Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. października 1878.

Treść: Wspomnienie pośmiertne z powodu zgonu posła Józefa Badeniego. — Wniosek p. Pławickiego o ułożenie ustawy rybołowczéj. — Interpelacya p. Erazma Wolańskiego do komisarza rządowego w sprawie regulacyi Dniestru. — Spis petycyi. — Sprawozdania komisyi budżetowéj o zamknięciu rachunków za rok 1875 i 1876. Rozprawa nad tém. Głosy pp. Krukowieckiego, Rapoporta i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Przyjęcie uchwał komisyi budżetowéj, tudzież uchwalenie absolutoryum Wydziałowi krajowemu za r. 1875 i 1876. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie regulacyi przemysłu naftowego. Rozprawa ogólna nad tém. Głosy pp. Wł. Koziebrodzkiego, Zyblikiewicza, Spławińskiego, Grocholskiego, Łukasiewicza i sprawozdawcy Bilińskiego. Przyjęcie w imienném głosowaniu wniosku odraczającego Zyblikiewicza. — Przerwa posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Drugie czytanie i załatwienie wniosku p. Waygarta o wymiarze pięcioleciów dla nauczycieli ludowych. — Załatwienie petycyi 1. Wydziału powiatowego w Żydaczowie o zrównanie i systemizowanie posad urzędników powiatowych z krajowymi; 2. Jana Dąbrowskiego w sprawie kontrabandy tytoniowéj; 3. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie o subwencyą; 4. Felicyanek w Bełzie o subwencyą; 5. Reprezentacyi miasta Leżajska o pożyczkę i subwencyą; 6. Głównego Zarządu Towarzystwa pedagogicznego o subwencyą na wydawnictwo „Szkoła"; 7. Rady miejskiéj w Starym Sączu i przełożonej SS. Klarysek tamże, w sprawie szkoły żeńskiéj; 8. Władysława Sidorowicza o zaliczkę; 9. Gminy miasta Wadowice o uwolnienie od nadzwyczajnych datków na płace nauczycielskie; 10. Adolfa Piotrowskiego o veniam aetatis; 11. Franciszka Waltera o veniam studiorum; 12. Reprezentacyi miasta Jasła o subwencyą na gimnazyum; 13. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o zmianę ustawy przemysłowéj i reorganizacyą technicznéj służby rządowéj; 14. Osadników Podwołoczysk o utworzenie samodzielnéj gminy; 15. Nauczycieli szkół ludowych w Krakowie o polepszenie płacy; 16. Gminy Grobla o odwołanie egzekucyi wojskowéj. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o projekcie popierania melioracyi gruntowych. Usunięcie z porządku dziennego projektu ustawy dotyczącéj i rezolucyi. Przyjęcie wniosków do uchwały z poprawkami pp. Zbrożka i hr. Jana Stadnickiego. — Porządek dzienny 20go posiedzenia.

Początek o godzinie 10. m. 40. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Ze strony Rządu: radca dworu p. Filip Zaleski.

Obecnych posłów: 115.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciwko protokółom z 17. i 18. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, są więc przyjęte.

Panowie! Boleśna strata dotknęła Sejm nasz i kraj cały, bo ubył nam towarzysz pracy, jeden z najlepszych, jeden z najzacniejszych, gorąco miłujący kraj, wytrwały w spełnianiu obowiązków, w zasadach niezłomny, w pracy gorliwy i do pracy uzdolniony — ś. p. Józef Badeni był wzorowym kraju obywatelem. Od czasu wstąpienia do Sejmu, od samego początku zajął stanowisko poważne i pożyteczne. Śmierć w saméj sile wieku męskiego przerwała ten żywot, po którym kraj tak wiele mógł się spodziewać w przyszłości. Widzę, że panowie nie czekając wezwania mego, przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Cześć niech będzie pamięci Józefa Badeniego!

Głosy: Cześć mu!

JE. hr. Marszałek. Złożono do laski marszałkowskiéj wniosek.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Z powodu rażąco ku upadkowi nachylającego się u nas gospodarstwa rybnego — które dawnymi czasy przynosiło znaczne dochody — tudzież z powodu słusznéj obawy zupełnego wyniszczenia wszystkich szlachetniejszych ryb rzécznych, a to głównie z nieludzkiego wyłowiania i tępienia tychże podczas tarła — témbardziéj, że ustawa o rybołowstwie, jaka dla innych krajów koronnych Austryi patentem z dnia 21. marca 1771 ogłoszoną została, w Galicyi nie obowiązuje, azatém ani przez c. k. władze polityczne, ani autonomiczne wcale przestrzéganą nie bywa — wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu do ustawy o rybołowstwie w kraju. W tym celu Wydział krajowy powoła ankietę złożoną z ludzi z gospodarstwem rybném obeznanych, i tak na podstawie orzeczenia téj ankiety wypracowaną ustawę o rybołowstwie w niesiena najbliższéj sesyi sejmowéj pod obradę wys. Sejmu."

Lwów, dnia 12. października 1878.

Wnioskodawca:

Feliks Pławicki.

Adolf Dobrzyński. — Franciszek Gedel. — Zbrożek. — Jocz. — Then. — Lityński. — Garbaczyński. — Podlewski. — Waygart. — Żywicki. — Kupczyński. — Fruchtmann. — Zuker. — Żurowski. — Zborowski. — Buchwald. — Wodziński. — Goldman. — Ks. Sawa. — M. Popiel. — Kamiński. — Łazarski. — Turzański. — W. Wolański. — Tyszkiewicz. — Rożankowski. — Męciński. — Kitrys. — Józef Jasiński. — Słonecki."

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek jest należycie poparty; postąpię z nim według regulaminu.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpelacya

do pana Komisarza rządowego!

Sprawa regulacyi Dniestru, jako ułatwienie komunikacyi dla kraju od lat kilkunastu tak w kraju, jak i w wysokiéj Izbie była poruszaną.

W skutek tego wysoki c. k. Rząd przeznaczył pewne sumy z funduszów państwowych na uregulowanie téj rzéki. Ponieważ jednak regulacya téj rzéki powolnie postępuje dla braku odpowiednich funduszów na ten cel przez wysoki c. k. Rząd przeznaczonych, przeto kraj ponosi ogromne straty, albowiem galary nie mogąc być w górę rzéką holowane, zabezcen muszą być sprzedane.

Zważywszy, że zanim ta regulacya nastąpi, galary mogłyby być końmi holowane, gdyby wzdłuż rzéki, droga do holowania utrzymywaną była.

Zważywszy, że przepisy o policyi rzécznéj i ustawy wodnéj stanowią o utrzymaniu drogi wzdłuż rzéki do holowania statków; — niżéj podpisani zapytują wysoki c. k. Rząd:

1. Czy wydał stosowne polecenia do c. k. władz powiatowych.
2. Jeżeli to nie nastąpiło — kiedy wysoki c. k. Rząd do urządzenia drogi, do holowania galarów wzdłuż rzéki Dniestru, stosownie do przepisów o ustawie rzécznéj i ustawy wodnéj przystąpi.

Lwów, dnia 12. października 1878.

E. Wolański.

W. Brzozowski. — M. Madejski. — Leon Biliński. — Wernicki. — Max. — Torosiewicz. — M. Wolański. — S. Koziebrodzki. — Żywicki. — Fruchtman. — Goldman. — W. Wolański. — Abrahamowicz. — Wojciech Dzieduszycki. — Onyszkiewicz."

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie poparta; według regulaminu doręczona będzie p. Komisarzowi rządowemu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi

po dzień 13. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„418. Bierzek Jan, proboszcz w Uhnowie, przez p. Kowalskiego, o zapomogę z powodu pogorzeli.“

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Dnia 11toho seho misiacia pidłożeno ohoń pid iminie petenta, ks. Bireckoho, dekana i parocha w Uhnowi, i toj czerez to wsioho iminia zistał łyszenyj. Jeśt' to starec, kotoryj dla kraju praciuje czererez swe żytie, a teper tiażkuju nemoszczeju złożenyj, wytiahaje ruku do wysokoho Sojma. Z porjadku riczy należałoby tuju petycju widosłaty do komisyi petycyjnoj. Odnakoż jakbud' nadiju sia, szczo taja petycyja w komisyji petycyjnoj ne mohłaby inaksze załahodżennoju byty, jak błahoskłonno, no poneże tak korotkie jeśt' uże wremia dla zasidanyj, a tu jeśt' pomicz skora wskazana, proszu dlatoho: Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty, by petycyju odczytanu odstupłeno Wydiłowy krajewomu do możływoho uwzhladnenia.

JE. hr. Marszałek. Nie mogę poddać wniosku szanownego posła pod głosewanie, ażeby petycya ta była odstąpioną Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, gdyż to jest już uchwała, która nastąpić może dopiéro w drugiém czytaniu. Z tym więc dodatkiem wniosku pod głosowanie poddać nie mogę. Kilka razy była ta kwestya i za każdym razem objaśniałem, że taka forma jest merytoryczném załatwieniem.

P. Kowalski. Poneże sia nadiju, szczo Wydił krajewyj ne odmowyt proszeniu, ja sohłaszaju sia na toje i modyfikuju swij wnesok tak:

„Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty: Petycyju odczytanu odstupaje sia Wydiłowy krajewomu.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się z tém zgadzają, by ta petycya została odstąpioną Wydziałowi krajowemu, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta dalej):

„419. Gmina i obszar dworski w Olszynach, przez posła Rydzowskiego, o przyłączenie jéj do powiatu autonomicznego w Gorlicach“ — do komisyi prawniczéj.

„420. Gmina i obszar dworski Wzdów, przez posła Żurowskiego, o subwencyą na naprawę dróg w terytoryum Wzdowa“ — przydzielono do komisyi drogowéj.

„421. Wydział powiatowy Lisko, przez posła Żurowskiego, z wykazem gmin poszkodowanych przez gradobicie, odnośnie do petycyi podanéj do l. 577“ — przydzielono do komisyi budżetowéj.

„422. Towarzystwo ochotniczéj straży ogniowéj w Krakowie, przez posła Pietruskiego, o stałą subwencyą roczną, lub jednorazowy datek na zakupno sikawki“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„423. Wydział krajowy z petycyą Kaźmiérza Hempla, dyetaryusza, o veniam studiorum“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„424. Władysław Krzeczkowski, kancelista Wydziału krajowego, o zaliczkę 2.600 złt.“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„425. Franciszek Balzer, pomocnik konceptowy przy Wydziale krajowym, przez posła ks. Sawę, o zaliczkę 300 złt.“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za lata 1875. i 1876.“ — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Chrzanowski ma głos. **Ob. Al. 117.**

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jeśli wysoka Izba uchwali uwolnienie, to dobrze; ale mnie się zdaje, że jest to sprawozdanie, którego właściwie uchwały są małoznaczące, a rozbiór rzeczy jest decydującym, przeto należy odczytać.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Przede-

wszystkiém proszę o sprostowanie następujących myłek drukarskich:

Na stronicy 5téj zamiast w tytule VII., — powinno być w tytule IV.

Na stronicy 19téj (12. wiérsz z dołu) zamiast których — powinno być który to.

Na stronicy 20stéj (15. wiérsz z góry) zamiast 31. stycznia — powinno być 31. grudnia.

Na stronicy 20stéj (13. wiérsz z dołu) zamiast od — powinno być do.

Na stronicy 21széj (13. wiérsz z dołu) zamiast 6 pr. — powinno być 6%.

Następnie czyta sprawozdawca ze sprawozdania uwagi wstępne łącznie z wnioskami do uchwały I. i II.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I.

„Wszelkie zaliczki na wydatki, objęte pozycyami budżetu, wpisywać należy w właściwych rubrykach wydatków, a zwroty zaliczek na dochód tychże samych rubryk, z których wypłynęły, jeżeli zwrot zaliczki następuje w ciągu tego samego roku budżetowego. W razie zaś, jeżeli Sejm przeznaczył pewną sumę na pokrywanie pewnego wydatku nadzwyczajnego przez dwuletni lub dłuższy okres czasu, zwroty zaliczek winny być wpisywane na dochód rubryki, z któréj wypłynęły, aż do ukończenia tego dwuletniego lub dłuższego okresu. Natomiast zwroty zaliczek danych w poprzednich latach budżetowych, lub téż w drugim razie zwroty zaliczek wpływające po upływie owego dwuletniego lub dłuższego okresu, wpisywać należy w oddzielną rubrykę dochodów ustanowioną już w budżecie, a noszącą napis: „Dochód ze zwrotu zaliczek z lat dawniejszych".

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, co tę piérwszą uchwałę komisyi budżetowéj przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Spraw. p. Chrzanowski (czyta):

II.

„Sejm zatwierdza ogólną formę zamknięcia rachunków, w któréj przedłożone zostało zamknięcie rachunków za rok 1876 i poleca, by na przyszłość przedstawiano Sejmowi zamknięcie rachunków w téj formie, trzymając się ściśle postanowienia wyrażonego w uchwale I.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują uchwałę II., by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta dalsze sprawozdania, al. 117., dział tyczący się zamknięcia rachunków za r. 1875. łącznie z uchwałą III).

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę nad wnioskiem (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1875. funduszu krajowego, funduszów uposażonych lub budżetem objętych".

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę komisyi budżetowéj, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta daléj ze sprawozdania, al. 117., dział tyczący się zamknięcia rachunków za r. 1876. łącznie z uchwałą IV.)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu?

P. hr.. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Należy się przedewszystkiém uznanie komisyi budżetowéj za tak wyczerpujące, za tak szczegółowe sprawozdanie z zamknięć rachunków za rok 1875. i 1876. Te cyfry są pouczające i bardzo ważne, dlatego byśmy w przyszłości mogli uniknąć błędów, jakie w przeszłości popełniliśmy. Mianowicie bardzo pouczającym w sprawozdaniu jest ustęp co do pożyczki z r. 1873., zaciągniętéj w kwocie 1,600.000 złt., z których wzięliśmy 1,300.000 złt., a aż do roku 1913 mamy zapłacić 2,001.178 złt. 70 ct. To powinno na nas wpłynąć, byśmy nie tak łatwo zaciągali pożyczki, szczególnie takie, które nie są na ten cel obracane, na jaki były przeznaczone, ponieważ tylko pewna suma, zaledwie połowę wynosząca, była udzielona jako pożyczka powiatom, reszta zaś była na inne cele obrócona. Uczy nas to, jak okropne

pieniądze trzeba dopłacać, jeśli sumy, które pożyczyliśmy na większy procent, sami pożyczamy innym na mniejszy. Mianowicie powinno nas to wstrzymać od pożyczek większych na melioracye lub na pomoc kraju. Proszę panów! muszę zwrócić uwagę, że w téj uchwale IV., podanéj do zatwierdzenia, mieści się suma 258.097 złt. 56 ct. Suma ta, nie wiém, jakim sposobem przyszła do tego. Ja zupełnie pojmuję, że komisya budżetowa nie mogła inacźej zrobić, jak wziąść ją jako prosty dług przez kraj zaciągnięty, który trzeba zwrócić funduszowi budowy gmachu sejmowego. Nie mogę jednakże zgodzić się na tłómaczenie Wydziału krajowego, że suma 221.294 złt. w. a., która była przeznaczona na budowę gmachu w Kulparkowie, a która miała być wziętą z funduszu pożyczkowego, nie była jednakże przez Sejm przyznana, że ma być pożyczką bezzwrotną. To można rozmaicie tłómaczyć, dlatego jednym zdaje się, że przeszłego roku powinien był Wydział krajowy powiedziéć, że nie jest pewném, czy miała być zaliczona do tego funduszu, czy do funduszu na budowę gmachu sejmowego wyznaczonego. Gdybyśmy te sumy wraz z procentami 258.097 złt. 56 ct. odtrącili od 867.000 złt. wraz z tymi 51.000 złt., o któreśmy przekroczyli budżet z r. 1876, to pokazałoby, że fundusz rzeczywisty na budowę gmachu sejmowego wynosił tylko 567.000 złt. Przyznaję, że dziś nie ma innego sposobu, jak ten jedyny. Uchwaliwszy gmach za 900.000 złt., suma ta musi zostać i nie możemy inaczéj wyrazić, jak jest wyrażona. Te 258.097 złt. 56 ct. wraz z procentami musimy także wliczyć w ten kapitał, by otrzymać kapitał, jaki jest potrzebny na budowę Sejmu. Postawiłbym wniosek, byśmy na przyszłość rzecz dobrze badali i dopiéro wstawiali w rachunek, i nie powiadali, że mamy oszczędności 800.000 złt., kiedy właściwa oszczędność wynosi 556.000 złt.

P. Rappaport. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rappaport ma głos.

P. Rappaport. Zacznę od słów, którémi skończył p. Krukowiecki, że powinniśmy na przyszłość dobrze rzeczy zbadać, nim co uchwalimy. Otóż p. Krukowiecki rzeczy dobrze nie zbadał.

Przedewszystkiém p. Krukowiecki zmieszał dwie sprawy ze sobą, a mianowicie: sprawę budowy gmachu sejmowego ze sprawą pożyczkowego funduszu, częściowo na budowę domu obłąkanych na Kulparkowie użytego. Te dwie sprawy nie mają żadnego związku ze sobą. Ponieważ jednak obawiać się należy, że suma niedoboru około 2,000.000 złt., pochodzącego z pożyczki z r. 1873. może wywrzéć wpływ zastraszający, i może nie koniecznie dobrze oddziaływać na kredyt krajowy, przeto nie będzie od rzeczy sprawę tę cokolwiek objaśnić.

Mianowicie muszę zwrócić uwagę na małą cyfrę, która obok cyfry niedoboru stoi, to jest na rok 1913. Otóż w r. 1913 mógłby niedobór wynosić około 2,000.000 złt., ale wynosić tyle nie musi w każdym razie, jak to zaraz pozwolę sobie wykazać, idąc za sprawozdaniem. Faktem jest, że fundusz pożyczkowy użytym został na pożyczki dla powiatów dla wspomożenia okolic dotkniętych głodem. Pożyczki te zwrócone być mają do r. 1884. Mnie się więc zdaje, że jeżeli chcemy rzeczywistą mieć cyfrę straty, jaką kraj poniesie na téj operacyi, to należy wziąć r. 1884 pod rachunek i zapytać, jaki fundusz będziemy mieli w kasie w r. 1884 i jakie na tym funduszu ciążyć będą obligacye. Otóż z piérwszego rzutu oka okazuje się, że straty na całéj operacyi są dwojakiego rodzaju, a to: jedne straty pochodzące z różnicy kursu obligacyi, gdyż obligacye opiéwające na 100 złt., za które zatém drogą amortyzacyi będziemy musieli płacić 100 złt., zostały wypuszczone po kursie niższym jak 100 złt., to jest po 82 do 86. Przyjmując przeciętny kurs 84 złt., wynosi zatém strata około 16% na 100 złt.

Druga strata wynikła po prostu z uchwały Sejmu, ktora powziętą została z pełną świadomością rzeczy, a mianowicie, że pieniądze mają być pożyczane powiatom na 6%. Sejm wówczas wiedząc, jak lokowane były dawniejsze pożyczki, miał pełne przeświadczenie, że od pożyczonych kapitałów więcéj zapłaci jak 6%. Jeżeli idea była wypowiedziana, ażeby tą pożyczką wesprzéć okolice dotknięte nieurodzajem i elementarnemi szkodami, był to więc czyn dobroczynny, przy którym o stracie mówić nie można. Otóż sumując stratę, którą się poniesie na dyferencyi procentów opłacanych co roku przez kraj, a procentów, które otrzymujemy od powiatów, którym pożyczkę dano, i stratę poniesioną na kursie, będziemy mieli tę ogólną stratę, która się okaże w r. 1884.

Panowie pozwolicie, ażebym pobieżnie, choć nie zupełnie dokładnie zestawił, jaki będzie w r. 1884 wynik całéj operacyi. W roku 1884 będzie w kasie funduszu pożyczkowego pozostałość z końca roku 1876 w kwocie 93.753 złt. i 55 cnt., daléj sumy pożyczone powiatom, które mają spłacić Wy-

działy powiatowe do r. 1884; razem 736.141 złt. 76 cnt., zaległe po koniec 1876 roku odsetki od sum pożyczonych powiatom 7728 złt. 71 ct., odsetki, które powiaty zapłacić mają przed zwróceniem kapitałów w oznaczonych terminach 116.853 złt., przypuszczalny dochód z odsetek zwłoki za nieuiszczenie procentu w terminach 1000 złt., suma wzięta w 1875 i 1876 roku z funduszu pożyczkowego na budowę zakładu w Kulparkowie 221.294 złt., należne funduszowi pożyczkowemu odsetki od téj sumy 221.294 złt., licząc po 6%, 10.248 złt. 28 cnt., dochód z oprocentowania wszystkich kapitałów powyżéj wymienionych po 6% aż do roku 1884, około 140.000 złt. Zestawiając wszystkie te sumy widzimy, że w kasie będziemy wtedy mieli około 1,327.000 złt. Na téj sumie będą ciężyć następujące obligacye. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę na to, że w kasie funduszu pożyczkowego leżą obligacye własne na 162.500 złt., które procentują się i umarzają na rachunek funduszu pożyczkowego, że zatém takowe potrącone być muszą od owéj sumy, która w r. 1884 do umorzenia przyjdzie. Otóż po odtrąceniu téj sumy przyjdzie do umorzenia z pożyczki zaciągniętéj piérwotnie w sumie 1,600.000 złt., jeszcze suma wynosząca około 1,400 000 złt., gdyż mała część już i tak umorzoną została. W kasie zaś funduszu pożyczkowego będzie w r. 1884 około 1,327.000 złt., na téj sumie będzie ciężyć obowiązek opłacenia 6% zaległych od lat 7 i opłacenie podatku dochodowego od kuponów obligacyi. Procent wyniesie około 602.000 złt., podatek okładem licząc około 70.000 złt., razem 672.000 złt., wówczas więc po zapłaceniu procentów aż do r. 1884 od obligacyi w obiegu będących, a zatém od sumy 1.440.000 złt. i po zapłaceniu podatku dochodowego znajdziemy w kasie około 655.000 złt.

Gdyby więc funduszem tym obligacye miały być wykupione po cenie nominalnéj, okazałaby się rzeczywiście strata 745.000 złt., ale jeżeli obligi będą mogły być wykupione po cenie kursowéj, wtedy potrzeba tylko będzie na to funduszu około sześćset kilkadziesiąt tysięcy. Ale wyciągnąć z téj straty wniosek, który p. Krukowiecki wyciągnął, byłoby to zupełne pominięcie właściwego celu, który miał Sejm na myśli wtenczas, kiedy powziął tę uchwałę. Jakieby było gospodarstwo, gdyby kraj nie chcąc się narazić na straty, mające kiedyś wyniknąć z téj pożyczki, chciałby od razu pogrążyć wszystkie okolice klęską dotknięte w zupełną biédę i nędzę, a kraj i ludność narazić na upadek. Byłaby to jak zaraza, jak gangrena dla kraju, któraby coraz szérzéj się rozchodziła. Jeżeliby te okolice upadły, to kwestya, czy klęska, którąby przez to kraj był poniósł, nie byłaby większą, niż szkoda, którą poniesiemy w r. 1884. Bo to jest kwestyą jeszcze, czy szkodę taką trzeba będzie koniecznie ponieść w r. 1884. Ta kwestya tak mi się przedstawia, że wówczas będziemy mieli alternatywę: albo od razu resztujący dług spłacić, albo rozłożyć spłatę aż do r. 1914 i dokończyć operacyą według piérwotnego planu amortyzacyi. Jeżeli kraj dostanie pieniądze tańsze, to będzie mógł ją spłacić. Ale być może, że kraj tańszych pieniędzy nie dostanie, bo były czasy, że 9 a nawet $9\frac{1}{2}\%$ kraj płacił, przeto będzie to wówczas kwestyą dyskusyi, jak sobie postąpić należy. Jednak cyfry nie są tak zastraszające, jak je p. Krukowiecki przedstawił.

Miałem sobie za obowiązek zwrócić uwagę na ten stan rzeczy. Z tych samych powodów popiéram wniosek komisyi, aby zwrócić funduszowi pożyczkowemu tę sumę, którą swojego czasu wzięto na budowę domu dla obłąkanych w Kulparkowie. Nie ulega wątpliwości, że z funduszu, który był bierny, Sejm nie mógł wziąć pożyczki bezzwrotnéj. Mógłby to uczynić w takim razie, gdyby fundusz wówczas był o wiele przenosił tę sumę, która potrzebną będzie na umorzenie obligacyi. Ale ponieważ i wówczas fundusz był bierny, więc Sejm podobnego zamiaru nie miał i zaciągnął tylko pożyczkę zwrotną z tego funduszu. Popiéram więc wniosek komisyi we wszystkich kierunkach.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem zwrócić uwagę, że nie mam nic do zarzucenia dokładnemu rachunkowi p. Rappaporta, który nie więcéj jak tylko popiéra moje twierdzenie. Powiada on, że w r. 1884. byłoby 700.000 zł. straty, a 1913. r. jeden milion, jest przeto rachunek szanownego posła może nawet przesadny, za wielki. Nie wchodzę w to, że kraj, chcąc przyjść w pomoc głodnym ludziom, pożyczał im po 6%, a sam opłacał po $7\frac{1}{2}\%$. Chciałem tylko zwrócić uwagę panów, że nie cała suma na to użytą była, lecz tylko 736.000 zł. jak to szanowny p. Rappaport podniósł, albowiem jest jeszcze suma 162.000 zł., które leżą niezmieniane i niosą procenta, a następnie użyta była suma 221.000 zł. na Kulparków. Mnie się zdaje, że co było użyte na Kulparków, to poniesione było z budżetu roku przeszłego, a nie powinno było być

wzięte z tych pieniędzy. Jeżeli było wzięte, kiedy nie mieliśmy pieniędzy i zaciągali pożyczkę, to jasném jest, że temu funduszowi trzeba te pieniądze oddać. Powinne być wydane z budżetu roku przeszłego. To więc nic nie zmienia tego, co powiedziałem, że fundusz ten z budżetu powinien być poniesiony; chwilowo tylko podniesiono z tego funduszu, a tak nie zrobiono.

Nie myślę głosować przeciw wnioskom komisyi budżetowéj, która jest w swojém prawie i powiada, że musimy skompletować te 258.097 zł. i 56 ct. i dalsze procenta od téj sumy, kwoty należące do funduszu budowy gmachu sejmowego, tylko powiadam, że były pewne nieprawidłowości użycia pieniędzy téj pożyczki, mianowicie, że pożyczone trzeba było zwrócić. To jest cel, który miałem, ale będę głosował za wnioskiem komisyi, gdyż dziś nie ma innego wyjścia.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Chrzanowski. Nie będę się zapuszczał w zbijanie rozumowań szanownego p. Krukowieckiego, bo zajmowałbym drogi czas wys. Izbie, a sądzę, że zbijanie tego rozumowania zbytecznem. Ograniczę się tylko na sprostowaniu jednego faktu mylnie przytoczonego przez p. Krukowieckiego. Powiedział on, że z pieniędzy otrzymanych z pożyczki téj wypożyczono powiatom tylko 736.000 zł., a resztę użyto na inne cele. Obie części tego twierdzenia są mylne i faktom przeciwne, albowiem prawie całą gotówkę, za sprzedane obligacye otrzymaną, wypożyczono powiatom dotkniętym przez nieurodzaj; zaraz w 1873. wypożyczono powiatom 1,166 000, a późniéj dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy. Wprawdzie z końcem 1876. r. było jeszcze u powiatów na pożyczce tylko przeszło 700.000 zł., lecz szan. poseł Krukowiecki zapomniał, że pożyczkę pożyczający spłacają, a powiaty spłacają ją w ośmiu latach, a przez trzy lata: 1874, 1875. i 1876. spłaciły już przeszło jedną trzecią część. Gotówka, która od pożyczki pozostała, oraz pieniądze spłacane przez powiaty, nie były użyte „na inne cele“, jak się podobało powiedzieć p. Krukowieckiemu, ale na cele ustawą o pożyczce i planem umorzenia jéj wyznaczone, t. j. na zapłatę kuponów i spłatę wylosowanych obligacyi, a zanim gotówkę tę wydano na te cele, umieszczona była i jest na procent, na dochód funduszu pożyczkowego. Jedyny wyjątek od tego stanowi użycie 221000 zł. uchwałą sejmu na budowę krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie; ale właśnie komisya budżetowa wnosi, aby sumę tę zwrócić wraz z procentem funduszowi pożyczkowemu, przeto ani grosz z tego funduszu nie byłby użyty na inne cele, nawet wielkiego pożytku krajowego.

Jakim tytułem poseł Krukowiecki wmięszał w tę sprawę budowę gmachu sejmowego, nie pojmuję wcale, gdyż jak wiadomo, sumę wziętą z funduszu pożyczkowego użyto, odpowiednio uchwale Sejmu, na budowę zakładu dla obłąkanych, a nie gmachu sejmowego. Co się tyczy wywodów szanownego posła Rappaporta winienem nadmienić, że komisya, pragnąc przedstawić wys. Sejmowi ogólny stan funduszu pożyczkowego, o ile możności ściśle obrachowany to jest ogół wydatków i dochodów aż do umorzenia całéj pożyczki w 1913. r. musiała oprzéć cały rachunek na pewnéj podstawie, a taką oprócz ustawy o téj pożyczce i planu jéj amortyzacyi, dostarczyły zamknięte rachunki z końcem 1876. r. Od téj więc chwili obliczała wydatki i dochody aż do 1913. r. Poseł Rappaport chcąc przedstawić, jaki będzie stan pożyczkowego funduszu w 1884. r., popadł w wielki błąd, bo nietylko jego obliczenie kapitałów, którymi fundusz ten będzie rozporządzał w 1884. r., nie jest ścisłe, ale nadto biorąc w sumę wszystkie kapitały, jakie fundusz miał z końcem 1876. r., i dodając do tego dochody od nich aż do 1884. r., zapomniał od téj sumy kapitałów odjąć wydatki, które fundusz poniesie przez lat ośm od 1876. do 1884. na opłatę kuponów i spłatę obligacyi, a wydatki te w ciągu 8 lat wyniosą przeszło 800.000 zł.

Komisya budżetowa nie zapuszczała się i zapuszczać była nie powinna w przedstawianie tu dziś wys. Sejmowi, w jaki sposób trzeba za lat ośm w 1884, obracać kapitałami własnością funduszu będącymi. Jéj zadanie było proste. Miała przez Sejm przekazane do zbadania zamknięcie rachunków za lata 1875 i 1876. W rachunkach tych komisya znalazła jedną sprawę niezałatwioną, a mianowicie, że z funduszu pożyczkowego wzięto 221.000 zł. i dano funduszowi budowy zakładu kulparkowskiego; nie powiedziano zaś, czy to była pożyczka, czy zasiłek, czy jeden fundusz ma to drugiemu zwrócić. Otóż komisya, z powodów wyłuszczonych obszérnie w sprawozdaniu mojém, uzasadniła swój wniosek, aby wys. Sejm polecił, iżby sumę tę zwrócił fundusz krajowy (bo fundusz krajowy jest bierny) funduszowi pożyczkowemu. Przedstawiłem ogólny stan funduszu pożyczkowego nie dlatego, by odstraszyć kraj lub jego Reprezentacyą od zaciągnięcia podobnych pożyczek w razie koniecznéj potrze-

by, ale, aby uzasadnić powyższy wniosek komisyi, a nadto zwrócić uwagę wys. Izby, że pożyczki przez wypuszczenie obligacyi zaciągane w chwili niekorzystnéj na targu pieniężnym, muszą za sobą pociągnąć wielkie straty. Taką niekorzystną chwilą do zaciągania pożyczki, taki niekorzystny stan targu pieniężnego był w 1873. r. Ale Sejm musiał zaciągnąć pożyczkę, aby przynieść pomoc ludności powiatów głód cierpiącéj. Jednak niekorzystne położenie targu pieniężnego spowodowało, że na samém finansowaniu pożyczki stracono do 600.000. Mianowicie strącono w kapitale 253.000 zł., bo wzięto w gotówce 1,190.000 zł. za 1,433.000 zł. w obligacyach, a ponieważ kraj opłacać musi procent 6% od całéj sumy w obligacyach i wypłacić (aż do 1913. r.) wszystkie obligacye gotówką, przeto musi płacić i od téj niewziętéj sumy 253.000 procenta po 6% przez lat 40; jeżeli zaś przypuścimy, że w połowie okresu amortyzacyjnego umorzy się już ta suma 253,000 zł., więc w każdym razie zapłacimy w procentach najmniéj 300.000 od tego, czegośmy nie wzięli. Przeto blisko 600.000 zł. straciliśmy na samém finansowaniu pożyczki z powodu, że kraj musiał zaciągnąć ją dla dobra ubogich powiatów, nieurodzajem dotkniętych, pomimo, że położenie targu pieniężnego było niekorzystne.

Co się tyczy saméj uchwały komisya budżetowa wnosi, aby przedewszystkiém zapisano do zwrotu z funduszu krajowego funduszowi pożyczkowemu taką sumę, jaka była wzięta wraz z procentem do roku 1879. Komisya nie mogła przedstawić, w jaki sposób ma ten zwtot nastąpić; albowiem należy rozważnie rozstrząsnąć wszystkie korzyści za i przeciw każdemu sposobowi pzzemawiające i mieć do tego dane, które tylko zarządzający tymi funduszami Wydział krajowy mieć może. Dlatego żąda komisya, aby Sejm polecił Wydziałowi kraj., aby ten na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożył sposób, w jaki ta suma ma być funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego zwróconą. Po tych uwagach proszę wys. Izbę o uchwalenie całego wniosku komisyi w trzech ustępach (czyta):

Uchwała IV.

Po 1sze. Sumę 221.294 złt. wziętą w r. 1875. i 1876., na mocy uchwały sejmowéj z 15. października 1874. roku z aktywów funduszów pożyczki krajowéj z r. 1873. dla pokrycia wydatków na budowę zakladu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, zwiększoną skapitalizowanym procentem od niéj, licząc po 6 proc. od dnia podniesienia téj sumy, aż do 1. stycznia 1879 roku, wynoszącym 36.803 złt. 56 ct., przeto razem 258.097 złt. 56 ct. polecam zapisać jako należytość przypadającą funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego w ściślejszém znaczeniu.

Po 2gie. W budżetach następnych od budżetu na rok 1879. począwszy, należy wstawiać w dział wydatków z funduszu krajowego procent od powyżéj wymienionéj sumy należnéj funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego i procent ten corocznie do funduszu pożyczkowego przelewać, aż do spłacenia należytości funduszowi pożyczkowemu.

Po 3cie. Wzywa się Wydział krajowy, aby na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożył Sejmowi projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z 1873. r. wyżéj wymienionéj należytości 258.097 złt. 56 ct., a spłacenia w sposób najdogodniejszy dla funduszu krajowego.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę we wszystkich trzech punktach przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. C h r z a n o w s k i (czyta):

„Komisya budżetowa zdawszy wys. Izbie sprawę w powyższy sposób z zamknięcia rachunków za rok 1876. funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

(Uchwala V.)

„Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1876. funduszu krajowego, funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych".

JE. hr. M a r s z a ł e k. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę uchwałę piątą przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Przychodzimy z kolei do drugiego czytania sprawozdania komisyi góżniczéj o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. P. Sprawozdawca Biliński Leon ma głos.

Sprawozdawca p. Leon B i l i ń s k i (zaczyna czytać):

G ł o s y. Uwolnić od czytania.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Jest wniosek p.

uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozd. p. rektor Biliński (czyta):

„I) Nad przedłożoną przez Wydział krajowy ustawą o wydobywaniu nafty i wosku ziemnego przechodzi się do porządku dziennego.

II) Jakkolwiek Sejm krajowy przywiązuje zawsze nader wielką wagę do Najw. postanowienia z r. 1862, które naftę i wosk ziemny wyjmuje z pomiędzy minerałów zastrzeżonych, i jakkolwiek zastrzega się najuroczyściéj przeciw jednostronnemu uchyleniu tego Najw. rozp., to jednak byłby skłonnym poddać rzeczone minerały pod ustawę górniczą, wszakże pod warunkiem, gdyby rząd zobowiązał się przeprowadzić w ustawie górniczéj dla nafty i wosku ziemnego takie zmiany, któreby właścicielowi powierzchni zapewniały prawo piérwszeństwa do urządzenia kopalni na swoim gruncie, jakotéż w razie wywłaszczenia prawo pobiérania 5 proc. surowego produktu.

III) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiązał z rządem rokowania na powyższych warunkach.

IV) Wzywa się c. k. Rząd, by się starał:

a) skłonić koleje galicyjskie i kolej Ferdynanda do ustanowienia dla nafty taryfy specyalnéj, nie wyższéj od taryfy dyferencyjnéj dla ruty Bremen-Wiédeń;

b) przy odnawianiu traktatów handlowych podnieść cło od nafty zagranicznéj."

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przeciw wnioskom komisyi nic nie mam do zarzucenia, i nie będę przeciw tym wnioskom mówił, bo Sejm ma już czas krótki do dyspozycyi. Wszelako muszę przemówić przeciw jednemu ustępowi sprawozdania komisyi, który zawiéra zasadniczą myśl, mianowicie na stronicy trzeciéj sprawozdania jest napisano (czyta):

„Komisya większością 4-ech głosów przeciwko 2-om stanęła na stanowisku Wydziału krajowego; a jakkolwiek nie może polecić Wysokiemu Sejmowi przedłożonego projektu ustawy, ile że on wkracza w ustawodawstwo górnicze (np. §§. 1—18, 39—49, 86—105), cywilne (np. §§. 19—38, 50—64, 79—85), karne (np. §§. 115—121) i przemysłowe (np. §§. 67—78), a przeto, jako należący do zakresu działania Rady Państwa (ust. z dnia 21. grudnia 1867 r. §. 11. lit. *k* i *e)*, nie mógłby uzyskać sankcyi Najw., w czém nie wypada oddawać się złudnym iluzyom, — to jednak komisya musi wyrazić uznanie dla zasady, przyjętéj przez Wydział krajowy".

Otóż, może niechcący wskutek stylizacyi nie dość dokładnéj wkradła się tu zasada téj treści, że dlatego, iż projektowana przez Wydział krajowy w tym przedmiocie ustawa zawiéra postanowienia cywilne i karne, Sejm nie jest kompetentny do uchwalenia téj ustawy, i że taka ustawa nie otrzymałaby Najwyższéj sankcyi.

Otóż z tą zasadą zgodzić się nie mogę, lecz muszę przeciw niéj wystąpić, a muszę to uczynić tém więcéj, ile że z trybuny tutejszéj, jak i w rozmowach między posłami i po za Izbą słyszałem zdanie, że gdziekolwiek pokazałoby się, iż postanowienie nasze wkracza w zakres ustaw cywilnych i karnych, Sejm nie jest kompetentny do uchwalania takiego postanowienia. Ta więc zasada jest mylną, i pozwolę sobie dowieść tego w następującym wywodzie. Ustawa zasadnicza, wydana przez Radę Państwa 21. grudnia 1867 r., która zmieniała ustawę o reprezentacyi państwowéj z dnia 26. lutego 1861 r., w §. 11. powiada, co należy do zakresu ustaw państwowych, a §. 12. orzeka, że wszystko, co w §. 11. nie jest wymienione, należy do ustawodawstwa krajowego. Pod względem ustawodawstwa prawa karnego, policyjnego i cywilnego §. 11., który jak powiedziałem, oznacza zakres ustawodawstwa należącego do kompetencji Rady państwa, a zarazem i wyjątki od tego, opiéwa jak następuje (czyta):

„C. k. ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnéj, jakotéż ustaw cywilnych z wyjątkiem ustawodawstwa o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i w tych sprawach, które na mocy ordynacyi krajowych i niniejszéj zasadniczéj ustawy należą do zakresu sejmów krajowych".

A więc o sprawach, które na mocy statutu krajowego i téj zasadniczéj ustawy należą do zakresu Sejmu krajowego, cóż jest powiedzianém w tym §. 11. Oto, że wprawdzie w zasadzie ustawodawstwo karne i cywilne należy do Rady Państwa, że wszelako, jeżeliby Sejm w swoim zakresie działania uchwalił ustawę, to postanowienia dotyczące przedmiotu téj ustawy, chociażby dotyczyły ustawy karnéj lub cywilnéj, mogą w Sejmie krajowym być

uchwalane. To wynika już z brzmienia ustawy, którę miałem zaszczyt odczytać. Ale na dowód, że to zapatrywanie jest uzasadnione, przytoczę jeszcze przebieg rozpraw, które onego czasu miały miejsce w Radzie Państwa w Izbie wyższéj i niższéj. Już sprawozdanie komisyi ustawowéj „Verfassungsausschuss“ powiada, że trzeba jak najdokładniéj odgraniczyć władzę Rady Państwa od zakresu działania Sejmu i stara się to w swoim projekcie przeprowadzić. Dlatego wylicza w §. 11. to, co należy do Rady państwa, a w §. 12. orzeka, że wszystko nie należy do Sejmu krajowego, a w ustępie *k)* §. 11. orzeka, że chociaż w zasadzie ustawodawstwo cywilne, karne i policyjne należy do Rady Państwa, to przecież i Sejmom można w to ustawodawstwo wkraczać, o ile to czyni przy uchwalaniu ustaw, do ich zekresu należących. Izba Panów nie zgodziła się na ten ustęp *k)* a mianowicie na jego drugi ustęp i przyznała Radzie Państwa całe ustawodawstwo karne, cywilne i policyjne, Sejmom zaś nic.

Z tego wynika, że jeżeliby się był paragraf ten w takiém brzmieniu utrzymał, Sejm nie mógłby żadnéj uchwały wydać, bo przy każdéj ustawie przychodzą jakieś postanowienia przekraczające zakres ustawodawstwa krajowego. Gdy więc z porządku przyjętego przez Radę Państwa ustawa ta wróciła do Izby posłów, ta się oparła takiemu opuszczeniu i przyjęła napowrót ten ustęp. Że ten ustęp ma to znaczenie, jakie miałem zaszczyt tutaj przedstawić, wynika ze sprawozdania p. Kaiserfelda, ówczesnego sprawozdawcy, który przemawiał w te słowa:

„Was die vom Herrenhause fallengelassene Fassung anbelangt, die da lautet (liest):“ k)die Civil- und Strafgesetzgebung, insoferne sie nicht die Einrichtung der Grundbücher und solche Gegenstände betrifft, welche auf Grund der Landesordnungen und dieses Grundgesetzes in den Wirkungskreis der Landtage gehören, ferner die Gesetzgebung über Handels und Wechselrecht, See-Berg-und Lehen-Recht;“ — so war der Verfassungsauschuss, wie das hohe Haus zu dieser Bestimmung deshalb bewogen, weil doch gewisse Gesetzgebungszweige, die nach den Landesordnungen ausdrücklich den Landtagen zugewisen sind, wie namentlich das Landesculturwesen, sich gar nicht denken lassen, wenn man von jeder Strafbestimmung, von jeder Beziehung auf zivilrechtliche Bestimmungen absehen wollte.“ (Mówi daléj). Z tego wynika, że się nie da pomyśléć, aby jaka ustawa Sejmowa mogła być wydaną, a nie wkraczała w zakres ustawodawstwa karnego i cywilnego. (Czyta daléj). „Es liesse sich kein Landesculturgesetz geben, kein Zusammenlegungsgesetz, kein Gesetz, in welchem irgendwie ein Expropriationsrecht ausgesprochen wird, kein Forstpolizeigesetz, in welchem irgend eine Strafe angeordnet ist. Es soll mit der Fassung des Abgeordnetenhauses nichts Anderes gewahrt sein, als dass eben den Landtagen in Beziehung auf die ihnen ohnehin landesordnungsmässig zustehende Competenz nicht etwa der Einwand entgegengestellt wird, dass hier das Civil- oder Strafrecht berührt werde und daher der Gegenstand von ihrer Competenz ausgeschlossen sei.“ (Daléj mówi). To jest tak jasne, że nie można mieć żadnéj wątpliwości, aby jaka ustawa uchwalona przez Sejm, a należąca do jego kompetencyi nie mogła zawiérać wielu postanowień odnoszących się do postanowień ustawodawstwa cywilnego lub karnego. Daléj powiada to sprawozdanie (czyta): „Allerdings ist diess mehr eine selbstverständliche Sache und der Verfassungsauschuss muss aber deswegen darauf bestehen, dass es aufgenommen werde, weil in der Zustimmung zu der vom Herrenhause beschlossenen Auslassung etwas Praejudizirliches künftig erblickt werden könnte“.

Przytoczywszy więc ten przebieg historyczny na poparcie mego zdania uważam za stosowne oświadczyć, że komisya może nie miała chęci odsądzenia Sejmu krajowego od tych praw, jakie mu istotnie nawet ustawa zasadnicza przyznaje, jednakowoż, ponieważ często słyszę tak od pojedyńczych posłów jak i z trybuny rozszérzone zdanie, jakoby Sejm nie był kompetentny do uchwalenia ustawy, wkraczającéj w postanowienia ustawodawstwa cywilnego i karnego — przytoczyłem tę rzecz i umotywowałem i na têm kończę moje przemówienie.

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Nie miałem nadziei, iż sprawa uregulowania przemysłu naftowego przyjdzie tak prędko na porządek dzienny, muszę się więc ograniczyć tylko na kilku słowach celem poparcia wniosku komisyi.

Sprawa ta nie po raz piérwszy przychodzi do wysokiego Sejmu, jeżeli się nie mylę, jest ona tutaj już po raz czwarty. Ostatnim razem była ona w Izbie w r. 1874. a wtedy rozbudziła ona żywą

walkę w łonie komisyi tak dalece, że ówczesna komisya składając sprawozdanie podzieliła się na większość i mniejszość, sprawozdawcą większości był p. Gniewosz, a sprawozdawcą mniejszości p. Zyblikiewicz. Nie chcę wschodzić w meritum téj sprawy w stosunku do dawnych sprawozdań i, chociaż są bardzo ciekawe, należą jednak już tylko do historyi. Niech mi będzie wolno jedno skonstatować, że widocznie zaszła zmiana niemała w pojęciach i zapatrywaniach Izby, kiedy dzisiaj nie ma większości i mniejszości a komisyi. (P. Zyblikiewicz: przepraszam jest). Przepraszam, nie ma, gdyż nie ma sprawozdania mniejszości a komisya wystąpiła tylko z jedném sprawozdaniem, które mamy drukowane. Obecne sprawozdanie komisyi, podobnie jak i sprawozdanie dawnéj sejmowéj komisyi większości, zgadzają się z tém w zupełności, że przemysł naftowy z dniem każdym staje się w Galicyi coraz trudniejszym, na coraz gorsze przechodzi tory i w kraju naszym upada. Z wielkiém zadowoleniem muszę skonstatować, iż komisya nie tai nam tego położenia — opierając się na wyczerpujących dokumentach, które nam memoryał Wydziału krajowego przedłożył. Niech mi będzie wolno przytoczyć niektóre cyfry, które się w memoryale Wydziału krajowego znajdują, a które dowodzą, na jakim punkcie stoi ten tak ważny a prawie jedyny w naszym biédnym kraju przemysł naftowy — bo, przyznajmy sobie to panowie, oprócz soli i trochy węgla mamy w większéj ilości tylko naftę w Galicyi i ten produkt ziemny tylko wróży znakomite dla kraju zyski.

(Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodniczenie).

Proszę przypatrzéć się, iż w memoryale, ale tym, który przedłożył Wydział krajowy, jest napisane, że na 100 przedsiębiorstw jest 94 takich, które produkują rocznie nafty tylko za 3.600 złt., tj. każde specyalnie ma brutto dochodu 3.600 złt. Można z tego wywnioskować, jak ta eksploatacya w tych granicach jest prowadzoną eksploatacya, która wymaga niemałych kapitałów i tak wielkiéj znajomości górnictwa. Czy za te 3.600 złt. pytam — może być przedsiębiorstwo racjonalnie prowadzone, aby do jakichkolwiek produktywnych rezultatów mogło doprowadzić, i czy nie jest tylko marnowaniem wszystkiego? Przypatrzmy się daléj, na 1.000 przedsiębiorstw 939 jest takich, które zajmują zaledwie ćwierć morga. Proszę sobie uprzytomnić, że kopalnie takie wymagają koniecznie przestrzeni większych dla wyrzucania ziemi i odpływu wody i t. d., i pytam znów panów czyż ta przestrzeń ćwieci morga jest dostateczną, aby ten przemysł mógł się i pod tym względem należycie rozwinąć? Nie mówię tu o trzeciém a bardzo ważném stanowisku humanitarném, gdyż na uwagę zasługuje wzgląd, że nigdzie indziéj, w żadnym innym przemyśle górniczym nie ma tego stosunku, powiem, morderstw ludzi, jak w kopalniach naftowych u nas. Okręg wyborczy, który mam zaszczyt reprezentować, tj tarnowski jest jednym z tych w kraju naszym, w którym produkcya nafty, można powiedzieć iż ma warunki do wielkiego rozwoju. Niewątpliwie, że ten stan obecny, jeżeli się gdzie czuć daje najboleśniéj, to w tym okręgu. Gdyby Rząd zechciał reformę tych stosunków przeprowadzić, to ta kwestya jeszcze zasadniczo nie byłaby tak jaskrawo przedstawioną, ale Rząd nie chce przedstawiać dla Galicyi żadnéj osobnéj ustawy, więc nie chce stworzyć okręgów jego dozorujących. A my postępując daléj na téj drodze nie wiémy, dokąd zajdziemy i nie wiémy, czy ten przemysł, który wróży na polu kultury taką przyszłość, przez brak przepisów nie zmarnieje w ręku naszym. W tym względzie wskutek doświadczeń zmieniło się wiele przekonań, wiele uprzedzeń utarto, i nie będę przesądzał, jeżeli ośmielę się twierdzić, iż tak przemysłowcy jak właściciele kopalń z największą może radością przyjęliby do wiadomości, gdyby wniesiony przez wysoki Wydział krajowy projekt dla uregulowania przemysłu naftowego stał się przedmiotem obrad téj wysokiéj Izby. Stoję zupełnie na stanowisku zapatrywań, jakie przed chwilą wyraził członek Wydziału krajowego p. Pietruski, a zdaje się, że nie można na ten punkt inaczéj się zapatrywać, i że naszą jest kompetencyą i naszém prawem prawo to uchwalić. Jednakże tak dla braku czasu z jednéj strony, jak z drugiéj strony dla zupełnego zaufania, jakie mam do Wydziału krajowego, iż praw, interesów i dobra kraju i, co więcéj, praw, interesów i dobra tak właścicieli jak i producentów bronić będzie — nie podnoszę i nie stawiam wniosku, aby projekt do ustawy Wydziału krajowego wziąć pod obrady Wysokiéj Izby w obecnéj chwili — a to tém więcéj, iż komisya w swym wniosku obronę tę powierza w ręce Wydziału. Mam tę pewność, że Wydział krajowy stanie na tych podstawach, jakie mu komisya wskazuje, będzie bronić tych zastrzeżeń, jakie tu są wymienione, a szczególnie zastrzeżeń dotyczących §. 3. i §. 57., tj. zastrzeżeń dla właścicieli, aby nie byli wywłaszczeni bezwiednie, bez swojéj świadomości, aby nie byli ekspropryowani przez piérwszych lepszych i aby za skarby, jakie posiadają w łonie swéj ziemi, mieli

pewne i słuszne wynadgrodzenie. Jestem wiec spokojny, że Wydział krajowy przychodząc do rokowań z Rządem nie pominie i nie zapomni o tych kardynalnych podstawach, i że te rokowania w tym kierunku i duchu będzie prowadził.

Gdyby zaś, co jest możebném, Rząd nie zgodził się na te punkta i cofnął się od nich, to na tę ewentualność nie jako wniosek stawiam, ponieważ to nie byłoby w téj chwili na miejscu, ale wyrażam tylko moje przekonanie, aby w tym wypadku Wydział krajowy z tą samą ustawą, jaką przedstawia w tym roku i na rok przyszły powrócił do téj wysokiéj Izby.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Pocztennyj p. Pietruski stanuw na stanowyszczy jurydycznom, ja na tim samym stoju stanowyszczy, no chotiłbym takož kilka słiw szcze dołożyty. Boronyt h. Pietruski kompetencyi sojmu; bułbym poślidnij, abym chotił tuju kompetencjeju ohranyczaty; odnakož u mene zasada: „qui bene distinguit, bene docet"; a poneže h. Pietruski tylko w połowyni sia zastanowył nad kompetencjeju wysokoho Sojmu, to ja dodam szcze druhu połowynu, abym usowerszył toje i moim pohladom pojasnył. Otož służyła h. Pietruskomu ustawa zasadnycza z 21. studnia 1867., aby operajuczy sia na §. 11. bukwa k. swij pohlad rozwynuty.

Odnakož w tym samim §. i tym samim ustupi jest nawedeny statut krajewyj, i ja odnoszu sia do statuta krajewoho i chotiłbym kompetencjeju naszu pojasnyty z toi toczky.

Nim pryjdu odnakož do toho, muszu nadminyty, szczo własttywo ide tu tylko o poniatie i wyrozumlinie wyraza: „wkroczyty". To buł pochop dla h. Pietruskoho, že skazał, jako w sprawozdaniu czytajemo pohlad komisyi, szczo dlatoho sia obawlała wchodyty w podriadnyj rozbir ustawy, poneže dumała, szczo tym sposobom može wkroczyty w ustawy: horniczu, cywilnu i karnu, otže w zakony obszcze obowiazujuczy. Jesły rozumijemo pid wyrazom „wkroczyty" to samo, szczo „izminyty", to pohlad komisyi jest ciłkom słusznym, bo izminiaty tii obszczyi zakony, nam jako Sojmowy ne służyt prawo. Jesły že komisya sudyła pod tom wyrazom „wkroczyty", „tangere" (dotknuty sią, stosowaty sia), to znow stoimo na ciłkom innom stanowyszczy, a do toho imijemo prawo. Poneže w §. 18. statuta krajewoho, jak najwyraźnijsze czytajemo, imenno pod rymskim II., ja maju tekst polskij pid rukow, to pereczytaju, jak zwuczyt (czyta):

„Bliższe rozporządzenia w obrębach ustaw powszechnych względem: 1. spraw gminnych, 2. spraw kościelnych i szkolnych, 3. dostarczania podwód tudzież prowidowania i kwaterowania wojska."

Otže błyžsze rozporiadženie w obrubi ustaw obszcze obowiazujuczych jeśmo kompetentnyi, bo inaksze, jak skazaw Kaiserfeld w r. 1867. ne mohłybyśmo nawet ruszyty sia z mistcia. Otže o kilko w ustawach czerez statut krajewyj wyskazanych stosujem sia do ram nam danych w obszczych zakonach, to do toho majemo prawo i majemo takož prawo podporiadkowaty pewnyi słuczaji pod zakon toj obszczy, tak jak to n. p. zrobyłyśmo pry zakoni polowym. My majemo tam postanowłene, že jedno abo druhe jest karajemym, tj. my postanowyły, szczo pewnyi diła budut nowymy prestupłeniamy ustawy karnoj, czerez szczo w zasadi my jeszcze ne zminyły zakona samoho. Chodyt otže o wyrozumlinie wyrazu toho, i ja jak skazawjem, zhadžaju sia z komisyju, jesły sudyt komisja, szczo pid wyrazom „wkroczyty" maje sia rozumity „zminyty", bo do zmin ustaw obszcze obowiazujuszczych ne majemo prawa.

Pojasnywszy toje, chotiłbym takož buty jasnym szczo do do kompetencyi naszoho Sojma wedla statuta krajewoho.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wysoki Sejm przypomni sobie, że ta sprawa przychodzi już od 1874. r., pojawia się prawie co roku, a tu o nic więcéj nie chodzi, jak tylko czy nafta, wosk ziemny i podobne inne kopaliny mają być własnością prywatną właścicieli gruntów, lecz mają być, jak złoto, srébro, żelazo i inne, minerałami zastrzeżonymi do dyspozycyi Najjaśniejszego Pana.

Komisya stoi na odmiennèm odemnie stanowisku i mówi, że wywłaszczenie to nie jest zamachem na własność, żapewnia, że wywłaszczenie nie jest zamachem na własność. Wywłaszczenie na mocy ustawy przeprowadzone, nie jest wywłaszczeniem, ale kwestya inna, czy właściciele gruntu dobrowolnie sami, jak dziś żądacie, zechcą się pozbyć swéj własności. P. Koziebrodzki mówi, że w téj mierze nie było zdania mniejszości, i owszem,

była mniejszość w komisyi i ja do niéj należałem. Jeżeli mniejszość osobnego sprawozdania nie wygotowała, to tylko temu wypadkowi przypisać należy, że nie mogłem w tych dniach żadną miarą być w Sejmie, ani we Lwowie, a drugiemu wypadkowi, bo pomimo piérwszego wypadku byłaby mniejszość komisyi z wnioskiem swoim przyszła, trzeba to przypisać temu, że zdawało się, że ten projekt nie ma wejść do Izby tak tylko sam, ale razem ze sprawozdaniem o policyi naftowéj, w którym względzie komisya miała przedłożyć osobne sprawozdanie.

Gdy już sprawozdawca został wybrany, sądziłem, że oba te sprawozdania razem przyjdą pod obradę, a nie każde z osobna, a wtedy będziemy mieli prawo wygotować sprawozdanie mniejszości, a w sprawozdaniu mniejszości musiałbym bronić prawa własności nafty i prawa własności właścicieli ziemi. Nie dopuścimy, aby właściciele utracili to prawo na korzyść przedsiębiorców, chociażby za wynagrodzeniem i za część zysku z nafty, jeżeli ją na ich gruncie znaleziono. W téj sprawie, moi panowie, mogę być pobitym, ale póki jestem w Sejmie, nie będę za tém głosować, aby Sejm dobrowolnie w imieniu kraju wyzuwał kogokolwiek z téj własności, jaką który właściciel posiada. P. Koziebrodzki mówił w imieniu wyborców swoich. Jego wyborcy mało znają sprawę górniczą, w tarnowskiém bowiem mało się znajduje nafty. Jeżeliby ktoś miał w imieniu wyborców swoich przemawiać, to mnie można przemawiać w imieniu tych, którzy przechodzili przeż te stadya, t. j. którzy mieli prawo własności kopalń do gruntu przywiązane, a po wcieleniu do Austryi z minerałów będących własnością właścicieli ziemi, potém zrobiono regalia nie dobrowolnie, ale przymusowo. Moi wyborcy przechodzili przez straszne stadya. Doświadczenie, które oni nabyli, skłoniło mnie do tego, że nie będę w stanie nigdy doradzać dobrowolnego wyzbycia się własności prywatnéj. W ogólnéj dyskusyi nie będę daléj zapuszczać się w téj kwestyi, bo może nie będzie potrzeby. Nadmienię tylko, że powoływanie się na nacisk opinii publicznéj, która stoi na stanowisku, aby naftę uznać za regale nie jest na miejscu. Nacisk pochodzi od kilkunastu przedsiębiorców naftowych, a proszę panów, ileż jest właścicieli ziemi, tych trzeba o opinię się zapytać. Nasz właściciel mały a szczególniéj włościanin nie może się dziś z konsekwencyami obliczyć. Jakaż byłaby opinia publiczna, gdyby się dowiedział, że ktoś przychodzi na jego grunt a władza oświadcza, że ma do 30 dni sam poszukiwać naftę, inaczéj nadaje się przedsiębiorcy prawo poszukiwania na jego gruncie nafty, i że będzie musiał odstąpić za wynagrodzeniem swoj grunt. Gdybyśmy się zapytali o to naszych właścicieli gruntowych, a mianowicie włościan, to ja się obawiam strasznych przewrotów społecznych. (Głosy: oho!) Tak jest, strasznych przewrotów, bo to, co kilkunastu przedsiębiorców panom oznajmiło, że nie mogą prowadzić swego przedsiębiorstwa, zbyt jednostronną jest opinią. To prawo własności tkwi tak głęboko w poczuciu właścicieli, tak głęboko, że długiego czasu potrzeba będzie, zanim się z tém oswoją.

Inna rzecz co do minerałów, znajdujących się w pewnych tylko okolicach. Nafta zaś ciągnie się od jasielskiego aż na Bukowinę, gdzie sól, tam przychodzi nafta. Więc jabym radził zapytać się o opinią tych tysiąców właścicieli, mniejszych posiadaczy gruntów, zawiérających naftę.

W téj rozprawie ogólnéj ograniczę się do wyrażenia zdziwienia, dlaczego komisya górnicza przychodzi tylko z częścią sprawozdania, i dlatego czynię wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania".

Czynię to dlatego, że krok, jaki komisya proponuje jest nader ważny, i komisya powinna była nam całe swoje zapatrywanie przedstawić. Ograniczam się do tych słów kilku, bo przypuszczam, że panowie nie zechcecie wszystkie uchwały od razu zmieniać, nie mając całego sprawozdania, jakie komisya górnicza przedłożyć zamierza.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek p. Zyblikiewicza (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania".

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Co do poruszonéj kwestyi kompetencyi przez szanownego p. Pietruskiego, to się zgadzam z nim, i komisya na tém samém stoi stanowisku, że w granicach ustaw: cywilnéj i karnéj przysłuża Sejmowi czynić postanowienia i ustawy wydawać. Nawet komisya dała tego dowód, że stoi na tém samém stanowisku, bo uchwaliła na zasadzie téj przedłożyć Sejmowi ustawę naftową tymczasową, póki ten przedmiot nie będzie należycie uporządkowany. W téj chwili stoimy na stanowisku, że nafta jest przynależnością do gruntu. Z tego zapatrywania wychodząc, możemy ułożyć ustawę, ktora może zawiérać i postanowienia karne i zasady cywilne, a nie potrzebuje zmieniać ani ustawy cywilnéj, ani karnéj, i ustawa podobna jeszcze w téj kadencyi będzie przedłożona. Tu chodzi tylko o to, że ta ustawa, którę Wydział krajowy proponuje, opiéra się na regaliach. Skoro się zaś opiéra na regaliach, to nietylka wkracza w ustawę karną, ale zmienia także karne ustawodawstwo w ogólności. Zresztą w ogóle podlega ustawodawstwu państwowemu dlatego, że poddaje naftę ustawie górniczéj, dlatego Sejm nie może w takim kierunku ustawy uchwalić, a i komisya nie mogła téj ustawy zaproponować, jaką Wydział krajowy zalecił, bo oparta była na regaliach, a te może tylko państwo uchwalać.

Co do przemówienia p. Zyblikiewicza, to zdaje mi się, że musimy sobie to pytanie zadać, czy przemysł naftowy ma się rozwijać, czyli téż ma upaść. Gdybyście panowie chcieli, aby się rowijał, aby krajowi korzyść przyniósł i podniósł dobrobyt okolic górskich najbiédniejszych, to musielibyście panowie głosować za projektem komisyi; a jeżeli panowie chcecie, aby przemysł ten tylko wegetował, aby w krótkim czasie znikł, ażeby przez naftowe potoki z Ameryki i potém przez naftę pokazującą się coraz więcéj w Mołdawii, Wołoszczyźnie, Włoszech, nad Kaspijskiém morzem, w Szląsku, w Szlezwiku, Holsztynie był kompletnie zalany, aby obca nafta zalała naszą naftę, aby nie było jéj widać, to głosujcie za wnioskiem p. Zyblikiewicza. Będziemy widzieli, na czém kto lepiéj wyjdzie. P. Zyblikiewicz postawił kwestyą, czy nafta ma być własnością właściciela gruntu, czy téż minerałem zastrzeżonym t. j. regalem. Prawdą jest, że to jest punctum juris — ale przypatrzmy się, co to jest własność naftowa.

Najpiérw nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem, aby nafta i wosk ziemny były własnością właściciela gruntu, bo tak nie jest. Tym panom, którzy są obznajomieni z tym przedmiotem, wiadomo, że przemysł naftowy rozwinął się w r. 1852., że w r. 1854. i 1855., (jak mi się zdaje), wyszło rozporządzenie ministeryalne, które obwieszczało, że nafta jest regalem, że podlega ustawie górniczéj. Tak téż była nafta traktowaną do r. 1861. Dopiéro w r. 1861. na wstawienie się wysokiego Sejmu wyszło rozporządzenie ministeryalne, że nafta o tyle, o ile służy do oświetlania, jest własnością gruntu. A więc nafta i wosk nie w całéj rozciągłości jest przynależnością gruntu, tylko ocenia się to według celu, do jakiego służy. Jeżeli nafta ma służyć na cele oświetlenia, to będzie przynależnością gruntu; a jeżeli jest wydobywaną w innych celach, wtedy jest regalem i podlega ustawie górniczéj. Jak panowie z tego widzicie, nie jest nafta własnością dokładnie określoną, ponieważ zależy to nie od rzeczy saméj, tylko od celu, w jakim ta nafta bywa wydobywaną. Wskutek téj dwoistości własność ta nie jest pewna, bo właściciel co chwila jest zagrożony. I rzeczywiście się tak dzieje, że ktoś na zasadzie własności (przynależności do gruntu) rozpoczyna wydobywanie nafty; drugi zaczyna i szuka na téj zasadzie, że ona jest regalem, t. j. nie do oświetlenia, tylko w innym celu służy, i władza górnicza, chociaż jéj przyznać należy, że bardzo oględnie postępuje i bardzo szanuje wyrobione w kraju pojęcie przynależności nafty do gruntu — jednakże zawsze się zdarza, że nawet na tém samém miejscu, gdzie już ktoś zaczął poszukiwać naftę jako własność przynależną do gruntu, drugi poszukuje jéj jako regale.

Zachodzi teraz pytanie, co mamy teraz zrobić, czy niepewną własność trzymać tak, aby zabiła cały ten przemysł naftowy, czy téż zrobić koncesyą dla przemysłu naftowego? Komisya górnicza daleką była od tego, aby naruszać własność cudzą, bo nie przypuścicie panowie, aby się ktoś znalazł między nami, a w szczególności ci, którzy stanowią komisyą górniczą, aby chciał kogoś z własności przynależnéj do gruntu wywłaszczać. My postawiliśmy sobie takie pytanie: czyli mamy uregulować ten przemysł naftowy racyonalnie tak, ażeby mógł się podźwignąć i przynieść korzyść krajowi, czyli téż ten przemysł ma się zniżyć do upadku, a nareszcie upaść? Jakaż opinia dziś w kraju się wyrobiła? Przyszliśmy do przekonania, że chociaż uznajemy stan faktyczny, t. j., że nafta czasem należy do gruntu, to jednak byliśmy zdania, że ta własność powinna jakąś koncesyą zrobić dla podniesienia przemysłu, t. j. o tyle, że jeżeli właściciel gruntu sam nie może albo nie chce po-

szukiwać nafty, to powinien pozwolić drugiemu jéj szukać. Azatém właściciel nic na tém nie traci, bo najpiérw on nawet nie wié, że nafta u niego się znajduje, a wtedy, jeżeli się ktoś zgłasza z żądaniem dozwolenia szukania nafty, to właściciel zostaje zapytany, czy nie chce sam nafty poszukiwać. Jeżeli sam nie chce poszukiwać, to wtedy uzyskuje drugi prawo poszukiwania nafty i to za wynagrodzeniem szkód, jakie przez to poszukiwanie na powierzchni wyrządzone zostaną.

Jeżeli przedsiębiorca znajdzie naftę bez najmniejszego przyczynienia się właściciela gruntu, który już wziął wynagrodzenie za odstąpienie powierzchni, to znowu przyznajemy właścicielowi gruntu od brutto dochodu 5%. Czyż to tak bardzo nadweręża tę własność? Czyż to nie jest wskazaniem, aby ta własność ustąpiła z téj teoryi czystéj, która nas do niczego nie prowadzi, a ustąpiła na korzyść przemysłu naftowego takiego, o którym powiedział p. Koziebrodzki, że na wielką skalę może się rozwinąć i wielką przynieść dla kraju korzyść.

Ja sądzę, że zupełnie słusznie jest, i komisya górnicza słusznie postąpiła, że w tym kierunku udaje się do właścicieli, aby ze swego prawa własności na korzyść przemysłu naftowego to ustępstwo zrobili, to jest, aby tam, gdzie sam właściciel poszukiwać nie może, albo nie chce, aby pozwolił innemu poszukiwać, zostawszy za powierzchnią dostatatecznie wynagrodzonym, a nadto, jeżeli ktoś naftę na jego gruncie znajdzie, żeby z dochodu „brutto“ nie netto jeszcze właścicielowi 5% płacił. Proszę panów, jest to taki projekt, że sądzę, byłoby niepodobieństwem, abyście go nie przyjęli. Cóż się stanie, jeżelibyście przyjęli ten projekt? Otóż wprawdzie to jedno nie przyczyni się do rozwoju przemysłu naftowego, bo samo to, że nafta dostanie się pod ustawę górniczą, jeszcze nie podźwignie przemysłu, bo trzeba do tego kapitałów, ludzi, sprytu i przedsiębiorców. Jednak poddanie nafty pod ustawę górniczą przyczyni się wiele do podniesienia przemysłu i ściągnięcia przedsiębiorców.

Darujcie panowie, że jeszcze jednę chwilkę wam zajmę. Jak się teraz ta rzecz przedstawia? Kto zna stosunki produkcyi nafty i stosunki, jakie są w kopalniach w Borysławiu i gdzieindziéj, temu wiadomo, że tam nafta jest wydobywaną na podstawie ustawy górniczéj, to jest na podstawie nadania. Tam przedsiębiorstwa nierównie wyżéj są rozwinięte, aniżeli te, które się opiérają czysto na własności gruntu. Bo cóż się dzieje?

W posiadłościach większych właściciel zwykle sam naftę wydobywa, jeżeli się gdzie znajduje np. pp. Łukasiewicz, Klobasa i t. p., ale najwięcéj nafty zdarza się na gruntach mniejszych posiadłości, na gruntach chłopskich. Tam najwięcéj jest kopalń, n. p. w Gorlickiem, w Borysławiu. Otóż przychodzi ktoś, i w okolicach tych, gdzie nafta jest własnością gruntu, i właściciel sprzedaje mu kawałek gruntu za drogie pieniądze. Wtenczas przedsiębiorca zaczyna kopać. Jeżeli nie znajdzie nafty, to traci pieniądze. Jeżeli się zaś nafta znajdzie, to przychodzi drugi przedsiębiorca do tego samego właściciela gruntu, odkupuje znów kawałek gruntu sąsiedniego, podkopuje tamtemu naftę i zabiéra mu wszelkie dochody, albo tak zrobi, że jeden i drugi traci na przedsiębiorstwie.

Inny wypadek jest, że przedsiębiorcy wydzierzawiają na długie lata, na 20—30 lat prawo wydobywania nafty. Ktoś kopie, znajduje naftę, tymczasem przychodzi drugi, kupuje grunt cały i na zasadzie ustawy cywilnéj, ponieważ dzierżawca musi ustąpić właścicielowi, ruguje tego dzierżawcę z gruntu i ze znalezionéj nafty. Wprawdzie ten wyrugowany może poszukiwać chłopa na podstawie ustawy na drodze prawa, ale chłop, sprzedawszy grunt, znika i tym sposobem przedsiębiorca nic nie dostaje i traci krwawo zapracowany grosz.

Więc są stosunki w teraźniejszym czasie takie, że istnieć w ten sposób nie mogą i przemysł naftowy rozwinąć się nie może.

Jak panowie wiécie ze sprawozdania Wydziału krajowego, Wydział krajowy zwoływał ankietę jednę i drugę, zapytywał się akademii umiejętności w Krakowie, Wydziału filozoficznego we Lwowie, zapytywał się Izb handlowych. Wszyscy oświadczyli, że główną przeszkodą rozwoju przemysłu naftowego jest to, że nafta jest ściśle własnością do gruntu przywiązaną, i że tylko przez oddzielenie nafty od ziemi ten przemysł podnieść się może.

Poseł do Rady państwa p. Dzwonkowski, który w dawniejszéj kadencyi jako poseł sejmowy występywał właśnie jak obecnie p. Zyblikiewicz w obronie własności, w ankiecie zgodził się z ustawą przez Wydział krajowy przedłożoną. A ta ustawa Wydziału krajowego opiéra się na oddzieleniu własności nafty od ziemi, na uznaniu nafty jako regale. Bo tu o to chodzi, aby kopalnie nafty mogły stanowić osobną własność od ziemi odłączoną, a dopóki nafta nie będzie regalem i nie będzie pod

ustawą górniczą, dopóty to nastąpić nie może. — W ten sposób nie można dla nafty, dla kopalń zaprowadzać osobnych ksiąg gruntowych, ani nie można tych własności w drodze serwitutowéj odkupić, ani téż nie można pożyczki na to zaciągnąć.

Więc przedstawcie sobie panowie jeszcze raz to, com z początku powiedział i powiédzcie, czy ten przemysł ma się dźwignąć, czy ma istnieć, czy ma téż upaść zupełnie. Jeżeli jesteście za tém, aby się dźwignął, to głosujcie za wnioskiem komisyi; jeżeli myślicie, że ten przemysł wytrzyma kryzys, jaką mu grozi konkurencya zagraniczna, to głosujcie za wnioskiem p. Zyblikiewicza, a wtedy dójdziemy do tego, (chcę być fałszywym prorokiem), że zginie to, co mamy.

P. Zyblikiewicz wnosi, aby sprawę tę odroczyć i polecić komisyi, aby przedłożyła ustawę policyjną, to znaczy tyle, aby bezpotrzebnie sprawę tę z porządku dziennego zepchnąć, bo przedłożenie ustawy téj, o któréj myślimy, nie ma najmniejszego związku z przedłożeniem niniejszém. Stosunki kopalń nafty tak są złe, że daléj istnieć nie mogą. Zdania tego są nietylko przedsiębiorcy, ale i akademia umiejętności, Wydział filozoficzny, Wydział krajowy, a nie wiém, czy te korporacye, gdzie naftę kopią — są tego zdania, że stan rzeczy potrzebuje naprawy. Więc dlatego, aby naprawić, jako— tako uporządkować ten przemysł naftowy przez ten czas, póki na podstawie ustawy górniczéj nie będą uregulowane te stosunki, postanowiła komisya przedłożyć wysokiéj Izbie na razie policyjną ustawę na zasadzie faktycznego stosunku, że nafta jest przynależnością do gruntu przyłączoną, ale tém samém nie rozstrzygnęła kwestyi na przyszłość, i to, co tutaj wypowiedziano, na tamtą ustawę nie ma najmniejszego wpływu, nie ma między oboma wnioskami komisyi żadnego ścisłego, koniecznego związku. Tu możemy wypowiedzieć zdanie, które będzie miało ostatecznie wpływ na przemysł naftowy i tym sposobem uporządkujemy sprawę tak, jak możemy sami.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Więc proszę panów, nie dajcie doprowadzić przez wniosek p. Zyblikiewicza do tego, abyście załatwienie niniejszéj sprawy odraczali do załatwienia drugiéj, bo między obiema nie ma takiego ścisłego związku, aby jednéj sprawy bez drugiéj traktować nie można. Dziś może Izba wypowiedzieć zdanie tak, jak komisya górnicza proponuje, a swoją drogą możemy uchwalić ustawę policyjną, jeżeli na to jeszcze czas będzie. Więc proszę wys. Izby głosować za wnioskiem komisyi.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Przedewszystkiém muszę oświadczyć, że będę głosować za wnioskiem p. Zyblikiewicza. Sądzę, że ten przedmiot łącznie, razem traktowany być winien, bo jest zanadto wielkiéj wagi i doniosłości i zanadto dużo interesów dotyka, aby można jedno zrobić, a drugie nie. Pozwolę sobie moje zapatrywania na ten przedmiot ze stanowiska praktycznego wypowiedziéć.

Wnioski tutaj proponowane są — niechaj panowie pozwolą mi wypowiedziéć otwarcie moje zdanie — dążność do uchylenia Najwyższego postanowienia z roku 1862.

Wszyscy panowie wiécie, że wyjednanie tego postanowienia, kosztowało dużo zabiegów i próśb, a szczęśliwy zbieg okoliczności przyczynił się do tego, że kraj je otrzymał. Nie jest rzeczą tajną, że we wszystkich innych prowincyach, a mianowicie w Radzie państwa to rozporządzenie jest solą w oku tamtym panom, i że wszelkimi sposobami chcieliby to rozporządzenie usunąć, by dać możność, aby mieszkańcy tamtych prowincyi mogli z pożytkiem swoje kapitały w przedsiębiorstwie naftowém w Galicyi lokować. Wobec tego, moi Panowie, mamyż występywać w Sejmie z wnioskiem usunięcia tego rozporządzenia? Pamiętajcie Panowie, co ja dzisiaj mówię, bo boję się, że wkrótce słowa moje się sprawdzą. Rozporządzenie uzyskane o tyle tylko stoi, dopóki sam Sejm nie zacznie je zachwiewać. W chwili, gdy Sejm zrobi, decyzya będzie już w Radzie państwa. Nie łudźcie się Panowie, żadne zastrzeżenie dla Galicyi uchwaloném tam nie będzie. W chwili, kiedy rzecz ta będzie podniesiona w Radzie państwa nafta, będzie uznana za regale tak dobrze jak złoto, srébro, i żelazo. To nie podlega żadnéj wątpliwości i dlatego nie mogę pojąć, jak Wydziałowi krajowemu dawać polecenia, aby rokował w tym względzie z Rządem. O co ma on rokować z Rządem? W najlepszym razie o to, że Rząd przedłoży ustawę z temi zastrzeżeniami w Radzie państwa, bo o nic więcéj nie idzie i więcéj uzyskać się nie da. Czy jak Rząd to przedłoży, to wiédeńska Izba uchwali? Nie, moi Panowie ja tego nie przypuszczam. Ustęp co do zastrzeżeń wymaże, a krótko i węzłowato orzecze, że nafta jest

regalem. Taki będzie skutek naszéj czynności. Niech się panowie zastanowią, czy to leży w interesie naszego kraju, abyśmy coś podobnego uchwalali. Według mojego najsumienniejszego przekonania pociągnie to za sobą inny rezultat.

(Głosy:) Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani panowie Łukasiewicz i Zyblikiewicz. Kto przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta. P. Łukasiewicz ma głos.

P. Łukasiewicz Ignacy. Zwrócę uwagę Panów, że projekt ustawy górniczéj jest już wydany i był rozesłany mniéj więcéj do wszystkich urzędów i do wszystkich ludzi fachowych od których żądali, aby zdali o têm sprawę. W téj to ustawie górniczéj nafta i wosk ziemny są jako regala uznane. Była ankieta górnicza we Lwowie i Krakowie. Sądzę, że p. Zyblikiewicz brał udział. (P. Zyblikiewicz: nie, nie brałem); był wezwany, ale nie chciał brać udziału. Tam rozbiérano tę ustawę i różne poprawki rządowi wskazywano. Wydział krajowy zajął się sprawą przemysłu naftowego; zwołał także dwukrotną ankietę, na obie prosił p. Zyblikiewicza, ale p. Zyblikiewicz, nie był łaskaw przybyć. Przyjechali ludzie bezparcyalni, oświadczyli, że nie widzą dla tego przemysłu innego sposobu wyjścia. Nas ustawa górnicza — regale nie zabije, dzisiejszy stan nas nie zniszczy, ale my potrzebujemy kapitałów, aby ten przemysł podnieść. My tych kapitałów nie mamy, ani dać nie chcemy, a to dlatego, że przedsiębiorca jak nie ma zapewnionego tego prawa, to nie przyjdzie z grejcarem, ażeby go w têm przedsiębiorstwie ulokował; a to zabezpieczenie tylko przez regale stać się może. Bo cóż to jest regale? Jestto, że nafta jak każdy kruszec podziemny nie jest przywiązaną do własności ziemi, i że przy majątku tabularnym, kopalnie jéj stanowią zupełnie odrębne ciało własności. Na to ciało mogę zaciągnąć długi, ciało hipoteczne mogę sprzedać, a prawa posiadania i kopania nafty nikt mi nie zaprzeczy.

Jestem zdania, że w kraju kapitałów nie ma; nikt ich dotychczas nie dał, a tylko jedne regala mogą znaczne kapitały skierować do tego przedsiębiorstwa. Zdanie p. Zyblikiewicza i wielu innych, że przyjdą Niemcy jest błahém marzeniem, bo jeszcze nie widzieliśmy, ażeby przyszedł obcokrajowiec nie obeznany z naszymi stosunkami i wielki majątek zrobił — owszem zwykle zbankrutował. Dlatego zupełnie zdanie komisyi popiéram. Nie narzucałem się nigdy do tego. Podczas wystawy krajowéj byłem zawezwany. Przyjechałem tutaj, mówiliśmy o têm i bardzo wielu ludzi podzielało nasze zdanie.

Jestem posiadaczem kawałka ziemi. Téj własności nie chciałbym się pozbyć, ale mi rozum mój i sumienie powiada, że inaczéj nie podźwigniemy tego przemysłu.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Najpiérw odpowiêm panu Łukasiewiczowi, że nie byłem dwa razy, tylko raz zawezwany na ankietę, a nie przybyłem, bo dyskutować nad sprawą, która została przez Sejm załatwioną w roku 1862, i co z tak wielkiemi ofiarami połączone było — przyznam się — wielkié ochoty nie miałem i dlatego nie przybyłem. Podziwiam pewność p. Sławińskiego. Ja w całéj mojéj karyerze politycznéj nigdy nie miałem takiéj pewności, jak dziś p. Spławiński. Powiada on, że kto jest za podniesieniem przemysłu naftowego, niech głosuje za wnioskiem komisyi, a kto jest przeciwny temu, niech głosuje za wnioskiem pana Zyblikiewicza. Zapomniał zapewne poseł Spławiński, że p Zyblikiewicz nie stawiał wniosku przeciwnego komisyi, żądał tylko wniosku odraczającego tak długo, dopóki p. Spławiński nie przyjdzie ze swoim wnioskiem do wysokiéj Izby, bo on jest referentem, a dziwię się nawet, że on dotychczas z tym projektem nie przyszedł. Ten, przez p. Spławińskiego opracowany wniosek ma zapobiedz temu, aby ludzie w kopalniach nie ginęli, aby był porządek pod względem policyjnych przepisów.

Dziwię się, dlaczego najpiérw przyszła kwestya o regalach. Ja żądam odroczenia i nie widzę jakbym tutaj mógł przemysł naftowy zgubić. Daléj powiada poseł Spławiński, że dwoista jest własność nafty: że nafta jest przywiązana do ziemi, i że w jakimś dekrecie ministeryalnym, z których dużo nam cytował, jest powiedziane, że jest regalem. Można nam dekrety cytować, ale na cóż nam téj jurysteryi? Każdy poszukuje naftę nie na podstawie uchwał i zezwolenia władzy górniczéj, tylko poszukuje i kopie naftę na podstawie téj, że jest właścicielem; wolno mu wydobywać na swojéj ziemi. Wprawdzie własność to była kiedyś zakwestyonowana, ale od 1862 roku jest własność przywiązana do ziemi. Powiadają mi panowie ci, że przemysł mógłby się rozwinąć.

On się rozwija, i nie jest prawdą, co utrzy-

mują, że dla tego się nie rozwija, że nafta nie jest regalem. On się rozwija i to ogromnie, bo od r. 1862 do dziś dnia produkcya powiększyła się o pięć milionów. W kraju tak ubogim jak nasz, takie podniesienie produkcyi w ciągu lat kilkunastu jest ogromne, a to nie było skutkiem tego, że nafta była regalem, ale na mocy tego, że jest własnością do gruntu przynależną. Ale co niesłychanie przeszkadza podniesieniu się tego przemysłu, to jest ta kwestya, że nas wiecznie trapi ta dyskusya, czy zamienić naftę na regale, czy nie, a o wszystkich innych środkach zapomnieliśmy, takiśmy się zacietrzewili w tym jednym punkcie, że nic więcéj zrobić nie można. Nie brak kapitałów, nie potrzeba zagranicznych kapitałów, mielibyśmy kapitałów podostatkiem; ale brak nam jednéj rzeczy, potrzeba cokolwiek pomocy ze strony kraju, a mianowicie cokolwiek doświadczenia, więcéj experymentów. Nie więcéj jest do zrobienia, jak tylko głębsze wiercenia, aby właściciel kopalni przyszedł do przekonania, czy ryzykuje, idąc do głębi, czy nie. Kraj wyświadczyłby tém sposobem olbrzymią przysługę produkcyi, któraby się przez to wznieść mogła w nieskończoność, bo albo właściciel nie szedłby daléj, albo szedłby głębiéj w stosunku, jakby mu kosztowne, kosztem kraju przedsiębrane doświadczenia okazały. Dziś wyłożywszy znaczny kapitał nie ma nadziei i nie chce iść daléj, bo nie jest pewny. Kraj dotychczas żadnego doświadczenia nie zrobił. Pod tym względem są przedłożenia Wydziału krajowego i mnie się zdaje, że byłoby daleko lepiéj, żeby to wziąć pod rozwagę, jak na téj drodze przemysłowi chcieć przyjść w pomoc, ale nie gwałtem zbywać się tego, cośmy ciężką pracą nabyli, i co daj Boże, abyśmy mimo naszéj chęci i woli na dal zatrzymali i zatrzymać mogli, bo prawdopodobnie przyjdzie chwila, gdzie mimo nas ta własność będzie nam odjęta.

Jeżeli właściciel sam nie kopie, jeżeli sam nie korzysta dzisiaj, to niech dzieciom swoim zostawi, to może jego dzieci będą korzystać. Ale przemysł naftowy vis-a-vis stoi własności. Jeżeli jest coś ukrytego w ziemi, niech właściciel dysponuje swą własnością stosownie do swojéj wiedzy i woli. Ale panowie! kto był w owych okolicach, gdzie przemysł rozwija się, ten będzie wiedział, jak skrzętnie poszukują właściciele. Ile kapitałów tonie, ile kapitałów tonie nawet bezpowrotnie, bo dotąd kraj experymentami nie przyszedł w pomoc, i nic nie wskazał. Nie mamy planów sytuacyjnych tych okolic, gdzie jest nafta, nie mamy map geologicznych, zgoła niczego, bo wszystko jest dopiéro w trakcie. To trzeba czém prędzéj uczynić i przyjść przemysłowi naftowemu w pomoc, ale nie pozbywać się na razie jego własności.

Jeśli nie mamy téj ustawy, któraby chroniła policyjnie ten przemysł, więc zrobić tę ustawe, a zrobić to wszystko na mocy prawa służącego Sejmowi. Możemy wydać ustawę dla kultury krajowéj. Komisya — byłem wtedy na posiedzeniu — poleciła to panu p. Sławińskiemu i dziwi mię, że téj ustawy nie ma. Ta ustawa zapobieże tym niedokładnościom, ustawę w tym Sejmie uchwalać możemy i przemysł będzie chroniony.

Mylnie zacytował p. Sławiński, że p. Koziebrodzki regalista, tak pozostał jak dawniéj na gruncie prywatnéj własności. Powiedział p. Sławiński, że przedłożenie to, które komisya górnicza ma przedłożyć Sejmowi nie jest w żadnym związku z obecnem. Ale ono jest w najwyższym związku, w takim związku, że jak my spostrzeżemy, że przedłożenie to pod względem policyjnym i przemysłowym, chroni ten przemysł od wypadku, od nieszczęścia, to bardzo być może, że nie pójdziemy za dzisiejszymi wnioskami komisyi, i może uznamy, że to jest wystarczające, że nie potrzeba będzie głosować za regalami. W takim wielkim związku to stoi, bo skoro regalista zobaczy, że przemysł naftowy, ustawą policyjną jest dość zapewniony, to już najzaciętszy regalista poprzestanie na tém, i nie będzie chciał domagać się od rządu tego, co jest szkodliwe dla nas. Dlatego postawiłem mój wniosek, że jest ścisły związek między jedną a drugą sprawą, i dlatego proszę, by nie osobno te sprawy traktować, tylko w związku i by rozprawy dziś odroczyć, póki tamten projekt nie będzie przedłożony.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Biliński. Na tyle zarzutów nie tak łatwo będzie mi odpowiedzieć. Najważniejszy jest bez wątpienia zarzut uczyniony przez p. Zyblikiewicza, dlaczego rozdzieliliśmy w komisyi te dwie kwestye, dlaczego naprzód przyszliśmy z tą sprawą przed Wys. Izbę. Dwie te sprawy istotnie są ze sobą związane, ale nie stoją w takim związku, by można je razem traktować, lecz w takim związku, że dzisiejsza musi być rozstrzygnięta, zanim druga może być przedłożona. Od tego, czy panowie zadecydują, że nafta i wosk ziemny mają się stać regalem czy nie, od tego zawisł zakres działania na-

szego, od tego będzie zawisłém, co ma się zawierać w zapowiedzianéj ustawie. Sprawa ta stoi w związku z kwestyą kompetencyi.

Jeśli Panowie uchwalą, że nafta nie ma być regalem, jeżeli odrzucony będzie wniosek komisyi dzisiejszy, w takim razie, daleko więcéj będzie zawartém w téj ustawie, daleko szerszy będzie zakres téj przyszłéj ustawy, niżeli w takim razie, jeżeli Panowie uchwalą, że nafta ma być regalem.

Powtóre, jeśli Panowie uchwalicie, że ona ma być regalem, w takim razie ustawa, którę komisya przedkłada, będzie obliczoną na krótki czas między dniem dzisiejszym a czasem, w którym ustawa Rady państwa przyjmie naftę do ustawy górniczéj. Jeżeli odrzucicie wniosek komisyi, w takim razie ustawa zapowiedziana musiałaby być obliczoną na czas długi. Tak więc rozmaitą będzie treść téj ustawie stosownie do tego, co Panowie dziś uchwalą.

Panowie! Nie ulega wątpliwości, że dziś odroczyć nasze rezolucye, znaczy je ubić, gdyż mamy do dyspozycyi już tylko kilka dni czasu, więc nie możebna by sprawa ta drugi raz przyszła na porządek dzienny. Musimy już dziś stanowczo zaglądnąć w oczy niebezpieczeństwu, jakie grozi krajowi, musimy stanowczo powiedzieć, czy ma nastąpić zmiana, czy pozostać stan dzisiejszy; odroczyć, to znaczy tyle, co nie chcieć stanowczo wypowiedzieć swego zdania.

Wspomniałem wyżéj, że zarzut, dlaczego nie wystąpiliśmy z drugą ustawą, stoi w związku z kwestyą kompetencyi. Tu będzie miejsce odpowiedzieć p. Pietruskiemu na zarzut, jakobyśmy w sprawozdaniu chcieli ograniczyć kompetencyą W. Sejmu. Komisya stoi na tém stanowisku, że życzyć nam należy, byśmy mieli jak największy zakres działania, by kompetencya Sejmu była jak najbardziéj rozszerzona. Pod tym względem nie ma wątpliwości, ale nam trzeba stać zarazem na stanowisku praw istniejących, i właśnie pod tym względem chciałem wyłuszczyć, jak się na tę sprawę zapatrywała komisya. Bardzo dobrze znaną była jej lit. K. §. 11 ustawy państwowéj z d. $^{21}/_{12}$ 1867 (czyta):

„Die Strafjustiz- u. Polizeistraf sowie die Civilrechtsgesetzgebung mit Ausschluss der Gesetzgebung über die innere Einrichtung der öffentlichen Bücher und über solche Gegenstände, welche auf Grund der Landesordnungen und dieses Grundgesetzes in den Wirkungskreis der Landtage gehoeren."

Toż ja osobiście mam to przekonanie, że jeżeli Sejm uchwala ustawę w sprawie, która istotnie należy do zakresu jego działania, to w takim razie ma on nietylko prawo wkraczać w ustawodawstwo cywilne i karne, ale ma nawet prawo je zmienić.

Nie wiém, czy to jest zdanie komisyi, ale ja mam przekonanie, że Sejm ma prawo zmieniać to ustawodawstwo, bo pod tym względem nie ma żadnego ograniczenia w ustawie. Tam stoi tylko, że ustawodawstwo cywilne i karne należy do Rady państwa, o ile nie chodzi o przedmiot wchodzący w zakres działania Sejmu. Skoro więc Sejm ma w pewnych sprawach prawo postanawiania przepisów cywilnych i karnych, to ma téż prawo zmieniać przepisy istniejące. Jeżeli tedy przytoczyliśmy w motywach w naszém sprawozdaniu ustawodawstwo cywilne i karne, to zupełnie nie uwłaczaliśmy powyższemu zapatrywaniu, tylko to przytoczyliśmy ze względu na przedmiot, o który tutaj chodzi. Niech Panowie zaglądną do sprawozdania naszego, wyraźnie powiadamy: najprzód ustawodawstwo górnicze, a potém cywilne, karne i przemysłowe. Tutaj chodzi o ustawodawstwo górnicze; a że ustawodawstwo to nie należy do zakresu działania Sejmu, więc on w téj rzeczy nie może nic postanowić ze stanowiska prawa cywilnego lub karnego, nawet gdyby chciał uchwalić w obrębie istniejących przepisów karnych lub cywilnych. W gruncie przeto chodzi tu o to, czy sprawa naftowa jest sprawą górniczą, czy jest sprawą kultury krajowéj. O to cały spór się toczy. Definicyi pod tym względem, co jest kultura krajowa nie ma w ustawach. Mamy w ustawie z r. 1861. i w statucie naszym, (§. 18) że wszystkie sprawy dotyczące kultury krajowéj należą do zakresu działania Sejmu. Sprawy kultury krajowéj odnosimy przeważnie do spraw ziemi naszéj. Więc chodzi o to, czy kultura krajowa obejmuje sprawy odnoszące się tylko do powierzchni ziemi, czy także sprawy odnoszące się do jéj głębi. Nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska prawnego, górnictwo nie należy do tych praw, ponieważ §. 11. ust. z d. 21/12 1867 wyraźnie je wyklucza, zaliczając „Berggesetzgebung" do zakresu działania Rady państwa. Ze stanowiska przyrodzonego zaś, naturalnego niezawodnie kopalnie nafty podlegać powinny — ze stanowiska naturalnego powtarzam — prawu górniczemu. Czy nafta znajduje się w wyższych warstwach, to jest wszystko jedno, bo i złoto znajduje się często w piasku rzecznym, a mimo to podlega ustawie górniczéj. Zapewne, że według dzisiejszego stanu prawnego w saméj Galicyi, nafta nie podlega ustawie górniczéj. Bo ustawa górnicza traktuje tylko o tych minerałach, które są zastrzeżonymi, a z tego wynika, że sprawy odno-

szące się do minerałów nie zastrzeżonych, więc i sprawy nafty w Galicyi, dzisiaj nie wchodzą w ustawodawstwo górnicze, lecz należałyby do ustawodawstwa kultury krajowéj. Nie zaprzeczam przeto, że tak, jak to ustawodawstwo od r. 1862 przepisuje, Sejm miałby prawo, nawet ustawodawstwo cywilne i karne zmieniać o tyle, o ile wchodzi w zakres przemysłu naftowego, zmieniać.

Tymczasem zechcą panowie uwzględnić, że w projektowanéj ustawie Wydział krajowy stoi na tém samém stanowisku, co komisya i Rząd, że Wydział kraj. chce naftę i wosk ziemny poddać pod minerały zastrzeżone. Skoro zaś to nastąpi, to one należeć będą do ustawy górniczéj, w któréj *my nic a nic uchwalić nie możemy,* a *nie mogąc* nic uchwalić, eo ipso *nie możemy* wkroczyć ani w ustawodawstwo cywilne, ani w ustawodawstwo karne. Obok tego wszystkiego zresztą pozostaje jeszcze ustawodawstwo przemysłowe, w które wkracza projekt wydziału krajowego, a co do którego nie mamy nawet ograniczonego prawa uchwalania, bo litera K. w §. 11. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. odnosi się jedynie do ustawodawstwa cywilnego i karnego. Mieliśmy więc, sądzę, prawo umieścić w sprawozdaniu ustęp, przeciw któremu występuje p. Pietruski.

Teraz, proszę panów, przychodzę do saméj rzeczy. Przypuszczam, że panowie uznają to, że wniosek odraczający równa się wnioskowi zabicia całego przedłożenia; że daléj, jeżeli panowie nie uchwalą tego dzisiaj tak lub tak, to gdyby Sejm miał obradować jeszcze cały miesiąc, komisya nie przyjdzie z niczém, bo nie będzie wiedziała z czém ma przyjść. Chodzi więc teraz o rzecz samą, o kwestyą poddania wosku ziemnego i nafty pod minerały zastrzeżone. Wiadomo nam wszystkim, że wyjednanie Najwyższego postanowienia 1862go było połączone z wielu trudnościami, wiém także, że uważano to za gatunek koncesyi dla kraju. Ale pomimo to, mam przekonanie, i wielu światłych ludzi jest tego samego zdania, że mimo intencyi owego Najwyższego postanowienia, było ono pod względem ekonomicznym nader szkodliwe. Sejm wyjednał je, uważając je oczywiście za dobre; ale potém jednak mógł przyjść do przekonania, że źle postąpił, boć Sejm nie jest nieomylnym. Otóż dzisiaj się to stanie, co panowie uchwalicie; ale gdybyście uchwalili rezolucyą komisyi, to byłoby to tylko dowodem, że Sejm w r. 1861. uważał wyjęcie nafty z pod reguły pod względem ekonomicznym za pożyteczne dla kraju, dzisiaj zaś, po uczynionych doświadczeniach przyszedł do tego przekonania, że to było szkodliwe. To wcale nie ubliżałoby godności Sejmu. Jabym całéj téj sprawy nie wyśrubowywał do stanowiska politycznego, jak to czyni JE. p. Grocholski, lecz pojmowałbym ją ze stanowiska ekonomicznego, zastanawiałbym się po prostu, czy dzisiejszy stan rzeczy jest pożytecznym czy nie, a jeżeli nie, jak należy to prawo zmienić. P. Grocholski powiedział, że jak postawimy warunki, to je Rada państwa odrzuci i uchwali, co zechce. Komisya bardzo dobrze wiedziała, że Rada państwa uchwali to, co zechce, ale sądziła, że ze stanowiska praktycznego byłoby dobrze zbliżyć się do stanowiska Rządu, a może co uda się wytargować u Rządu dla właścicieli powierzchni, *Jeżeli się zaś nie uda, to wszystko jedno,* bo Rada państwa *zrobi* co zechce. *Czy* panowie orzekną tak czy nie, to jak ona zechce co zrobić, to zrobi, zaczém chcemy tu zastosować przysłowie „kupić nie kupić, potargować wolno“.

W końcu muszę jeszcze odpowiedzieć na realne zarzuty p. Zyblikiewicza. To co panowie tutaj słyszą, jest powtórzeniem tego, co się działo w komisyi. P. Zyblikiewicz należał do mniejszości i te same argumenta nam przytaczał, a jednakże nie był w stanie nas przekonać. W imieniu komisyi będę więc powtarzał to, co tam mówiłem. Jestem tedy przedewszystkiém przeciwnikiem tego, ażeby w jakichkolwiek sprawach ustawodawstwa, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych wojować hasłami. Jest to z wielkiém niebezpieczeństwem połączone powiedzieć, że chodzi w jakiéjś ustawie o to, czy ma być własność czy nie; znaczy to stawiać bez potrzeby bardzo drażliwą kwestyę własności. Wyraził p. Zyblikiewicz obawę przewrotu, społecznego w skutek wywłaszczenia; dotąd nie mieliśmy żadnych przykładów takiego przewrotu ani przy wywłaszczeniu z tytułu ustawy wodnéj, ani przy ekspropriacyach na cele kolei żelaznych, nie widzę więc, dlaczegoby to właśnie przy nafcie miało prowadzić do przewrotu społecznego. Niebezpieczną jest rzeczą i grzechem ekonomicznym, warstwom niższym podsuwać myśl, że z jakiéjś ustawy powstanie przewrót społeczny. Jakie są zapatrywania włościan naszych, mamy na to dowód na Borysławiu, mają własność gruntów, a co im z téj własności? Co się tyczy zarzutu, że kilkunastu jest tylko przedsiębiorców, którzy przemawiają za zmianą, to ja wierzę, że ich mało, bo nie ma stanu prawnego, któryby umożliwił wytworzenie większéj ilości tych przedsiębiorców. Ale właśnie chodzi o to, by się wytworzył stan taki. Poseł

Zyblikiewicz stoi na tém samém stanowisku, jakoby Sejm a własność gruntu, własność powierzchni gruntu były pojęciami identycznemi: „nie wyrzekamy się naszéj własności.“ A czyż to Sejm jest właścicielem powierzchni gruntów?! Sejm jest na to, ażeby czuwał nad ekonomicznymi stosunkami wszystkich warstw, nie tylko nad interesami rolników. Przypuściwszy nawet, że interesa rolników ucierpiałyby przez reformę, to jeszcze Sejmu obowiązkiem byłoby zbadać, czy nie przemawiają za nią inne ważniejsze interesa warstw innych. Cóż dopiéro tu, gdy, jak wykazuje sprawozdanie, właścicielom powierzchni nic nie grozi. Sejmu zadaniem jest stanąć na szérszém stanowisku. I z tego stanowiska zapytuję, czy przy utrzymaniu dzisiejszego stanu rzeczy nie stracimy wszystkich skarbów, jakie posiadamy w łonie ziemi naszéj? Czy konkurencya nie zniszczy nas, jeżeli już dzisiaj rumuńską naftę rafinujemy w Drohobyczu?!

Zresztą, ja się powołuję jeszcze raz na to, że za tém, ażeby poddać pod zastrzeżone minerały naftę i wosk ziemny, przedewszystkiem mamy wotum Wydziału krajowego, chociaż się do tego wyraźnie nie przyznał (bo dwa najważniejsze paragrafy przedłożenia jego tworzą regale). Mamy daléj wotum dwóch ankiet, mamy komisyą, która znaczną większością przyjęła tę samą zasadę; mamy opinię kół bardzo szerokich i światłych, nietylko tych kilkunastu przedsiębiorców; mamy w końcu to samo zapatrywanie Rządu. Wobec téj zgodności, widzę tylko jedno niebezpieczeństwo, tj., że, gdy dziś w istocie jesteśmy w stanie coś wytargować, to w razie odrzucenia rezolucyi, Rada państwa uchwali, co zechce, a my po odroczeniu téj sprawy, nie będziemy już mieli czasu przyjść z drugą ustawą.

Natomiast nie widzę tu niebezpieczeństwa społecznego; nie chodzi tutaj o zabieranie komuś własności. Wydział krajowy nie będzie przecież za nadwerężaniem własności gruntowéj. A komisya także tylko ujmuje się za nią, bo zastrzega, by każdy właściciel, jeżeli chce, jeżeli ma wiadomości po temu i kapitał, mógł wykonywać w piérwszym rzędzie sam przedsiębiorstwa, lub by w razie wywłaszczenia miał udział w dochodach.

Upraszam więc, ażeby wysoka Izba uchwaliła rezolucyą komisyi.

JE. hr. Marszałek. Ogólna rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Zyblikiewicza, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania.“

Upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu stojących) będę musiał zażądać głosowanie imienne, albowiem mój rachunek wykazuje 44 przeciw 44, a ponieważ mogłem się co do jednego głosu omylić, więc zarządzę imienne głosowanie.

Kto głosuje za wnioskiem p. Zyblikiewicza, powié „tak“, przeciwnicy tego wniosku powiedzą „nie.“ (Czyta spis imienny posłów). Przez „tak“ głosują:

Abrahamowicz, Bartmański, Baum, Brzozowski, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Golejewski, Gorajski, Grocholski, Gross, Haller, Hoppen, Janko, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Kaczała, Konopka, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Kułaczkowski, Kupczyński, Matkowski, Męciński, Mochnacki, Mycielski, Paszkowski, Pietruski, Popiel Michał, Rey, Russocki, Rydzowski, Sawczyński, Slonecki, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Szumańczowski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zatorski, Zyblikiewicz, Żurowski, Żywicki.

Przez „nie“ głosują:

Bieliński, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Czartoryski, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Hausner, Hoszard, Janowski, Jasienicki, Jasiński Aleksander, Jocz, Kamiński, Kitrys, Korzyński, Krukowiecki, Kuczkowski, Kulczycki, Lenartowicz, Lityński, Łazarski, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Małecki, Mandyczewski Kornel, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Potocki, Raciborski, Radzikiewicz, Rapoport, Romer, Rożankowski, Sawa, Sembratowicz, Skałkowski, Stupnicki, Szczepański, Spławiński, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wereszczyński, Wesołowski, Wodziński, Wolański Erazm, Zborowski, Zbrożek.

Wniosek p. Zyblikiewicza jest przyjęty 54 głosami przeciw 53. Przerywam posiedzenie do godziny 6téj.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 2. m. 40).

Posiedzenie na nowo rozpoczęte o godzinie 6 min. 30 wieczorem.

JE. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. Na porządek dzienny z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi edukacyjnéj, o wniosku p. Waygarta co do zmiany ustępu 3. artykułu XII ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, z dnia 2. maja 1873 r. Sprawozdawca p. ksiądz Chełmecki ma głos.

Ob. Al. 119. Spraw. ks. Chełmecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie uchwały.

Spraw. p. ks. Chełmecki (czyta):

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek p. Waygarta w przedmiocie wymiaru pięcioletnich dodatków dla nauczycieli szkół ludowych odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby porozumiawszy się z c. k. Radą szk. kr., sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i wys. Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu?

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Przyznać muszę, że nie spodziewałem się podobnego wniosku ze strony komisyi edukacyjnéj. Sprawa ta już po raz trzeci przyszła pod obrady Sejmu. Była to kwestya już motywowana, rozbiérana, mimo to nie dojrzała jeszcze do załatwienia. Oczywiście, że komisya natrafiła na trudności, które nie dozwalały na jéj załatwienie. Trudności, które mi nie są znane, — nie chcąc sprawy przesądzać, zgadzam się z wnioskiem komisyi — lecz życzyłbym sobie, ażeby przy rozpoznawaniu uwzględnione były sprawozdania komisyj z lat 1876. i 1877., równie jak zależy mi na tém, aby ta sprawa na najbliższéj sesyi była załatwioną. Dlatego pozwalam sobie uczynić dodatek do końcowego ustępu wniosku komisyi, aby zdanie, zaczynające się od słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał“ było opuszczone, a natomiast umieszczone słowa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył“, co następuje: „i uwzględniając sprawozdania komisyi edukacyjnéj w téj sprawie z lat 1876. i 1877., cyfrę wydatku na ten cel potrzebną wskazał i sprawozdanie na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył.“

JE hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poprawka poparta. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya więc zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. ks. Chełmecki. Na poprawkę p. Waygarta zgodziłbym się chętnie, gdyby się nie sprzeciwiała faktycznemu stanowi rzeczy.

Nikt nie nakłada na drugich takiego obowiązku, którego spełnić nie można. Jest to zasada prawna, wiekami uświęcona. Wydział krajowy nie mógłby poleceń przez p. Waygarta wskazanych, spełnić. Gdyby bowiem Wydział krajowy mógł dla Rady szkolnéj dostarczyć takiéj ilości urzędników, aby byli w stanie, jak żąda p. Waygart, w oznaczonym czasie dokonać czynności, wtenczas byłaby ta poprawka uzasadnioną. Ale Wydział krajowy nie jest w takiéj możności, a załatwienie téj sprawy zależy od Rady szkolnéj. Czynność Rady szkolnéj w tym przedmiocie jest taka: Nasamprzód przenosi nauczycieli dawnych na nowy etat, następnie tym, których przeniosła na nowy etat, oblicza na podstawie dokumentów lata służby stałéj, a ilość lat służby stałéj jest właśnie podstawą do wymierzenia 5-letnich dodatków. Dopóki więc Rada szkolna nie ukończy czynności przenoszenia nauczycieli na nowy etat i dopóki nie zbada dokumentów służbowych w celu wskazania ilości lat w służbie stałéj spędzonych, dopóty wszelkie rachunki są niemożebne, i nikt nie wskaże cyfry wydatku na ten cel potrzebnego. Co się tyczy tego, co szanowny p. Waygart powiedział, że należy polegać na sprawozdaniu komisyi edukacyjnéj z r. 1876., to muszę przywołać mu na pamięć uchwałę Sejmu z owego roku. Rzecz tak się miała. Kiedy z tego miejsca ja sam referowałem o tym samym przedmiocie, wtenczas powstał JE. p. Grocholski i uczynił wniosek (czyta):

„Sprawozdanie zwraca się komisyi z poleceniem poprawnego wydrukowania proponowanéj

ustawy i zdania sprawy, jaki koszt dla funduszu krajowego wprowadzenie téj ustawy za sobą pociągnie."

Wniosek ten zamienił wysoki Sejm w uchwałę, ktora mieści w sobie polecenie dla komisyi edukacyjnéj.

Sądzę, że tego rodzaju polecenie dla każdéj komisyi jest obowiązującém; jest więc obowiązującém i dla komisyi edukacyjnéj. Nie mogła przeto komisya edukacyjna wdawać się w merytoryczne załatwienie tego przedmiotu z téj prostéj przyczyny, że nie jest w stanie obliczyć pięcioletnich dodatków i wskazać dokładnéj cyfry wydatku, jaki pociągnie za sobą tego rodzaju zmiana ustawy z roku 1873. Zatém sądzę, że powołanie się posła Waygarta na sprawozdanie komisyi edukacyjnéj z roku 1876. właśnie przeciw niemu przemawia, że przeto poprawka przez p. Waygarta uczyniona, przez wysoką Izbę uwzględnioną być nie może.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek téj treści, jak jest proponowany przez p. Waygarta, a gdyby ten nie był przyjęty, natenczas wniosek komisyi. Ci panowie, którzy rezolucyą według wniosku p. Waygarta, który opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył" — co następuje: „i uwzględniając sprawozdanie komisyi edukacyjnéj w téj sprawie z lat 1876. i 1877, cyfrę wydatku na ten cel potrzebną wskazał i sprawozdanie na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył",

przyjmują, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Upadła. — Ci panowie, którzy przyjmują wniosek, podług propozycyi komisyi, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Zawiadamiam panów, że p. Madejski, referent komisyi administracyjnéj, w sprawie ustawy o zniesieniu propinacyi dla miasta Lwowa zasłabł i doniósł mi o tém, prosząc, abym ten przedmiot cofnął z porządku dziennego, a przeznaczył na jedno z następnych posiedzeń. Z tego powodu zarządzam sprawozdania o petycyach, a mianowicie o petycyi Nr. 304 i 341, Rady powiatowéj żydaczowskiéj i łańcuckiéj o uznanie urzędników reprezentacyj powiatowych urzędnikami krajowymi. — Sprawozdawca p. Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Żywicki (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj nad petycyą wydziału powiatowego w Żydaczowie, względem zmiany ustawy o reprezentacyi powiatowéj i systemizowania obu tych posad urzędnikom przy wydziałach powiatowych.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy żydaczowski wnosi po drugi raz petycyą do wysokiego Sejmu, o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowéj w tym kierunku:

1) aby urzędnicy reprezentacyj powiatowych uznani zostali urzędnikami krajowymi, wchodzącymi w etat urzędników Wydziału krajowego, przyczém prawo przedstawiania kandydatów wydziałom powiatowym, zaś nominacya Wydziałowi krajowemu by przysługiwała;

2. aby na utrzymanie tych urzędników, to jest ich płacę i emeryturę reprezentacye powiatowe obowiązane były opłacać pewien minimalny dodatek powiatowy i wstawiać takowy do corocznych budżetów swoich jako wpływ kasy krajowéj.

Petycyą swą popiéra wzmiankowany wydział tém, że w obec coraz bardziéj się wzmagających czynności przy wydziałach powiatowych, członkowie tytularni czynności urzędowych sami ułatwiać nie są w stanie, i z tego powodu wydziały powiatowe do załatwienia tych czynności urzędników wzywać są zmuszeni — a tylko wtenczas zdolnych, sumiennych, pracowitych urzędników mieć będą, gdy ci urzędnicy stale będą przyjęci, ich przyszłość, starość i los ich rodziny będą zapewnione. Gdy jednakże ustrój autonomiczny głównie na tém się zasadza, aby zarząd administracyjny nie przez urzędników, lecz przez ludzi z wyboru wyszłych był sprawowany, członkowie wydziału przy swém właśnie urzędowaniu, tylko w niektórych mniéj ważnych czynnościach, przez urzędników wyręczać się powinni i tylko do takich czynności reprezentacya powiatowa dodaje im pomoc w urzędnikach, przeto o systemizowaniu stałych urzędników przy wydziale powiatowym mowy być nie może, zwłaszcza, że ta pomoc w urzędnikach stosownie do składu każdoczesnéj reprezentacyi zmniejszoną lub zwiększoną wedle potrzeby być powinna.

Systemizowanie stałych urzędników przy wydziale powiatowym spowodowałoby coraz mniejszą ingerencyą samychże członków wydziału powiatowe-

go, a w końcu do tego dojśćby mogło, że zarząd autonomiczny przeszedłby w ręce nowéj biurokracyi.

W ogóle systemizowanie stałych urzędników przy zarządzie administracyjnym uważać należy jako zaporę do rozwoju ciągłego istniejących stosunków, bo stali urzędnicy przywykli do jednostajnego ciągle trybu urzędowania, z trudnością nakłonić się dają do zmiany postępowania przy zarządzie, które z czasem przecież ulepszyć się daje. Przy częstych zmianach reprezentacyj powiatowych i zmieniających się stąd stosunkach, systemizowanie stałych urzędników byłoby krępowaniem téjże, któréj potrzeba zostawić zupełną swobodę w sposobie jak się urządzić zechce. Cokolwiek bądź, czy powyższe argumenta są uzasadnione lub nie, w każdym razie żądanie w 1szym ustępie petycyj zawarte, pomijając to, żeby postanowienie żądane zaprzeczyło autonomii powiatowéj, sprowadziłoby wręcz przeciwny skutek, jaki chce przez to wydział powiatowy w Żydaczowie osiągnąć, bo gdyby nominacya urzędników powiatowych zależała od Wydziału krajowego, a nie od wydziału powiatowego, otrzymałyby powiaty urzędników samowolnych, od reprezentacyi niezawisłych, którzyby może nie zawsze chcieli iść zgodnie z wydziałem powiatowym.

Żądanie w 2gim ustępie petycyj jest niezgodne z zasadami autonomicznémi, bo tam gdzie chodzi o wyłączną administracyą powiatową, gdzie potrzeby ogólniejsze kraju tego nie wymagają, nie może Reprezentacya krajowa w zarząd majątku pojedynczych powiatów się mięszać i budżet powiatu obcinać, — komisya administracyjna wnosi zatém:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Wydziału powiatowego w Żydaczowie, do l. 304, względem zmiany ustawy o reprezentacyi powiatowéj w tym kierunku, aby

1) urzędnicy reprezentacyi powiatowéj uznani zostali urzędnikami krajowymi, wchodzącymi w etat urzędników Wydziału krajowego, przyczém prawo przedstawiania kandydatów wydziałom powiatowym, zaś nominacya Wydziałowi krajowemu by przysługiwała;
2) aby na utrzymanie tych urzędników, to jest ich płacę, emeryturę i reprezentacye powiatowe obowiązane były uchwalać pewien minimalny dodatek powiatowy i wstawiać takowy do corocznych budżetów swoich jako wpływ kasy krajowéj,

przechodzi wysoki Sejm do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy wniosek komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Żywicki. Uchwała ta została załatwiona także petycyą rady powiatowéj w Łańcucie l. 341 i 667.

JE. hr. Marszałek. Następuje sprawozdanie o petycyi do l. 324. Sprawozdawca p. Erazm Wolański ma głos. (Głosy: Nie ma go). Ponieważ p. sprawozdawcy nie ma, więc teraz wypada sprawozdanie o petycyach l. pet. 307, sejm. 472 i l. pet. 51 sejm. 119. Sprawozdawcą jest p. Józef Jasiński.

Sprawozdawca p. Jasiński (czyta):

„Dwie petycye

Jana Dąbrowskiego, rolnika z Chocimierza, o poparcie prośby jego, o znowienie postępowania karnego, w sprawie przekroczenia skarbowego, wniesione przez p. ks. Sawę.

„Wysoki Sejmie!

Jan Dąbrowski, rolnik z Chocimierza, utrzymuje w przedłożonych petycyach, że wyrokami c. k. Dyrekcyi skarbowéj w Stanisławowie z dnia 24. października 1875 r. l. 8., mocą którego za przekroczenie skarbowe, na zapłacenie grzywien w kwocie 447 złt. 30 ct. w. a., które go jako rolnika majątkowo zrujnować mogą, skazany został, służyły za podstawę niezgodne z prawdą zeznania świadków Jakóba Lesieckiego i Michała Jaskułowskiego, którzy petenta podówczas naczelnika gminy Chocimierza denuncyowali o przekroczenie skarbowe, z zemsty o odstawienie ich z powodu popełnionéj kradzieży do c. k. sądu w Obertynie.

Rekurs petenta, według jego twierdzenia, z winy adwokata zapóźno wniesiony, równie jak i prośba o wznowienie postępowania karnego, zostały odrzucone; prosi więc obecnie, aby wysoki Sejm prośbę jego o znowienie dochodzenia poprzéć raczył.

Jakkolwiek wysoki Sejm nie jest powołany do badania i wywierania wpływu na sprawy sądownie załatwione, z uwagi jednak, że petent w petycyach swych powołuje dziewięciu świadków uniewinniających, którzy, jak twierdzi, jeszcze przesłuchani nie byli, a §. 882. ustawy karnéj w przekroczeniach skarbowych z dnia 11. lipca 1835 r. do-

puszcza znowienie dochodzenia z powodu przywiedzionych nowych dowodów i z dalszéj uwagi, że według §. 904, powyżéj przytoczonéj ustawy karnéj, wszystkie czynności urzędowe ustawą tą przewidziane z urzędu przedsięwzięte być mają, wnosi komisya prawnicza:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą Jana Dąbrowskiego l. 119 i 472/S odstępuje Sejm c. k. Rządowi ze względu postanowienia §§. 882., 885. i 904, ust. karn. w przekroczeniach skarbowych z dnia 11. lipca 1835, do stosownego urzędowania".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei przychodzą petycye, co do których sprawozdawcą jest p. ks. Chełmecki, a najpiérw petycya nr. 196.

Sprawozd. p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba
pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie o subwencyą na utrzymanie szkoły.

Już 100 lat ubiega, jak Benedyktynki ormiańskie utrzymują w swojém zabudowaniu szkołę dla dziewcząt. W ciągu tego długiego czasu przyczyniła się rzeczona szkoła wielce do podniesienia oświaty, co obecnie władza szkolna oceniając, zezwoliła na rozszerzenie takowéj aż do klas ośmiu. Gorliwość pp. Benedyktynek ormiańskich w nauczaniu, ich uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego, takt pedagogiczny, wreszcie téż i sława ich szkoły od lat dawnych publiczności znana, wszystko sprawiło, że frekwencya téj szkoły, jest znaczną, albowiem uczęszcza do niéj w przecięciu 600 uczennic rocznie.

Na szkołę konwent odstępuje 10 sal, ponosi koszta na utrzymanie lokalu, na remunerowanie ośmiu nauczycieli stanu świeckiego, na usługę, bibliotekę, gabinet naturalny, na opał w 4 wyższych klasach. Obok tego 11 zakonnic należycie wykształconych zajmuje się nauczaniem w szkole.

Majątek konwentu jest nader szczupły, albowiem zaledwie 535 złt. dochodu przynosi. Aczkolwiek c. k. Rada szkolna kraj. od czasu do czasu udziela wsparcia dla szkoły w kwocie 500 złt. rocznie i to na czas nieoznaczony, przecież konwent mimo największéj oszczędności nie może pokryć wszystkich koniecznie potrzebnych wydatków i prosi, aby mu wysoki Sejm przyznał subwencyą roczną w kwocie 1000 złt. z funduszów krajowych.

Z uwagi, iż pomieniony konwent, oddając obszerny swój lokal dla szkoły, i dostarczając dla niéj 11 nauczycielek uzdolnionych, czyni dla dobra oświaty poświęcenie; z uwagi, że nawet i szczupłe dochody własne na potrzeby szkolne obracając, takowych zaspokoić nie może; tudzież z uwagi, że egzystencya takiéj szkoły w mieście Lwowie stała się koniecznością, wreszcie z uwagi, że wysoki Sejm oceniając właśnie zasługi pp. Benedyktynek około oświaty czynione, przyznał im w r. 1874. subwencyą na odbudowanie spalonego klasztoru; komisya edukacyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla konwentu pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, przyznaje się z funduszów krajowych na utrzymanie szkoły subwencyą w kwocie 1000 złt. na rok 1878."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz następuje petycya Nr. pet. 22, sejm. 76 i Nr. pet. 151, sejm. 251.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba Siostr Felicyanek w Bełzie Nr. 76/S. i druga dodatkowa Nr. 251/S. o subwencyą na ukończenie szkoły.

Wysoki Sejmie.

Przed laty 11 objęły Siostry Felicyanki 3 klasową szkołę żeńską w Bełzie. Dwie nauczycielki z ich grona pobierają skromną płacę, a lokalu dostarczyła gmina. Atoli lokal ten jest nader szczupły i zaledwie 139 dziewcząt pomieścić może, podczas gdy ilość dziewcząt do uczęszczania do szkoły obowiązanych aż 358 wynosi.

Gmina Bełz jest ubogą i utrzymuje już szkołę wydziałową. Nie może więc dla szkoły żeńskiéj obszerniejszego dostarczyć lokalu.

Siostry Felicyanki, chcąc i resztę dzieci w szkole pomieścić, wyjednały sobie tytułem darowizny u miejscowego plebana łacińskiego realność i licząc na dobroczynność ludzi, rozpoczęły wedle

planów przez Radę szkolną okręgową zatwierdzonych budowę 4 klasowéj szkoły.

W budowę tę włożyły dotąd z górą 4.000 zł., które staranną swoją zabiegliwością wykwestować umiały. Atoli na dokończenie budowy potrzebują jeszcze 2,500 zł. Nie mogąc zaś na dalsze składki liczyć, udają się do wys. Sejmu o subwencyą. Gdy nie ulega wątpliwości, że Siostry Felicyanki z poświęceniem oddają się nauczaniu i lubo dwie tylko z nich skromną pobierają płacę, już obecnie pięć ich pracuje w szkole; gdy nadto w krótkim czasie umiały dla szkoły pozyskać serca rodziców i dzieci chętnie garną się do szkoły, ale niestety lokal zaledwie mniejszą część ich pomieścić może; gdy według świadectwa miejscowéj Rady szkolnej, uczennice pod ich kierownictwem zostające nader chwalebne w nauce czynią postępy; gdy wreszcie i prezes tamtejszéj Rady pow. w osobném poświadczeniu nader życzliwie ujmuje się za niemi i prośbę ich jak najgorecéj popiera. Komisya edukacyjna wnosi:

Petycyą pp. Felicyanek w Bełzie o subwencyą na dokończenie budowy szkoły żeńskiéj tamże, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy użyciu funduszu dyspozycyjnego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Proszę o następną petycyą Nr. pet. 75 sejm. 146.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba Reprezentacyi miasta Leżajsk o pożyczkę zwrotną bezprocentową w sumie 6,000 zł. i subwencyą 2,000 na adoptacyą budynków szkolnych.

Pomieniona gmina uległa w roku 1874. pożarowi, podczas którego także budynki szkolne ze szczętem spłonęły.

Na pomieszczenie 4 klasowéj szkoły męskiéj i 3 klasowéj szkoły żeńskiéj zakupiła gmina w roku 1876. dwie realności za 10,000 zł. na co w c. k. Radzie krajowéj szkolnéj pożyczkę 5,000 zł. zaciągnęła, którę ratami spłaca.

Na adoptacyą tych budynków potrzebuje gmina wedle dołączonych planów kosztorysu 13.425 zł. 88 ct., których jako zupełnie zubożała w żaden sposób zebrać nie może.

O subwencyą na ten cel prosiła ona już w ubiegłéj sesyi sejmowéj, a komisya petycyjna, któréj przedmiot ten był przydzielony, wygotowała była nader życzliwe o nim sprawozdanie, które jednak pod obradę wysokiéj Izby nie przyszło, ale c. k. Radzie szkolnéj po prostu odstąpioném zostało. Rada szkolna zaś odpowiedziała gminie, że dla braku funduszów w tym roku prośba jéj uwzględnioną być nie może.

Prośbę swoją ponawia gmina obecnie z tą zmianą, że już nie tylko o subwencyą, ale i o pożyczkę bezprocentową uprasza, a dla umotywowania téj drugiéj części prośby, dołącza dowody, że stosownie do wskazówek władz szkolnych zmienić musiała plany adoptacyi, co niemal o 3,000 zł. większy za sobą pociągnie wydatek.

Z uwagi, że miasto Leżajsk w skutek pożaru w roku 1874. zubożało, że z funduszów krajowych nie otrzymało z tego tytułu zasiłku, że mimo ubóstwa z wielkiém wysileniem czyni dla szkoły ofiary,

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą Reprezentacyi gminy Leżajsk odstępuje się c. k. Radzie szkolnéj kraj. do możliwego uwzględnienia, tak co do żądanéj subwencyi jako też i bezprocentowéj pożyczki z funduszu na tego rodzaju cele, na rok 1879. wyznaczyć się mającego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz proszę o następną petycyą l. pet. 29 sejm. 83.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Sprawozdanie

nad prośbą zarządu głównego Towarzystwa pedag. o przyznanie mu zasiłku dla czasopisma Szkoła 800 złt. w. a. rocznie od 1 stycznia 1879 począwszy, stale aż do odwołania.

Wysoki Sejmie!

W przeświadczeniu, że z jednéj strony czasopismo Szkoła nie mały przynosi pożytek dla nauczycieli ludowych, a z drugiéj, o swoich siłach istnieć nie może. Wyznaczał Wysoki Sejm już od r. 1869 zasiłek dla niego.

Zarząd Towarzystwa pedag. wykazał w ostatniém sprawozdaniu swojém (za czas od 10 lipca 1877 do 10. lipca 1878) że na czasopismo Szkołę

dołożył ze swoich funduszów w przeciągu 10 letniego istnienia jego 309 złt. 31 ct. i że przeto nie tylko żadnéj korzyści z wydawnictwa nie ciągnie, ale owszem straty ponosi.

Z uwagi na te okoliczności tudzież z uwagi, że pomienione czasopismo coraz więcéj się rozwija, tak co do treści jako i formy i stało się już ważnym czynnikiem w kształceniu nauczycieli, z uwagi, że według ustawy państwowéj z 14. maja 1869 §. 43. do środków dalszego kształcenia nauczycieli zaliczone w czasopisma szkolne, których wydawnictwo na kraju, nie zaś na prywatném Towarzystwie, jakiém jest Tow. pedagog., ciążyć powinno, wreszcie z uwagi, że zarząd pedag. postanowił rozszerzyć ramy jego na korzyść nauczycieli szkół średnich, co oczywiście większe za sobą pociąga koszta; Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyznaje się Zarządowi głównemu Towarzystwa pedag. jako zasiłek dla czasopisma Szkoła 800 złt. w. a. rocznie, począwszy od 1. stycznia 1879 stale, aż do odwołania.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr, Marszałek. P. Chrzanowski ma głes.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

P. Chrzanowski. Wysoka Izba uchwaliła zeszłego roku w budżecie dla czasopisma „Szkoła" zasiłek w kwocie 500 złt. Wydział krajowy w projekcie budżetu na r. bieżący wniósł także zasiłek dla pisma „Szkoła" w kwocie 500 złt. Takie zasiłki czasopismom należy corocznie uchwalać, bo powodem do dania zasiłku jest redagowanie pisma w dobrym kierunku, a ten kierunek może się zmienić i pismo stać się może nieodpowiednie.

Dlatego jestem przeciwny udzielaniu stałego zasiłku, jak wnosi komisya, i wnoszę, aby dla czasopisma „Szkoła" wyznaczyć w budżecie na r. 1879 zasiłek jednorazowy w kwocie 800 złt. Jeżeli pismo będzie dalćj dobre, Sejm znów na rok następny uchwali zasiłek.

JE. hr. Marszałek. p. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Muszę zaprotestować przeciw sposobowi traktowania, jak mamy iść do komisyi z referatem, co ma dostać „Szkoła". Na mocy tamtegorocznéj uchwały Wysokiéj Izby ta pozycya jest w budżecie pod tytułem „zasilek dla zakładu czasopisma „Szkoła" 500 złt. Zatém i komisya budżetowa referuje i ks. Chełmecki referuje. Muszę przeciw temu zaprotestować, w ten sposób budżetu nie skończymy. Zamiast pójść do komisyi budżetowéj i tam referować, musimy słuchać, jak komisya edukacyjna tę samą pozycyą przedstawia, która nam jest w budżecie przekazaną. Mnie się zdaje, że komisya edukacyjna dowiedziawszy się, że my mamy tę pozycyą w budżecie, powinna się była z nami porozumieć, albo odstąpić tę petycyą komisyi budżetowéj ponieważ dwie komisye jeden i ten sam, przedmiot nie mogą referować.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Mene so wsem ne udywyło, szczo obszczestwo pedagogiczeskoje ne udowolajuczysia rocznoju subwencyjeju żadaje zaasekurowatysia w tom wzhladi na neopreditenoje wremia, t. j. aż do otkłykania, innymy słowamy na wsehda; lehkost bo, z jakoju wysoki Sojm daje subwencyi tak poodynokim łycam jak i obszczestwam, konecznо musiła powesty ludej wo iskuszenie, by w nastojaszczej hodyni to Klaryskam, to Benedyktynkam i t. d. zawotowaty tysiaczi. No tak, jak ja zasadu takoj asekuracyi ni jak odobryty ne mohu, i szczob jej raz na wsehda położyty tamu, wnoszu nad teju petycejeju perehod do dnewnoho poriadku.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. ks. Krasickiego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest paparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że dlatego to bałamuctwo (Głos: to nie bałamuctwo tylko porządek) powstało, że Wydział krajowy taki jednorazowy datek, w projekt budżetu stawia. Gdyby to nie było przedłożone w budżecie, toby ta sprawa nie była dwa razy referowaną.

P. bar, Baum. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. bar. Baum. Wnoszę, aby tę petycyą odstąpić komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. Bauma, aby tę petycyą odstąpić komisyi budżetowéj, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. ks. Chełmecki. Zgadzam się z wnioskiem p. Bauma i tylko muszę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi. Wysoka Izba uchwaliła już w obecnéj sessyi, że nie wolno jest jednéj komisyi porozumiewać się via brevi z inną komisyą i że każda komisya musi w swoim zakresie rzecz załatwić. To służy na wytłumaczenie, dlaczego komisya edukacyjna nie porozumiała się z komisyą budżetową.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania, Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. ks. Krasickiego przejścia do porządku dziennego potém wniosek odraczający p. Bauma, a gdyby ten upadł. wniosek p. Chrzanowskiego udzielania jednorazowéj subwencyi. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. ks. Krasickiego, przejścia do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam teraz tych panów, którzy przyjmują wniosek odesłania téj petycyi do komisyi budżetowéj w myśl wniosku p. Bauma, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Wniosek ten przyjęty.

Następują petycye Nr. pet. 44 sejm. 112 Nr. pet. 226 sejm. 360.

Sprawozd. p. ks. Chełmecki (czyta):

„Rada miejska w Starym Sączu wnosi petycyą w sprawie reorganizacyi szkoły żeńskiéj przy klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu.

Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu upraszа o udzielenie subwencyi sejmowé w kwocie 750 zł. w. a.

Klasztor pp. Klarysek w Starym Sączu trudnił się od wieków, z najlepszym dla okolicy skutkiem, wychowaniem młodzieży płci żeńskiéj, cieszył się też uznaniem władz rządowych pod tym względem, jak świadczą liczne dekreta przez petentów przywiedzione. Rada szkolna krajowa jeszcze 31. stycznia 1872 przyznała szkole klasztornéj starosandeckiéj subwencyą w kwocie 500 zł. w. a. Dopiéro w skutek ustaw d. 2. maja 1873 szkoła ta dotąd publiczna, wliczoną została między szkoły konfesyjne, które mogą wprawdzie, wykazawszy się stosownym planem naukowym i kwalifikowanemi nauczycielkami, wydawać świadectwa przez władze szkolne uznane, ale jako szkoły publiczne, przez te władze reorganizowanemi być nie mogą.

Rada miejska w Starym Sączu, idąc w ślad za bardzo licznemi petycyami Rad powiatowych okolicznych i Towarzystwa pedagogicznego, pragnie ustawę 2. maja 1873 inaczéj interpretować i prosi Sejm, aby wezwał wys. Radę szkolną do reorganizacyi szkoły żeńskiéj starosandeckiéj, jako etatowéj.

Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu nie wchodząc w kwestyą sporną, zawiadamia, że i na rok bieżący otworzyła sześcioklasową szkołę bezpłatną, że do téj szkoły zapisało się dziewcząt rz. kat. obrządku 270, gr. kat. 2, ewangeliczek 5, izraelitek 21 i uprasza, aby wys. Sejm nie odmówił jéj subwencyi rocznéj w kwocie 750 zł. w. a. którą w zeszłym roku otrzymała.

Komisya edukacyjna nie może nie uznać w postępowaniu Rady szkolnéj krajowéj poprawnego przestrzegania ustaw d. 2. maja 1872, które w istocie szkołę klasztorną wykluczają od cechy szkoły publicznéj i reorganizacyą jéj, z urzędu zająć się nie pozwalają. Z drugiéj strony pewną jest, że wys. Rada szkolna zrobi wielki użytek z ustawy, dopuszczającéj, aby istniejąca dawno zasłużona, nieobliczone korzyści przynosząca instytucya zachowaną została przy swojém dobroczynném działaniu i nadal, przez chętne przyznanie jéj warunków ustawami zastrzeżonych, o które Zgromadzenie pp. Klarysek koniecznie, w dobrze zrozumiałym interesie własnym, postarać się musi.

Nie na burzeniu istniejących, pełnych wartości zakładów wychowawczych, ale na torowaniu ich do wymagań czasu, polega postęp szkolnictwa. — Szkoły klasztorne żeńskie w naszym kraju objawiają znakomity postęp i życie, a bardziéj niż kiedykolwiek w zawichrzonym moralnie czasie naszym, wartość ich wychowawcza, godną jest wszelkiego uznania i poparcia. Przykłady szkół klasztornych krakowskich, starosandeckiéj i innych, do których rodzice innych wiar, a mianowicie izraeliccy, z pełném zaufaniem oddają dzieci swoje, świadczą, że istnieje wspólny wszystkich wyznań i wiar interes w utrzymaniu zakładów, których kierownictwo prócz motywu gorliwości nauczycielskiéj, posiada jeszcze dźwignię moralną, pochodzącą z religijnego zakonnego powołania.

Utrzymanie szkoły klasztornéj starosandeckiéj odpowiada zatém zarówno interesom miejscowym i

okolicy, jak interesom szkolnictwa w ogóle. O ile komisyi wiadomo, sprawa nadania szkole téj charakteru publicznéj, znajduje się obecnie w wysok. Ministeryum, a wdawanie się w tę sprawę wysokiego Sejmu, byłoby w obecnych okolicznościach nie na czasie.

Z téj przyczyny komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Petycyą Rady gminnéj starosandeckiéj, odstępuje się c. k. Radzie szkolnéj krajowéj do uwzględnienia.

2) Zgromadzeniu pp. Klarysek w Starym Sączu przeznacza się z funduszów krajowych przeszłoroczną subwencyą 750 zł. na utrzymanie 6 klasowéj szkoły żeńskiéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ta petycya została już przeszłego roku załatwioną w ten sposób, że sam wysoki Sejm uchwalił kwotę 750 zł. w budżet wstawić. Ta petycya została przez Wydział krajowy w projekcie budżetowym wstawioną i komisyi budżetowéj do referowania przekazaną. Znowu mamy 2 komisye i 2 referentów. Zatém nie pozostaje nic innego, jak tylko odstąpić komisyi budżetowéj, o co téż proszę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby ta petycya odesłaną była do komisyi budżetowéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. hr. Marszałek. Następuje petycya Nr. pet. 184. sejm. 305. Sprawozd. p. Jan Czajkowski ma głos.

Sprawozd. p. Jan Czajkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi Władysława Sidorowicza, adjunkta rachunkowego, w Wydziale krajowym, wniesionéj przez p. Zukra względem udzielenia mu zaliczki zwrotnéj 2.400 zł.

Wysoki Sejmie!

W petycyi, dnia 23. września 1878. do wys. Izby wniesionéj, przedstawia petent Władysław Sidorowicz, adjunkt rachunkowy przy Wydziale krajowym, że zostaje w bardzo krytyczném położeniu, co do utrzymania swego z liczną rodziną.

Pobierając w początkach swéj służby stopniowo płace 400 zł. — 500 zł. i 800 zł. zanim doszedł do 1560 zł.; ciągłe choroby i wypadki śmierci kilkorga dzieci, wtrąciły go w długi lichwiarskie, które niemając z nikąd pomocy, zaciągnąć był przymuszony.

Prócz tego musiał on przez czas dłuższy utrzymywać podupadłą wiekiem matkę, sparalizowaną przez długoletnią słabość.

Gdy późniéj, pokrewniona mu rodzina, składająca się z 5 osób, przez różne nieszczęścia do ostatniéj nędzy sprowadzona, litości i chleba żebrała, zniewolony był, dla poratowania jéj, utrzymywać ją kredytem swoim tak długo, dopóki nie zdołał rozmieścić chłopców w rzemiośle, zaś dziewczynę utrzymywać musi ciągle w własnym domu. To wyczerpało ostatnie zasoby petenta, obok tego wzrastały długi, bo zaciągnięte przedtém pożyczki, a nawet procenta należne, potrzeba było pokrywać nowymi długami.

Wszystko to wtrąciło petenta w przepaść, z któréj z braku własnych sił, jedynie wyratować go może większa zaliczka płacy, jaką w Wydziale krajowym pobiéra.

Prosi zatém, aby wysoki Sejm raczył z uwzględnieniem uzasadnionych powodów w petycyi przytoczonych, przyzwolić na udzielenie zaliczki 2400 zł. spłatnéj w 96 ratach miesięcznych, przez przeciąg ośmiu lat.

Zapytany o to Wydział krajowy, oświadczył się odmownie z tą uwagą, iż na wniesioną przedtém do Wydziału podobną prośbę petenta, odmowną temuż dał odpowiedź.

Komisya petycyjna mając wzgląd na nadzwyczajne klęski, które petenta, bez winy jego dotknęły, chcąc mu podać możność ratowania się od nieochybnéj zguby, — zważywszy, że Wydział krajowy i wysoka Izba przedtém kilku innym urzędnikom w podobném położeniu rękę pomocną podała, niechcąc jednak z drugiéj strony za nadto rozwlekać spłatę zaliczki, przeciwnie pragnąc, tak w interesie urzędu jak i w interesie petenta, spłatę na krótsze termina ograniczyć, stawia wnisek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się Władysławowi Sidorowiczowi, adjunktowi rachunkowemu przy Wydziale krajowym, zaliczka 2.400 zł. na jego płace, z zastrzeżeniem

należytego zabezpieczenia spłaty, którą ma uiścić w 72 ratach miesięcznych, przez przeciąg sześciu lat."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. W ogóle jestem przeciwko takim znacznym zaliczkom. Wiém, że władze rządowe, tylko w bardzo nadzwyczajnych razach udzielają takie zaliczki, bo koniecznëm takiéj zaliczki następstwem jest, że ten, który nie mógł wyżyć z płacy, którą pobierał przedtem, tém mniéj przez następne lata będzie mógł z mniejszéj pensyi wyżyć i w większe długi wpadnie. Tu, o ile mi mówiono, jest jeszcze okoliczność ta, że p. Sidorowicz już raz otrzymał taką zaliczkę od wysokiego Sejmu. Otóż powtórne dawanie zaliczki zdaje mi się zupełnie niestosowną rzeczą. Daléj w administracyi koniecznie musimy mieć na względzie, że organ administracyjny tj. Wydział krajowy musi być przedewszystkiém w tym względzie słuchany, a wtenczas tylko można dać zaliczkę, jeżeli Wydział krajowy za taką zaliczką się oświadczy. Bo tylko Wydział krajowy jest w stanie, jako organ administracyjny, sprawdzić, czy przytoczone okoliczności w prośbie są prawdziwie i uzasadnione. Tylko Wydział krajowy jest w stanie wiedzieć, czy ten, który prosi zasługuje na uwzględnienie czy nie, a gdyby wbrew zdaniu Wydziału krajowego, po odmowie przez Wydział krajowy, udzielał wysoki Sejm takich zaliczek, to mnie się zdaje, że rozprzęgłaby się wszelka karność, która jest koniecznie potrzebna, a wtenczas wobec Wydziału krajowego urzędnicy nie mieliby ani uszanowania, ani nie słuchaliby poleceń Wydziału krajowego, kraj zatoby odpowiadał, dawałby zaliczki a nie miałby dobrych urzędników. O ile słyszałem to odpowiedź Wydziału krajowego nie ogranicza się tylko na tém, że p. Sidorowicz prosił o taką zaliczkę, i że ta mu została odmówioną, ale szanowny p. sprawozdawca zapewne zaprzeczy temu, jeżeli tak nie było. W odpowiedzi Wydziału krajowego znajdowało się, że proszący nie może być zaliczonym do urzędników, którzy zasługują na łaskę wysokiego Sejmu. To jest jeszcze jeden powód więcéj, że w żaden sposób nie można mu zaliczki udzielić. Nie chodzi o to, czy ten urzędnik zwróci tę zaliczkę czy nie, tu nie chodzi o pieniądze, ale o cały ustrój administracyjny, o urzędowanie, które będzie niemożebne, jeżeli my sami nie będziemy utrzymywać powagi Wydziału krajowego w obec urzędników. Pozwolę sobie przeto uczynić wniosek: Wysoki Sejm raczy przejść nad wnioskiem komisyi petycyjnéj do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Grocholskiego przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Kto z panów popiéra ten wniosek, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Jeżeli chodzi o zasadę, aby nikomu nie dawać zaliczek, to ja przeciw téj zasadzie nie mam nic, ale jeżeli sam Wydział krajowy dawał dotychczas i w przeszłym roku, a nawet w tym roku jednemu z urzędników dał zaliczkę, to przezto upoważnił i tamtych urzędników w podobnêm położeniu będących, aby podobne zaliczki dać. Jeżeli dziś Wydział krajowy nikomu nie da, to będzie miał słuszność i żaden urzędnik nie będzie względu dla siebie wymagać, ale skoro da się jednemu, to to upoważnia drugiego do podobnéj petycyi.

Co do tego, że petent miał już zaliczkę, to z aktów tego nie widać, a Wydział krajowy w swéj odezwie nie podniósł téj okoliczności. Ja obstaję przy tém, aby dać p. Sidorowiczowi zaliczkę w kwocie 2400 złt., ale w mniejszéj ilości rat tj. w 72 ratach spłacalną.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Grocholskiego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy za tym wnioskiem chcą głosować, aby zechcieli powstać (większość). Przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie dalszego sprawozdania z petycyi, Nr. petycyi 220 sejm. 350.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o prośbie gminy miasta Wadowice o uwolnienie jéj od dodatku na płace nauczycieli szkól pospolitych, w kwocie 3.000 złt. na nią nałożonego.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Wadowic prosi w wniesionéj przez posła Bauma petycyi, aby wysoka Izba raczyła uchwalić uwolnienie jéj od nałożonego na nią

przez Radę szkolną datku 3.000 złt. na utrzymanie szkół pospolitych, a gdyby to na zawsze przyznaném być nie mogło, przynajmniéj na lat kilka, dopóki rozpoczęty kosztem gminy budynek na umieszczenie Sądu kolegialnego nie zostanie ukończony.

Gmina Wadowice ma obecnie pięcioklasową szkołę pospolitą męską i cztéroklasową taką szkołę żeńską, na któréj utrzymanie kontrybucyą, w moc uchwały c. k. Rady szkolnéj krajowéj — rocznie 868 złt. 75 ct. w roku 1876 uchwaliła Rada szkolna i poleciła gminie, aby oprócz powyższéj opłaty 868 złt. 75 ct. uiszczała na płacę nauczycieli i nauczycielek w pomienionych szkołach rocznie jeszcze 2.131 złt. 25 ct. — razem tedy płaciła na te szkoły 3.000 złt.

Na przedstawienie niemożności gminy opłacania tak wysokiéj kwoty, przyzwoliła Rada szkolna tę ulgę, aby gmina do końca roku 1878 tylko 1.500 złt. rocznie — zaś na przyszłość cały powyższy datek roczny 3.000 złt. opłacała.

Gmina utrzymuje w swéj petycyi, że dostarcza wszelkie potrzebne ubikacye na umieszczenie szkół i nauczycieli dyrygujących, sprawia nadto wszystkie rekwizyta i obsługi, ponosi koszta opału i utrzymania odnośnych budynków, utrzymuje przy tém budynek gimnazyalny, który swoim kosztem postawiła, na co i w ogóle na cele oświaty wydaje rocznie — podług załączonego do petycyi wykazu sumę 9.115 złt. 31½ ct.

Do tych wydatkow, na których częściowe pokrycie zaciągnąć musiała dług 35.000 złt. przybył nowy na wybudowanie gmachu do umieszczenia w Wadowicach c. k. Sądu kolegialnego, na co znów pożyczkę w sumie 105.000 złt. zaciągnąć jest przymuszoną.

Te ciężary i wydatki nie jest w stanie gmina pokryć w zupełności z własnych dochodów, tém mniéj, ile że główny dochód z prowincyi obecnie się zniżył i nie ma nadziei, aby bądź ten, bądź inne źródła dochodu w bliskiéj przyszłości podnieść się i ulgę gminie w ponoszeniu ciężarów przynieść mogły.

Komisya petycyjna nie może zaprzeczyć słuszności przedstawień gminy i potrzeby przyznania jéj choćby czasowo jakiéj ulgi w opłatach jakie na niéj ciężą.

Zważywszy jednak, że podług obowiązujących ustaw nałożenie opłat szkolnych na gminę i oznaczenie odnośnéj kwoty rocznéj należy do zakresu działania krajowéj Rady szkolnéj, która zatém także o uwolnieniu od tych opłat lub ulżeniu onych orzekać jest upoważnioną, komisya petycyjna stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy Wadowice o uwolnienie jéj od dodatku na płacę nauczycieli szkół pospolitych, udziela się Wydziałowi krajowemu do uzyskania w Radzie szkolnéj krajowéj możliwego uwzględnienia żądania petentów".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Chciałbym, aby referent wytłumaczył nam, czy tu idzie o 12%wy dodatek do podatku, czy téż to jest obowiązek, ciężar gminy? Jeżeli idzie o 12%, które każda gmina na szkoły jest obowiązaną płacić, to nawet nie ma co tego do uwzględniania przedstawiać, bo to każda gmina płacić musi, a jeżeli idzie o jaki większy wydatek. . . . .

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski. 12%, które gmina ta opłaca, czyni 865 złt. 65 cnt., a ponieważ przybyła jeszcze szkoła żeńska, więc polecono gminie, aby na pomnożenie płacy nauczycieli dopłacała rocznie 2131 nad 12% i dlatego ta petycya jest przedstawioną.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jeżeliby nawet tak było, to nikt nie ma prawa więcéj nakładać na gminę jak 12%. Gminie, która opłaca 12%, nie wolno płacić mniéj, a więcéj na nią nakładać nikt nie ma prawa; przychodzi tu jeszcze w sukurs 4% dodatku, który tytułem powiatu się płaci, a zatém wypada na gminę 16%, ale po nad to nikt nie ma prawa nakładać na nią więcéj. A zatém sprawa ta nie jest mi jasną, mianowicie nie jest mi jasném, skąd tam może iść o tysiące i kto to zmusza gminę do tego?

Sprawozdawca p. J. Czajkowski. Odczytam w tym celu odnośny ustęp (czyta):

„Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa przeniosła rozporządzeniem z dnia 11. stycznia 1876

l. 11534 szkołę pospolitą męską i żeńską w Wadowicach na nowy etat, a to piérwszą jako 5-klasową; drugą, jako 4-klasową i przeznaczyła na pokrycie wydatków, przedewszystkiém w myśl art. 18. ustawy z r. 1873 Dz. u. kr. Nr. 256 od gminy miasta Wadowic roczną kwotę 868 złt. 75 ct. w. a., jako 12% od podatków bezpośrednich w gminie opłacanych, a oprócz tego w moc ustawy z funduszu szkolnego okręgowego czasowo 3051 złt. 25 cnt. w. a. aż do stanowczego orzeczenia w myśl art. 19. powołanéj ustawy, czyli i o ile kwota ta ma być stale z funduszu okręgowego, czy też z funduszów gminy pokrywaną. W ślad rozporządzenia powyższego wydała c. k. Rada szkolna krajowa pod dniem 23. października 1876 l. 8089 orzeczenie, że gmina miasta Wadowice, oprócz nałożonego na nią 12% dodatku w kwocie 868 złt. 75 ct. w. a. rocznie ma obowiązek uiszczać na płacę nauczycieli i nauczycielek pomienionych szkół, nadto roczną kwotę 2131 złt. 25 cnt. w. a, łącznie więc kwotę 3000 złt. w. a. i to począwszy od dnia 1. lipca 1876 r."

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Najprzód muszę powiedzieć, iż zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisyi petycyjnéj, i to z motywów przez komisyą przytoczonych, ale ponieważ tu słyszałem zdanie, że oprócz 12% nie może być żadna gmina przymuszoną do zapłacenia wyższéj kontrybucyi na szkoły, więc pozwolę sobie tę rzecz tu wyjaśnić.

Jest to rzecz, która bardzo często w praktyce się zdarza. Prawdą jest, że regułą jest to, co p. Zyblikiewicz powiedział, ale co do miast i miasteczek, które mają własny majątek, jest wyjątek. I tak §. 19 ustawy szkolnéj z roku 1873. mowi (czyta):

„Zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych a względnie krajowych, na pokrycie niedoboru w dochodach na utrzymanie nauczycieli przeznaczonych, Rada szkolna miejscowa żądać dopiéro wtenczas ma prawo, gdy wykaże, że to, co gmina na ten cel, bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzach lub w naturze, bądź to na mocy niniejszéj ustawy już opłaca, wynosi przynajmniéj 12% podatków bezpośrednich."

A więc reguła jest taka, że jeżeli gmina 12% opłaca, a potrzebuje więcéj, ma prawo żadać z funduszu powiatowego respective z funduszu krajowego, bo powiat zwykle nie wystarcza na dodatki na utrzymanie nauczycieli, — a teraz przychodzi wyjątek (czyta):

„Co do tych miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkolna okręgowa, a względnie Rada szkolna krajowa,"

P. Zyblikiewicz. A więc miasta, które posiadają własny majątek.

P. Pietruski czyta daléj:

„po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego, a względnie Wydziału krajowego, czy i jaki zasiłek ma być im przyznany z funduszu szkolnego okręgowego, lub funduszu szkolnego krajowego."

Zamiar więc téj ustawy jest ten, że jeżeli gmina, która opłaca 12%, a ma majątek, który wystarcza na więcéj, to więcéj od niéj można żądać, więc o tém orzeka Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Dlaczego w porozumieniu z Wydziałem krajowym? Oto dlatego, że Wydział krajowy, który zna budżety miast, a przynajmniéj drogi, aby się dowiedzieć o stanie majątkowym gminy, może ugruntowane dać zdanie, czy wobec stosunkow majątkowych, gmina taż może do większéj nad 12% prestacyi być pociągniętą.

I praktyka idzie tym trybem: jeżeli gmina prosi o zasiłek z funduszu krajowego na cele szkolne, która opłaca już 12%, to Rada szkolna zapytuje Wydział krajowy, jak się rzecz ma i jaki jest stan majątkowy gminy. Wydział krajowy albo już ze swoich aktów jest uwiadomiony dokładnie o stanie majątku gminy, albo jeżeli to nie ma miejsca, zapytuje Wydziały powiatowe, każe sobie przedstawić stan budżetów i wtedy oświadcza się albo za połową, albo za mniejszą częścią, albo za całém, albo téż za tém, iżby żadnego nie dać dodatku. To jest droga, na któréj gminie Wadowice odmówiono. Jeżeli się jednak okazuje, że gmina Wadowice dużo większe zobowiązania zaciągnęła, niż wtenczas mogło być wiadomém Wydziałowi krajowemu, wtenczas zgadzam się z wnioskiem komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wobec tego, że gmina zaciągnęła dalsze zobowiązania, to jest rzecz inna, dlatego zgadzam się z wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda a ponieważ nie ma innego wniosku, przeto upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi nr. pet. 50 sejm. 118. Sprawozdawca p. Czaykowski Jan.

Sprawozdawca p. Czajkowski Jan (czyta):

„Sprawozdanie

petycyjnéj komisyi o wniesionéj przez p. Siemieńskiego petycyi Adolfa Piotrowskiego, pisarza dziennego przy Wydziale krajowym, o przyznanie mu veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Adolf Piotrowski, obecnie pisarz dzienny przy Wydziale krajowym, wniósł do wysokiego Sejmu petycyą o udzielenie mu veniam aetatis.

Petent urodzony dnia 29. września 1820 ukończył w r. 1844 na wszechnicy wiédeńskiéj studya prawnicze i odbył następnie praktykę sądową przy sądzie cywilnym i sądzie karnym tamże, od których otrzymał chlubne świadectwa zdolności, pilności i gruntownego załatwiania poruczonych mu czynności urzędowych.

Stosunki familijne zniewoliły go porzucić obrany początkowo zawód i objąć gospodartwo na wsi, którém trudniąc się przez lat kilkanaście, pełnił oraz obowiązek zastępcy obszarów dworskich i znawcy przy czynnościach katastralnych i serwitutowych, a obok tego pracował w Wydziale powiatowym w Nisku jako członek tego Wydziału i zastępca prezesa. Poniósłszy przez klęski elementarne straty dotkliwe w gospodarstwie opuścił ten zawód i przebywszy kilka lat w obowiązku prywatnym, a następnie na posadzie likwidatora przy galic. ogólném Towarzystwie ogniowém, użytym był przy c. k. Namiestnictwie jako dyetaryusz, skąd się przeniósł na dyurnę do Wydzialu krajowego. Chcąc się kwalifikować na urzędnika stałego, prosi obecnie o veniam aetatis, na którą to prośbę Wydział krajowy przychylnie się oświadczył.

Komisya petycyjna mając wzgląd na wyżokreśloną kwalifikacyą petenta, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Panu Adolfowi Piotrowskiemu, dyetaryuszowi przy Wydziale krajowym, udziela się veniam aetatis.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdawca p. Kuczkowski ze sprawozdaniem komisyi petycyjnéj nr. pet. 298, sejm. 461.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj na prośbę Franciszka Waltera, dyurnisty przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego o udzielenie veniam studiorum.

Wysoki Sejmie!

Franciszek Walter, około 35 lat liczący, ukończywszy szkoły normalne i jeden kurs piérwszéj klasy gimnazyalnéj, sługiwał w latach dawniejszych przy zarządach gospodarczych w różnych miejscach, z któréj to służby przedkłada korzystne świadectwa; złożył téż w szkole dublańskéj w roku 1873. prywatny egzamin z nauki rolnictwa.

Od pięciu lat ostatnich służy on jako dyurnista przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego i poddał się dnia 7. lutego 1878 r. po wysłuchaniu kursów rachunkowości na wszechnicy lwowskiéj, przepisanemu egzaminowi z rachunkowości państwowéj i ogólnéj, przyczém otrzymał kwalifikacyą uzdolnionego do wszelkiéj służby rachunkowéj lub kasowéj.

Zamierzając starać się o stałą posadę przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego prosi o uwolnienie od składania dowodu ukończenia szkół w tym celu przepisanych, t. j. sześciu klas gimnazyalnych, lub wyższéj szkoły realnéj.

Wydział krajowy, przedkładając podanie Franciszka Waltera poleca go łaskawemu uwzględnieniu wysokiego Sejmu, nadmieniając, że posunięcie się petenta na stałą posadę, zawisłém będzie od jego zdolności i pilności.

Z uwagi na powyższe poparcie Wydziału krajowego i w uwzględnieniu okoliczności, iż proszący przez swą pięcioletnią nienaganną służbę w Wydziale krajowym, jak niemniéj przez złożenie przepisanego egzaminu, dał dowód rzetelnego zamiaru poświęcenia sił swych służbie krajowéj, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Franciszkowi Walterowi udziela się uwolnienie od składania dowodu ukończenia szkół przepi-

sanych, celem starania się o stałą posadę przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks Jasienicki. Jeslyby był nedostatok mużej zdolnych i ukwalifikowanych, majuczych takii studja, jakii sut prawom wymahanyi, żeby potreba aż tak, jak na prymir pry szkołach narodowych dawaty uwilnenie od studjow — z potreby, tobym sia i tu sohłaszył, aby daty takije uwilnenije tomu petentowy, — poneże odnak takich ludej ne brak, kotoryi ne 6. ale 8. klasu gymnazjalnu z dobrym uśpichom ukińczyły i pryniały służbu wid dyetaryusza, aby sia distały na czynownyka, i poneże czerez takie opuszczenie studjow, krywda by sia dijała tym, kotoryi szkoły ukińczyły i tak wełykij kapitał układały w nadiji, że procenta iz nioho budut potiahały, w służbi krajewoj, bud' w służbi derżawnoj, wnoszu perechod nad seju petycjeju do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła ks. Jasienickiego, o przejście do porządku dziennego.

Upraszam więc tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem tylko odpowiedzieć p. ks. Jasienickiemu.

JE. hr. Marszałek. Wniosek nie jest poparty.

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Następuje z kolei sprawozdawca p. Pilat ze sprawozdaniem komisyi budżetowéj nr. pet. 30, sejm. 90.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„Petycya
Reprezentacyi miasta Jasło o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi 10.000 złt.

Sprawozdanie
komisyi budżetowéj o petycyi Reprezentacyi miasta Jasło, o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi 10.000 złt. na pokrycie reszty ceny kupna domu, nabytego na umieszczenie gimnazyum.

Wysoki Sejmie!

Przy sposobności przyjęcia miejskiego gimnazyum w Jaśle na etat państwowy zobowiązała się gmina miasta Jasło umową 21. stycznia 1876. zawartą, do wystawienia własnym kosztem budynku gimnazyalnego, według planu zatwierdzonego przez władze szkolne, tudzież dla dostarczenia lokalów dla gimnazyum dopóki ów budynek nie zostanie wystawiony. Nowy budynek gimnazyalny, którego koszt wyniesie, biorąc miarę z planów, prawdopodobnie 100 000 do 120.000 złt. w. a., nie został dotąd rozpoczęty, a na tymczasowe umieszczenie gimnazyum oddała gmina budynek magistratualny i nabyła od Reprezentacyi powiatowéj budynek, wystawiony przez nią za 18.000 złt. w. a. Na pokrycie resztującéj ceny kupna tego ostatniego budynku, prosi gmina jasielska, o udzielenie subwencyi a raczéj darowizny 10.000 złt. w. a. z funduszu krajowego, albo téż o darowanie 6.000 złt., wypożyczonych przez powiat z funduszu zapomogi r. 1866 na budowę domu, kupionego następnie przez gminę od Rady powiatowéj i o dodanie 4000 złt. na zapłacenie reszty ceny kupna.

Zważywszy, że gmina prosi o darowiznę 10.000 złt. nie w celu wypełnienia ciężącego na niéj obowiązku wystawienia planem wskazanego budynku gimnazyalnego, lecz na kupno domu dla tymczasowego umieszczenia gimnazyum; zważywszy daléj, że Wydział krajowy uchwałą z 4. września 1877. l. 25.248 załatwiając dochodzenie w przedmiocie administracyi gminnéj w Jaśle, udzielił gminie wskazówkę, aby starała się u władz szkolnych o zmianę planu na budynek gimnazyalny, którego koszt przenosi o wiele potrzeby miejscowe i siły finansowe gminy, oraz o subwencyą państwową na ten cel i przyrzekł jéj w téj mierze swoje poparcie; zważywszy, że proponowana ewentualnie darowizna 6.000 złt, pożyczonych powiatowi jasielskiemu z funduszu zapomogi r. 1866. nie przyniosłaby korzyści gminie, gdyż dług rzeczony nie przeszedł na gminę przez kupno domu od Reprezentacyi powiatowéj, a prócz tego nie jest dopuszczalną z powodu, że uchwała wys. Sejmu z d. 6. grudnia 1872. fundusz zapomogi z r. 1866. przeznaczony został wyłącznie tylko na oprocentowanie

pożyczki dla powiatów, zatém o darowiznie z tego funduszu nie może być na teraz mowy; zważywszy w końcu, że obowiązek utrzymywania szkół średnich cięży w zasadzie na funduszu naukowym i skarbie państwa, i że z téj zasady wychodząc wysoki Sejm na posiedzeniu 22. grudnia 1873. uchwalił odstąpić wys. Rządowi do uwzględnienia petycyą Rady powiatowéj jasielskiéj o udzielenie miastu Jasłu subwencyi 10.000 złt. na wybudowanie gmachu gimnazyalnego.

Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wysoki Rząd, aby gminie miasta Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających, z drugiéj strony przez wyjednanie dla miasta subwencyi na wybudowanie gmachu gimnazyalnego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Mycielski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Mycielski ma głos.

P. hr. Mycielski. Rezolucya przedstawiona przez komisyą budżetową składa się właściwie z dwóch części, mianowicie część piérwsza znacznéj doniosłości dla petentów, prawdopodobnie będzie w następstwie uwzględnioną przez wysoki Rząd, mianowicie (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby gminie Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających."

Taka jest część piérwsza rezolucyi. Część druga jednakże wprawdzie pełna serdecznéj życzliwości ze strony komisyi budżetowéj dla gminy Jasła, jest jednakże zupełnie ujemną, bo odmawia wręcz subwencyi żądanéj. Poleca wprawdzie wys. Rządowi, aby subwencyą kraj zastąpić raczył, wątpić jednak wolno, aby takie życzenie mogło się kiedykolwiek urzeczywistnić. — Żądać od Rządu, aby odstąpił od projektu, planów i kosztorysów dawnych, a zarazem żądać subwencyi na dzieło nietylko niewykonane, ale nie rozpoczęte, jest marzeniem wątpliwém.

W krótkim przebiegu rzecz ta przedstawia się w sposób następujący: Rząd zatwierdził gimnazyum w Jaśle przed kilku laty, przejmując go na etat państwowy. Wzorowy zastęp profesorów prowadzi to gimnazyum od lat kilku; a okolica kilkunastu mil kwadratowych korzysta z tego dobrodziejstwa z wielkim pożytkiem.

Miasto przyjęło, jak p. referent właśnie powiedział, obowiązek wystawienia gmachu gimnazyalnego, którego plany i kosztorysy przechodzą poważną cyfrę 100,000 złt., zbliżającą się do 120000 złt. Miasto przyjęło na siebie ten ciężki obowiązek wystawienia tak kosztownego budynku, jako warunku bezwzględnie nałożonego. Dziś jednak znajduje się w tém przykrém położeniu, że wykonać tak wielkiego i kosztownego dzieła nie jest w stanie. W tych trudnych okolicznościach, kiedy termin dokonania zobowiązań się zbliża i grozi, wydział Rady powiatowéj powziął natenczas myśl, która w następstwie przez pełną Radę powiatową i Wydział krajowy potwierdzoną została, aby budynek, który z zaoszczędzonych funduszów powiatowych i subwencyi pożyczkowéj przez Wydział krajowy udzielonéj, wystawiony został na umieszczenie Rady powiatowéj, tenże odstąpić miastu na utworzenie budynku gimnazyalnego, i to za sumę rzeczywiście poniesionych kosztów. Budynek miastu odstąpiony, stoi obok wielkiego budynku magistratualnego. Miasto. przyjmując naszę chętną ofertę, ma zamiar połączyć te dwa budynki, które razem stanowić będą gmach zupełnie poważny i stosowny na umieszczenie licznego gimnazyum, a niejedno miasto będzie mogło wtedy pozazdrościć tak obszernego i dogodnego budynku gimnazyalnego, złożonego z kilkunastu pokoi dostatecznie wysokich i obszernych dla pomieszczenia uczniów. Chodzi teraz, aby wykończyć tę resztę robót i dokonać połączenia tych dwóch budynków. Miasto ostatni teraz grosz swój użyło na zakupno domu od powiatu i nie posiada już więcéj żadnéj gotówki, potrzebuje zaś koniecznie kilka tysięcy złotych, aby dokonać dzieła i przedstawić Rządowi budynek na gimnazyum przeznaczony a stosowny.

Zupełnie w innych warunkach przystępuje się do Rządu żądając uwzględnienia, przychodząc z gotowym objektem, z budynkiem, który przedstawia się jako stosowny i wygodny na umieszczenie gimnazyum, aniżeli w ówczas, gdy się żąda wsparcia na podstawie projektów, nie wypełniwszy zobowiązań już dawniéj przyjętych. Gdyby budynek taki był prowizoryalnie przez Rząd przyjęty, to wiémy aż nadto dobrze, że takie prowizoryum może trwać u nas kilka, jeżeli nie kilkadziesiąt lat, a

czy prowizorycznie czy stanowczo budynek za gimnazyalny uznanym będzie, rzecz obojętna, byle na teraz użytym był na budynek gimnazyalny. Wracam jednakże do tego, że potrzeba kilka tysięcy złt. na połączenie i wykończenie gmachu. Jeżeli Sejm, a têm samém kraj nie uwzględni téj prośby, nie uwzględni téj ofiarności, tego wysilenia gminy i tak niezamożnéj, która od tylu lat poświęcała każdy swój grosz na utrzymanie gimnazyum, i dziś ostatnie zasoby oddała, aby dójść do celu, jeżeli tego rodzaju poświęcenie dla dobra publicznego nie będzie uwzględnionêm, to rzeczywiście zniechęcenia w kraju w tym względzie spodziéwać się należy.

Cyfra postawiona przez petentów 10.000 złt. może wydaje się panom za wysoką. Weźmy drogę pośrednią, to jest sumę 6.000 złt., która przy znacznéj oszczędności i ścisłym rachunku prawdopodobnie wystarczy na dokonanie zamierzonego celu. Téj minimalnéj subwencyi w tych trudnych okolicznościach, wysoki Sejm, trzeba mieć nadzieję, nie odmówi.

To, co pan referent powiedział, łącząc te 10.000 złt. żądanéj subwencyi z pożyczką 6.000 złt., którą powiat od Wydziału krajowego otrzymał, jest mylném zapatrywaniem się na położenie sprawy, któréj łączyć nie należy, bo dług ciężży zawsze na powiecie, tylko miasto przejmując budynek, przejęło ciężar oprocentowania i amortyzacyi długu, ciężar, który w obecnych okolicznościach jest dla gminy bardzo uciążliwym. Proszę panów! nie bronię téj sprawy, jako przewodniczący Rady powiatowéj jasielskiéj, ale z przekonania, że bronić należy zawsze i wszędzie sprawy dobréj i słusznéj, gdzie widocznêm jest, że gmina niezamożna i bez wielkich zasobów tyle już dokonała, poświęcając ostatni swój grosz na rzecz dobra publicznego.

Czynię zatêm wniosek następujący, ażeby część piérwszą wniosku komisyi przyjąć, mianowicie (czyta):

„1) Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby miastu Jasłu ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego przez zniżenie nałożonych na gminę, zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających."

zaś w formie następującéj część drugą (czyta):

„2) Udziela się subwencyą bezzwrotną 6.000 złt. z funduszów krajowych miastu Jasłu dla wykończenia gmachu gimnazyalnego."

JE. hr. M a r s z a ł e k. Oddam ten wniosek do poparcia. – Upraszam tych panów, którzy wniosek ten popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba.) Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. P i l a t. Przedewszystkiém muszę przypomnieć, co poprzednio odczytałem, że 10.000 złt., o które jest prośba, są przyznane nie na wykończenie budynku, ale na wypłacenie ceny kupna należącéj się Radzie powiatowéj. Tak jest ostatecznie rzecz w petycyi wysokiemu Sejmowi przedstawiona. Gmina winna jest resztę ceny kupna reprezentacyi powiatowéj, a nie mogąc tego ciężaru sama ponieść, udaje się do wysokiego Sejmu z prośbą, aby darowizną przyszedł jéj w pomoc. Kilkakrotnie się trafiało w ostatnich czasach, że gminy miejskie, chcąc uzyskać zaprowadzenie gimnazyum u siebie, przyjmowały zobowiązania bardzo daleko idące, zobowiązania, którym siły funduszów przeszkodziły i rzeczywiście gmina miasta Jasła do tych także należy, bo 120.000 zł. dla gminy, która ma zakładowego majątku 14.000 złt., jest za wiele.

Wymagania władzy szkolnéj pod tym względem w ostatnich czasach stawały się mniejszémi i nietylko krajowa władza szkolna nie nalegała na wypełnienie doraźne tych zobowiązań, ale w ostatnich czasach wyszedł okólnik Ministerstwa oświaty, wzywający władze szkolne, aby pod względem budynków szkolnych stawiały mniéj daleko idące wymagania ze stanowiska technicznego i pedagogicznego. Nie ma wątpliwości, że gmina miasta Jasła byłaby w stanie uzyskać przyzwolenie władz rządowych na zniesienie zobowiązań, które tak skwapliwie na siebie przyjęła, a które przyjmując powinna była wiedzieć, że nie będzie w stanie im podołać. Jednak na tymczasowe pomieszczenie gimnazyum żadną miarą z funduszu krajowego darowizna udzieloną być nie powinna. Stworzyłby się przez to precedens, za którymby poszły inne gminy miejskie takie pod względem umieszczenia gimnazyów obowiązki mające, i wkrótce fundusz krajowy ujrzałby się obarczony znacznémi kwotami, któreby musiał, zaasygnowawszy jednéj gminie, zaasygnować innym gminom na taki sam cel. Szanowny mowca przedemną utrzymywał, że miasto przyjęło na siebie ciężar spłacenia téj pożyczki nabywając dom, który Rada powiatowa, przy pomocy funduszu krajowego, wystawiła. Tymczasem o tym obowiązku nie ma zupełnie żadnéj mowy w aktach, wykazujących szczegółowo stan majątkowy gminy jasielskiéj, które z okazyi dochodzenia, z powodu

nieporządków w administracyi gminy, zostały sporządzone i w Wydziale krajowym się znajdują. Pożyczka ta została zaciągniętą na kartę dłużną przez wydział powiatowy wystawioną i dziś także tylko wydział powiatowy wobec Wydziału krajowego jest zobowiązanym. Przy têm zachodzi jeszcze, oprócz względów zasadniczych, że ciężar ten powinien ciężyć na skarbie państwa, jak to poprzednia uchwała wysokiego Sejmu uznała, jeszcze inny wzgląd, który skłonił komisyą budżetową do nieprzychylenia się do téj petycyi.

Otóż z aktów dochodzenia stanu administracyi gminnéj w Jaśle wynika, że rada gminna jasielska przyrzekła burmistrzowi 10 proc. od wszelkich sum, które tenże na budynek gimnazyum zbierze. Z téj darowizny zapewnie 10 proc. by się dostało temu burmistrzowi. Ten wzgląd nie był wprawdzie głównym, ale dodatkowo także skłonił komisyą budżetową do tego, że zaleca wysokiéj Izbie rezolucyą taką, jaką poprzednio miałem zaszczyt odczytać.

Obstaję więc przy proponowanéj rezolucyi w całości.

P. hr. Mycielski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Mycielski ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Mycielski. Co do faktu, o którym właśnie szanowny p. referent wspomniał, że gmina przyznała 10% burmistrzowi, to nadmienić muszę, iż miasto, nie znając stosunków po za Jasiółkę i Wisłokę swego czasu, myślało, że jakąś loteryą fantastyczną nadzwyczajną potrafii zebrać potrzebny kapitał 120.000 złt. i dla agentów, mających sprzedawać losy do téj loteryi, przeznaczono na ręce burmistrza te 10%. Tyle tylko chciałem do sprostowania faktu powiedzieć.

(Głosy: A to całkiem co innego!)

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Mycielskiego w pierwszym punkcie zgadza się z wnioskiem komisyi, jest więc tylko dodatkowym. Poddam więc najprzód piérwszą część wniosku komisyi pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy przyjmują piérwszą część uchwały zgodnie z komisyą, (czyta):

„Wzywa się wysoki Rząd, aby gminie miasta Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę, a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających“,

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą. Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Mycielskiego ustęp drugi (czyta):

„Udziela się subwencyą bezzwrotną 6000 złt. z funduszów krajowych miastu Jasło na wykończenie gmachu gimnazyalnego“,

przyjmują, aby zechcieli powstać (mniejszość). Nie jest przyjęty.

Sprawozd. p. Pilat (czyta):

„Z drugiéj strony przez wyjednanie dla miasta subwencyi na wybudowanie gmachu gimnazyalnego“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy drugą część wniosku komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą. P. Raciborski jest z kolei sprawozdawcą komisyi kultury krajowéj o petycyi Nr. pet. 28 sejmu 82.

Sprawozd. p. Raciborski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi kultury krajowéj w przedmiocie petycyi „Towarzystwa Politechnicznego z dnia 28. sierpnia 1878 wniesionéj do wysokiego Sejmu na dniu 13. września 1878.

Petycya ta poparta kilkudziesięcioma podaniami rad powiatowych i różnych korporacyi, brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie!

Młodzież techniczna, wychodzaca rok rocznie z jedynéj na całą Galicyę szkoły politechnicznéj, z przyczyny tak wadliwości ustaw, jak i nieodpowiedniéj organizacyi technicznéj służby w ogóle, nie ma właściwie po ukończeniu studyów żadnych widoków pracowania w obranym zawodzie.

Stosunki takie zmuszają młodzież techniczną do przyjmowania zajęć nie wchodzących w zakres jéj powołania, a tym sposobem traci ona nietylko możność dalszego kształcenia się w swoim zawodzie, ale narażoną jest na uronienie tego, czego się nauczyła w szkole, a nadto nie przynoszą jéj owe nieodpowiednie zajęcia nawet tyle korzyści materyalnych, ile każdy posiadający niższe nauki osiągnąć potrafi.

Rzeczone stosunki są szkodliwymi nietylko dla samych techników, ale i dla naszego przemy-

słu, gdyż takie marnowanie sił, a tém samém zniechęcanie do oddawania się studyom technicznym, zmniejsza zastęp wykształconych pracowników, powołanych do oddania przemysłowi bardzo ważnych usług we wszystkich jego gałęziach, nie wyłączając i rolnictwa.

Przyczyna téj dziwnéj anomalii, iż w kraju bogatym w surowe produkta, a dążącym do rozwoju przemysłu, nawet bardzo nieliczny zastęp techników nie posiada znośnych warunków bytu, leży w tém, iż ustawodawstwo nie udziela technikom téj opieki, którą nad innymi stanami rozciąga, i że dla wielu gałęzi przemysłu nie ma dostatecznych albo brak zupełny odpowiednich technicznych stanowisk państwowych i autonomicznych.

Adwokaci i lekarze doznają na polu swéj praktyki wszechstronnéj opieki władz. Ustawami poręczono im swobodne zastosowywanie wiadomości nabytych na uniwersytetach, jak niemniéj zabezpieczono ich przed pokątną konkurencyą. Technik zwalczać musi nietylko bezprawną konkurencyą osób niefachowych, trudniących się publicznie partactwem, ale oraz konkurencyą z empirykami, z którymi został postawiony na równi ustawą przemysłową. Instytuty chirurgiczne zniósł c. k. Rząd, aby połowiczna wiedza nie ubiegała się z gruntowną nauką, w technicznym zaś zawodzie walczyć musi wyższe wykształcenie częstokroć z brakiem nawet wszelkiéj nauki szkolnéj.

Ustawą przemysłową z r. 1859 (ustępem drugim §. 23) utworzono instytucyą budowniczych. W celu uzyskania koncesyi na budowniczego nie potrzebuje ubiegający wykazać się wcale jakiemikolwiekbądź studyami szkolnemi — tylko trzyletnią praktyką w przemyśle budowlanym lub przy urzędzie budowniczym w służbie wykonawczéj, tudzież złożyć ma egzamin, udowadniający uzdolnienie do sprawowania czynności zawodowych. Brak właśnie gruntownéj nauki szkolnéj u znacznéj części budowniczych, koncesyonowanych na mocy obowiązującéj ustawy, jest jedną z główniejszych przyczyn, że nasz przemysł budowlany, nie mówiąc już o architektonicznéj jego stronie, nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i nie stoi na wysokości nauki i sztuki. Wyżéj powołane postanowienia ustawy przemysłowéj uzasadnione były ówczesnymi stosunkami, gdyż przeważnie tylko empirycy byli głównymi czynnikami przemysłu budowlanego, podczas gdy nieliczni naówczas technicy poświęcali się wyłącznie tylko służbie państwowéj lub kolejowéj. Od czasu wejścia w życie rzeczonéj ustawy, zmieniły się jednak stosunki. Znaczna liczba techników, posiadających wyższe studya, pracuje nietylko w przemyśle budowlanym, ale i we wszystkich gałęziach przemysłu, a instytucya cywilnych techników z upoważnieniem rządowém, nadaje im daleko obszerniejszy zakres działania, aniżeli ustawa przemysłowa dla jednego tylko działu budownictwa. Dla słuchaczów prawa, medycyny, filozofii i teologii istnieje możność pracowania w obranym zawodzie na posadach państwowych sędziów, lekarzy i t. p., dla słuchaczów architektury, mechaniki i technologii chemicznéj nie ma obecnie możności otrzymania posady w służbie rządowéj, gdyż organizacya téjże, oparta na dawniejszych potrzebach i systemie kształcenia młodzieży, wymaga rozporządzeniem z dnia 2go grudnia 1860 roku ukończonych studyów specyalnie inżynierskich. Pomijając okoliczność, iż w praktyce przeprowadzono już rozdział wiedzy technicznéj na architekturę, inżynieryą, mechanikę, i technologię chemiczną, trudno pojąć, dla czego c. k. Rząd, który już uznał potrzebę takiego podziału wiedzy technicznéj w szkole i zaprowadził odnośne fakultety w politechnikach, mimo to nie zreorganizował dotychczas odpowiednio departamentu technicznego i tym sposobem wykluczał techników z wyjątkiem uczniów szkoły inżynieryi od służby państwowéj.

Rolnictwo, owa podstawa gospodarstwa krajowego, potrzebuje techników do przeprowadzenia choćby najzwyklejszych robót melioracyjnych, nie mówiąc już o robotach, mających wielkie znaczenie dla całych obszarów kraju, a polegających na uregulowaniu dzikich rzék naszych. Galicya nie posiada żadnéj sieci rzék spławnych i kanałów. W innych krajach rozpościerają rządy troskliwą opiekę nad podniesieniem rolnictwa i handlu w tym kierunku, jak np. w Badeńskiém, gdzie na 270 kwadratowych milach funkcyonuje sześciu rządowych inżynierów kultury. U nas tylko galicyjskie Towarzystwo gospodarcze pojmuje ważność sprawy, utrzymuje jednego, a zatém jednego na całą Galicyę inżyniera kultury.

Na podstawie powyższych przedstawień uprasza niżéj podpisane Towarzystwo politechniczne:

Ponieważ w instytucyi cywilnych techników, zaprowadzonéj rozporządzeniem c. k. Ministerstwa stanu z dnia 11. grudnia 1860 l. 18.601 zastąpione są wszystkie działy techniki i przemysłu, a więc i dział budownictwa lądowego, przez ludzi, którzy ukończyli wyższe studya techniczne.

Ponieważ instytucya cywilnych techników w

Galicyi istnieje i rozwija się, a przeto nie zachodzi potrzeba udzielania nadal konsensów wyłącznie na budowniczych:

I. „Wysoki Sejm raczy więc uchwalić rezolucyą do c. k. Rządu o zmianę §. 23. ustawy przemysłowéj z r. 1859 w tym duchu, by w ustępie piérwszym w miejsce słowa „budowniczego", zamieszczoném zostało: „cywilnego architekty lub inżyniera z upoważnieniem rządowém" — zaś ustęp drugi opuszczony był całkowicie".

Przez takie ograniczenie postanowień ustawy przemysłowéj, nie zostaną naruszone bynajmniéj prawa majstrów murarskich, ciesielskich itd., lecz przeciwnie rzemiosła na tém zyskają, ponieważ owi zdolni empirycy, którzy przy dzisiejszych stosunkach wejśćby mogli do zastępu budowniczych, pozostaną w zawodach, w których wzrośli i przyczynią się znakomicie do pożądanego ich rozwoju.

II. „Wysoki Sejm raczy przedstawić c. k. Rządowi, aby odnośnie do przeprowadzonego podziału nauk w szkołach politechnicznych, zreorganizował odpowiednio państwową służbę techniczną i zmienił w tym duchu odnośne rozporządzenia.

III. „Wysoki Sejm raczy przedsięwziąć odpowiednie środki, aby potrzebom kultury krajowéj zadość się stało przez zreorganizowanie służby melioracyjnéj i obsadzenie takowéj dostatecznym personalem technicznym".

Co do téj ostatniéj prośby, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać, że całe możliwe załatwienie téjże zależéć będzie od sposobu, w jaki przeprowadzonym będzie projekt o popiéraniu melioracyj gruntowych.

Sposób motywowania dwóch piérwszych próśb uznaje komisya.

Rzeczywiście w skutek postanowień powołanego w petycyi §. 23. ustawy przemysłowéj z roku 1859., uzyskało koncesye i posady wielu empiryków, teoretycznie niedostatecznie wykształconych, tém bardziéj, że na mocy dotąd obowiązującego §. 3. przepisu z dnia 8. marca 1850. r., pod tytułem: „Vorschrift über die Aufnahme von Bau-Eleven und die Einführung von Staatsprüfungen für den Baudienst" mogą być nawet kandydaci do służby rządowéj uwolnieni od złożenia poszczególnych świadetw, że nabyli w poprzedzającym §. 2gim lit. c) i d) przepisanych przygotowawczych i fachowych nauk. Złagodzenia te otrzymują jeszcze szersze zastosowanie §§. 8, 9 i 10, wyżéj powołanego przepisu z dnia 8. marca 1850 roku. Jak dalece ówczesny podział nauk i wymagania przy dotychczasowych egzaminach nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi rzeczy, najlepszym będzie dowodem §. 11. tegoż przepisu, który tak opiéwa: „Gegenstand der Staatsprüfung sind die drei Baufächer und die praktische Geometrie".

To téż wtedy już sam c. k. Rząd czuł całą niedostateczność i tymczasowość tych przepisów, w przepisie bowiem z dnia 8. marca 1850 na początku §. 3go wyraźnie jest powiedziane, że złagodzenia, co do studyów wymaganych od techników, kompetujących o służbę rządową, trwać mają tylko: „Do czasu zupełnego urządzenia technicznych zakładów naukowych". „Bis zur vollständig geregelten Einrichtung der technischen Studienanstalten".

Obecnie mamy już szkołę politechniczną, stojącą na wysokości teraźniejszego rozwoju nauk, z koniecznym podziałem na 4. fakultety: inżynieryą, architekturę, mechanikę i technologię chemiczną, należałoby uciążliwéj, gniotącéj tymczasowości kres położyć. Pominęli jednak petenci w swojém podaniu okoliczność, że c. k. Rząd uznając potrzebę zmian w téj mierze, wydał już rozporządzenie z dnia 12. lipca 1878 r. dotyczące uregulowania egzaminów i wydawania świadectw na szkołach politechnicznych, zaprowadzające na tychże szkołach egzamina państwowe. Chodzi więc już tylko o to, ażeby wyjednać u c. k. Rządu przyspieszenie zastosowania i zużytkowania tego rozporządzenia w myśl petentów.

Komisya zatém wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyą:

„Rezolucya.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najrychléj uczynił zawisłém przyjmowanie kandydatów do służby w rządowych biurach technicznych od zdania egzaminów państwowych, ustanowionych obecnie na szkołach politechnicznych; również ażeby tym tylko technikom udzielał konsensa na cywilnych budowniczych, którzy zdali rzeczone egzamina państwowe i zastosował do tego odnośne rozporządzenia i ustawy".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rezolucyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Popiel Michał (czyta):

Nr. pet. 344, sejmowy 536.

„Osadnicy Podwołoczysk o utworzenie gminy samoistnéj i podniesienie takowéj do rzędu miast.

Podobną prośbę wnieśli byli osadnicy Podwołoczysk na przeszłorocznéj sesyi do Sejmu, która do l. s. 495 jako niezałatwiona przez komisyą petycyjną Wydziałowi krajowemu przekazaną została. Wydział krajowy przesłał takową wysokiemu Namiestnictwu dnia 26. października 1877 do l. 29117.

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą osadników Podwołoczysk o utworzenie gminy samoistnéj i podniesienie takowéj do rzędu miast, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta):

Nr. pet. 171, sejmowy 273.

„Wysoki Sejmie!

Petycyą nauczycieli szkół ludowych w Krakowie o podwyższenie ich płac, przekazał wysoki Sejm komisyi edukacyjnéj do sprawozdania.

Komisya wywiązując się z zadania, zbadała sprawę i przekonała się, że okoliczności w podaniu petentów przytoczone, zasługują na uwzględnienie.

Ustawa krajowa z dnia 6. marca 1875, zmieniająca postanowienie art. 11., 12. i 13. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. z dnia 1. lipca 1873 część XXVIII Nr. 251) wyznaczyła w art. 11.: roczne płace nauczycieli szkół ludowych w szkołach pospolitych I. klasy we Lwowie i Krakowie w kwocie 700 złt. w. a., jako płace minimalne.

Petenci przytaczając wydatki najskromniéj obliczone na zaspokojenie potrzeb najniezbędniejszych, wykazują wydatek roczny w kwocie 867 złt. 61 ct. w. a.

Do stwierdzenia onéj kwoty, załączyli petenci wykaz przeciętnych cen targowych w Krakowie, wydany przez tamtejszy komisaryat targowy, a w wykazywaniu potrzeb swych, nie mają wcale wygórowanych żądań, jeżeli na osobę obliczą dziennie po 4³/₄ na śniadanie, na obiad po 15, a na kolacyą po 7¹/₄ cnt., po dwie sztuki bielizny, po jednéj odzieży i jednéj parze butów rocznie.

Zwracają uwagę petenci na roczne opłaty, jako to: na podatek, taksy emerytalne, taksy od dochodów, na drogość pomieszkań, które na przedmieściach krakowskich z pokoju i kuchni kosztują rocznie 200 złt.

Dodać do tego należy, że pokrycie potrzeb w kwocie 867 złt. 61 ct. wykazane, obliczone jest na stosunki prawidłowe, w razie choroby w rodzinie, a w rodzinie z kilku osób złożonéj, są to przypadki zwykłe, wydatek się zwiększa, na którego pokrycie nie ma już funduszu, chyba w pożyczce lichwą obciążonéj, gdyż nauczyciele nie mają możności szukania pomocy w zaliczkach na płacę, udzielanych urzędnikom publicznym wszelkich kategoryi.

Zważywszy, że powszechna ustawa szkolna z 14. maja 1869. w §. 55 ust. 1szym stanowi, iż płace minimalne tak powinne być wymierzone, aby nauczyciele starsi i młodsi, wolni od nużących zatrudnień pobocznych, mogli całą swą siłę poświęcić zawodowi, a pierwsi (nauczyciele starsi) utrzymać także rodzinę, w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni, okazuje się: Że płaca minimalna, ustawą krajową nauczycielom we Lwowie i Krakowie w kwocie 700 złt. wymierzona, nie wystarcza na utrzymanie nauczyciela starszego z rodziną w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni, czego dowodzi już ta okoliczność, że Rada miasta Lwowa w czasie organizacyi szkół miejskich, prócz onéj minimalnéj płacy, wyznaczyła nauczycielom kierującym i jednemu nauczycielowi starszemu dodatek służbowy w kwocie 200 złt., dwom zaś nauczycielom w każdéj szkole po 100 złt.

Petenci udawali się w sprawie, którę wys. Sejmowi przedłożyli, do Rady szkolnéj krajowéj, ta jednak czując prawdziwość okoliczności w podaniu ich przytoczonych, odpowiedziała w reskrypcie z dnia 28. kwietnia 1878 l. 3709, iż nie jest upoważnioną do podwyższania z funduszu krajowego płac nauczycieli szkół ludowych, po za kwoty ustanowione art. I. ust. z dnia 6. marca 1875 dla nauczycieli we Lwowie i Krakowie.

Mając na uwadze, iż nauczycielom lwowskim Rada miejska przyznała do płacy dodatek służbowy, celem polepszenia ich bytu, wypadałoby i nauczycielom krakowskim wskazać drogę właściwą, udania się ze sprawą do reprezentacyi miasta Krakowa. Wszelako drogą tą udawali się już petenci, ale bez skutku, gdyż budżet szkolny miasta Krakowa,

wyczerpnął już wszelkie źródła, z których czerpie na szkoły utrzymanie.

Zważywszy tedy na okoliczności, w ciągu powyższych uwag przytoczone; zważywszy, że płace ustawą wymierzone, nie są płacami minimalnemi, po nad które podnosić płace, służy prawo wysokiemu Sejmowi.

Zważywszy wreszcie, że dotychczasowe płace nauczycieli starszych w szkołach ludowych krakowskich, nie wystarczają na utrzymanie ich z rodzinami w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni;

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla starszych nauczycieli szkół ludowych krakowskich wyznacza się dodatki służbowe, które do emerytury wliczane nie będą.

W pięciu szkołach czteroklasowych, nauczycielowi kierującemu i jednemu nauczycielowi po 200 złt., dla dwóch innych nauczycieli po 100 złt.

W dwóch szkołach trzechklasowych, nauczycielowi kierującemu po 200 złt., dwom nauczycielom po 100 złt.

Kwotę na ten cel wynoszącą 3800 złt., jako część funduszu na potrzeby szkół ludowych, oddaje się do rozporządzenia Radzie szkolnéj krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koziebrodzki Szczęsny (czyta):

Nr. pet. 201, sejmowy 324.

„Gmina Grobla, powiat Nisko, prosi o odwołanie egzekucyi wojskowéj.

W załatwieniu téj petycyi komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą gminy Grobla o odwołanie egzekucyi wojskowéj, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Wobec krótkiego czasu, który nam jeszcze pozostaje do obrad, wobec wielu ważnych spraw, które wysoki Sejm ma załatwić, pozwolę sobie postawić wniosek, byśmy przerwali załatwianie petycyj, a przystąpili do dalszych spraw na porządku dziennym będących, mianowicie byśmy przystąpili do sprawy o melioracyach gruntowych.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Dunajewskiego, aby przerwać załatwianie petycyj, a przystąpić do dalszego porządku dziennego. Wprawdzie ustanawianie porządku dziennego należy do przewodniczącego, jednakże wobec tego, że załatwionych petycyi jest pięćdziesiąt kilka, a gdybyśmy daléj tak postępowali, to nie moglibyśmy innego przedmiotu wziąć pod rozprawy, upraszam panów, co się zgadzają, by na dziś zaprzestać petycye załatwiać, a przejść do dalszego porządku dziennego, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Wypada z kolei: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o popiéraniu melioracyi gruntowych. Ob. Al. 120.

Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj p. Gorajski ma głos.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Komisya kultury krajowéj w sprawie melioracyi gruntów przedstawiła wysokiéj Izbie do przyjęcia obok sprawozdania pod lit. A) projekt do ustawy pod lit. B) a projekt do uchwały pod lit. C) projekt rezolucyi. Krótki przeciąg czasu, jaki nam pozostaje do obrad w obecnéj sesyi, nie dozwala zeń korzystać z całą swobodą.

Ustawa zawiéra kilkanaście paragrafów i ważne postanowienia, zapewne wywoła żywą, a może i przedłużoną dyskusyą. Projekt do uchwały przeciwnie krótszy, daleko mniéj doniosłe zawiéra postanowienia. Z drugiéj strony uchwała zawiéra postanowienie, co do utworzenia biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym. Wykonanie tego

postanowienia w każdym razie powinno poprzedzać wykonanie ustawy zawierającéj sprawę pożyczki, z któréj mają być udzielane zasiłki gospodarzom, chcącym meliorować.

W każdym więc razie wykonanie uchwały powinno wyprzedzać wykonanie ustawy. Z tego więc względu uchwała jest w téj chwili ważniejsza i nagląca. Uchwalenie ustawy możnaby bez szkody dla rzeczy odłożyć do przyszłego roku. Na podstawie tych powodów proszę w imieniu komisyi kultury krajowéj, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, by JE. Marszałek raczył z porządku dziennego usunąć projekt do ustawy, a poddać jedynie pod obrady wniosek do uchwały. Również usunąć należy projekt do rezolucyi, która w ścisłym związku jest do ustawy.

JE. hr. Marszałek. Co do wniosku p. Szumańczowskiego, to tak się zapatruję. Ponieważ sprawozdanie obejmuje tak samo ustawę jak uchwałę, więc albo musi być sprawozdanie odczytane, albo wysoka Izba zechce sprawozdawcę od tego uwolnić. Skoro to nastąpi, wtedy poddam pod głosowanie formalny wniosek p. Szumańczowskiego, by na teraz usunąć z pod obrad piérwszy wniosek komisyi, tj. wniosek do ustawy, a wziąć pod obrady tylko wniosek do uchwały. Proszę o odczytanie sprawozdania.

Głosy: Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, co się z tém zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Szumańczowskiego. Proszę tych panów, którzy zgadzają się na to, by rozprawy i głosowanie nad ta ustawą było usunięte z porządku dziennego, oraz by przystąpić bezpośrednio do rozprawy nad proponowaną przez komisyą uchwałą, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie uchwały.

Sprawozdawca Gorajski. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w tekście uchwały zaszła pomyłka, mianowicie należy wykreślić przedrukowane mylnie z pierwotnego brzmienia uchwały proponowanéj przez Wydział krajowy wyrazy: „z powyższéj sumy opłacać się mające".

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać jak być powinno.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Wydział krajowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki."

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie całéj uchwały.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Uchwała.

1 Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3.500 złt. w. a. rocznie.

Wydział krojowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót melioracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót (podmajstrzy, Vorarbeiter) i otwiera w tym celu Wydziałowi kraj owemu kredyt do wyskości 2.500 złt w. a. rocznie.

3. Sejm otwiéra na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2.000 złt. w. a.

4. Otworzone pod 1, 2 i 3 kredyta będą pokryte z funduszu krajowego.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Chciałbym zaproponować nie-

które zmiany mianowicie co do piérwszego, drugiego, trzeciego, a szczególnie do piątego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, ale to już należy do rozprawy specyalnéj. Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, proszę p. sprawozdawcę przeczytać piérwszy ustęp.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„I) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie bióra melioracyjnego przy Wydziale krajowym i otwiéra w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3.500 złt. w. a. rocznie.

Wydział krajowy wyda instrukcyą, w której określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki."

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Do punktu piérwszego, ustępu drugiego wnoszę, ażeby opuścić po wyrazach „w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury" ten ostatni wyraz „kultury". Mnie się bowiem zdaje, że zakres działania tego inżyniera jest dokładnie oznaczonym poprzedzającemi słowy. Dodane słowo „kultury", alboby oznaczało stanowisko biurowe inżyniera, alboby wprowadzało nowy gatunek inżynierów, którzy w państwie austryackiém nie istnieją i na tutejszéj szkole politechnicznéj dyplomu takiego otrzymać nie mogą. Jeżeli zatém nie ta myśl była komisyi, to przez dodatek słowa „kultury" otwierałoby się ludziom niefachowym — technikom, którzy nie mają fachowego egzaminu, droga do osiągnięcia stanowiska, do którego nie mają uzdolnienia. Właśnie dzisiaj uchwaliliśmy wezwać Rząd, ażeby zaostrzył egzamina dla budowniczych, a przez ten dodatek zwalnialibyśmy ten rygor w innym kierunku. Z tych przyczyn mniemam, że opuszczenie słowa „kultury" nie uwłacza bynajmniéj myśli tego ustępu, a przeszkodzi różnym tłómaczeniom.

JE. hr. Marszałek. Nie podaję do poparcia poprawki p. Zbrożka dlatego, że chodzi mu tylko o opuszczenie jednego wyrazu i jeżeliby się komisya na to nie zgodziła, to w takim razie rozdzielę głosowanie nad tym ustępem. Czy żąda kto głosu?

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie zapytać szanownego sprawozdawcę, jak ten wyraz ma być rozumiany, który tutaj jest w rezolucyi, że „Wydział krajowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury". Czy rozumieć, że tą instrukcyą wyznaczone będzie wynagrodzenie w tym sensie, że to byłoby każdéj chwili do zmienienia, czy, że to będzie stały urzędnik, który będzie przyjęty na etat urzędników Wydziału krajowego? Jeżeli mam rozumieć piérwsze, to nie miałbym nic przeciwko temu, gdyż uważam to jako próbę, która, daj Boże, ażeby się powiodła; jeżeli ma mieć znaczenie drugie, iż Wydział krajowy zostanie przez to upoważniony przyjąć inżyniera i nadać mu prawa urzędnika Wydziału krajowego, w takim razie musiałbym się sprzeciwić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos, w celu dania wyjaśnienia.

Sprawozdawca p. Gorajski. Na piérwszy moment zdaje się, że Wydział krajowy urządzając biuro melioracyjne przyjmie odpowiedniego technika i wyznaczy mu odpowiedne wynagrodzenie. Czy jednakowoż posada będzie stabilizowaną, to będzie zależało od dalszych propozycyj Wydziału krajowego. Więc tutaj nie przesądzała niczemu komisya kultury krajowéj.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. W imieniu Wydziału krajowego muszę oświadczyć, że Wydział we wnioskach swoich nie miał na myśli, aby inżynier kultury miał być stałym urzędnikiem.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. Co do poprawki p. Zbrożka, zawiadamiam, iż uważam ją za stylistyczną i nie mam nic przeciwko niéj.

JE. hr. Marszałek. Komisya zgadza się na opuszczenie tego wyrazu „kultury". Upraszam więc tych panów, którzy piérwszy ustęp z opu-

szczeniem wspomnianego wyrazu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót melioracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót (podmajstrzy, Vorarbeiter) i otwiéra w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.500 zlt. w. a. rocznie."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Chciałbym przy tym ustępie mieć oznaczone miejsce, gdzie się ten kurs odbywać ma i chciałbym dodać, ażeby ten kurs utworzony był przy szkole rolniczéj w Dublanach. Wykłady teoretyczne trzymane będą w zimie, a w letniém półroczu z wszelką swobodą będą się mogły próby i doświadczenia robić na polu. Stawiam więc wniosek, aby dodać do tego ustępu „przy szkole rolniczéj w Dublanach".

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy popiérają wniosek p. Zbrożka, raczą rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują punkt drugi uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„3. Sejm otwiéra na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2000 zlt. w. a."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Ustęp ten opiéwa (czyta go powtórnie):

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie" i t. d. Chciałbym ten ustęp mieć ustylizowany, jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi i chcą się daléj kształcić w zawodzie melioracyjnym, a przyjmują zobowiązanie" i t. d.

Ja wychodzę z tego stanowiska, że człowiek praktyki, z pewnością nie pojedzie za granicę, aby daléj tę praktykę odbywać, Ukończony akademik, inżynier, który zdał egzamina fachowe, będzie korzystał z tego stypendyum, a my w takich ludziach zyskamy pracowników, którzy dla kraju pożytek przyniosą.

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz tę poprawkę.

P. Zbrożek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi i chcą się daléj kształcić w zawodzie melioracyjnym, a przyjmują zobowiązanie" itd.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy popiérają tę poprawkę, raczą rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Muszę się stanowczo sprzeciwić poprawce, uczynionéj przez posła Zbrożka i to nietylko na podstawie wywodów, które nie omieszkam uczynić, ale zarazem opiérając się na praktyce, którą wyniosłem z czynności w towarzystwie gospodarskiém. Przedewszystkiém zauważyć muszę, że obawa, jakoby Wydział krajowy nie znalazł dostatecznéj ilości kandydatów, chcących kształcić się na inżynierów melioracyjnych, a mających już zawodową praktykę, zdaniem mojém, jest nieuzasadnioną. Albowiem kiedy towarzystwo rolnicze rozpisywało konkurs stypendyjny pod warunkami projektowanymi przez komisyą, to jest, iż ubiegający się o stypendyum w celu kształcenia się w dziale nauki melioracyjnéj, prócz egzaminów, świadczących o ukończeniu nauki technicznéj, muszą niemniéj posiadać zawodową techniczną praktykę, to nie jeden, ale kilkunastu kandydatów zgłosiło się o nie. Towarzystwo wybiérało tych, za którymi świadectwa i praktyka przemawiała więcéj. Mniemam przeto, że skoro na stypendya towarzystwa gospodarskiego, które nie zapewniały bytu tak dalece, jak mogą zapewnić stypendya rozpi-

sane przez Wydział krajowy, nie brakowało kandydatów, posiadających wymaganą kwalifikacyą, to nie zachodzi obawa, aby się nikt nie zgłosił, gdy Wydział kraj. rozpisze konkurs. Ale tu idzie jeszcze i o to, że według doświadczenia, które osobiście poczyniłem, nabyłem przekonania, że egzamina nie dają jeszcze pewności kwalifikacyi i nie są rękojmią, czy ten ukończony technik, wyjechawszy za granicę na naukę melioracyjną, potrafi następnie dobrze niwelować i mierzyć, co przecież jest niezbędnem, jeżeli inżynierowie mają skutecznie działać.

To są powody, które skłoniły komisyą kultury krajowej do stanowczego stawienia takiego żądania, aby przy nadawaniu stypendyów, prócz ukończonéj techniki, również i już odbyta zawodowa praktyka wymaganą była.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Dziwnéj argumentacyi użył przedmowca, że tym ludziom należy udzielać stypendyum, którzy dali dowody, że znają miernictwo i niwelacyą. Na naszéj instytucyi są zaprowadzone podwójne egzamina państwowe, teoryczne i praktyczne. Egzamin tak teoryczny jak praktyczny, jest ścisły, żąda się od kandydata tyle, że zdawszy egzamina wszelkim wymogom w swoim zakresie zadość uczynić będzie w stanie.

To czego żąda p. Abrahamowicz, aby tylko takich ludzi wysełać, którzy umieją niwelować i mierzyć jest bardzo skromne i zdaje mi się, że znajdziemy licznych kandydatów. Technik, któryby tego nie umiał, nie może nosić nazwiska technika, jest to człowiek, podszywający się pod nazwę technika, ale o zawodzie technicznym nie ma wyobrażenia, i nie mogę przypuścić, aby taki technik mógł podać prośbę o udzielenie stypendyum. Mnie idzie o to, aby zamknąć furtkę do starania się o stypendyum ludziom niefachowym, którzy skończyli może pierwszy lub drugi rok techniki z frekwentacyą, a przeszkadzają ludziom pracy, którzy cały czas swój poświęcają naukom i kształcą się na mężów, którzy w przyszłości swe zdolności oddadzą na usługę krajowi. Proszę wys. Izbę, aby na każdy sposób, te słowa „którzy złożyli egzamina państwowe“ przyjęła. Zgadzam się na to, aby wyrazy: „mający zawodową praktykę“, których opuszczenia pierwéj proponowałem, zostały zatrzymane.

P. hr. Jan Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. hr. Jan Stadnicki. Zapisałem się do głosu nie z tego powodu, że p. Zbrożek postawił początkowo wniosek, aby wyrazy „mających zawodową praktykę“ wypuścić; a ja właśnie chciałbym, aby te wyrazy były zatrzymane. Mojém zdaniem, technik ukończony, jeżeli nie ma praktyki zawodowéj, nie będzie mógł korzystać z tego stypendyum, albowiem praktyka za granicą będzie bezkorzystną, jeżeli on nie będzie miał już praktyki w tym zawodzie.

Ponieważ jednak p. Zbrożek cofnął tę poprawkę, przeto oświadczam, iż przeciwko jego dalszemu dodatkowi nic nie mam do zarzucenia.

P. Zbrożek. Oświadczam, iż cofam mój wniosek opuszczenia wyrazów „mających praktykę zawodową“ obstaję jednak przy żądaniu egzaminów państwowych. Wniosek mój będzie więc tak opiéwał (czyta):

„Sejm otwiera na stypendya dla techników mających fachowy egzamin i zawodową praktykę, a chcących i t. d.“

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Nie będę bronił obecnie zatrzymania słów „mających zawodową praktykę“, bo także nie występuję przeciw stylizacyi p. Zbrożka, żądającego, aby „technicy byli ukończeni“, jednakowoż nie chcę poprzestawać na wymaganiu egzaminów państwowych. Albowiem takie postanowienie wykluczałoby każdego, któryby za granicą skończył technikę. Wszakże wiadomo, że nie jeden studyuje rok lub dwa lata w kraju i udaje się dla ukończenia nauk za granicę, a zatém dla takiego, który kończy potém technikę za granicą, stypendyum nie byłoby dopuszczalném, ponieważ nie ma austryackich egzaminów państwowych. Godzę się więc na to, aby technicy byli ukończeni, ale żeby mieli egzamina państwowe, tego nie uważam za rzecz niezbędnie potrzebną.

P. Zbrożek. Upraszam o głos dla sprostowania faktu.

JE hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos dla sprostowania faktu.

P. Zbrożek. Muszę dla sprostowania powiedzieć, że u nas nie ma żadnych innych egzaminów, tylko egzamina państwowe, tak samo jest we Francyi, jak i we wszystkich innych krajach.

Nie ma innych ukończonych techników, tylko tacy, którzy mają egzamina państwowe.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. P. Zbrożek początkowo postawił poprawkę, która mojém przekonaniem daleko mniéj wymaga, jak wymaga projekt komisyi kultury krajowéj. Projekt komisyi kultury krajowéj żąda obok ukończonéj nauki i egzaminu także i tego, aby technicy mieli zawodową praktykę w naszym kraju. Albowiem jestem przekonany, że technik, który złożył egzamina z najlepszym skutkiem, jeżeliby nie miał zawodowéj praktyki w naszym kraju nie umiałby zastosować wszelkich zagranicznych nowych wynalazków do naszego kraju. Zmieniona następnie poprawka p. Zbrożka idzie daléj, jak stylizacya wniosku komisyi kultury krajowéj. Jestem pewny, że Wydział krajowy nigdy nie będzie uwzględniał innych indywiduów, jak tych, którzy się przy egzaminach praktycznych i teoretycznych wyszczególnili. Nie mieliśmy przyczyny jednak tak ściśle wiązać Wydziału krajowego, aby tylko tym indywiduom, jakich wydają szkoły państwowe austryackie, mógł udzielić dobrodziejstwa stypendyów, a inni również zdolni, ukończywszy szkoły techniczne za granicą, mieli być wykluczeni od możności użycia ich do téj sprawy, dla której mogliby być najodpowiedniejszymi. Pozostaję zatém przy pierwotnéj stylizacyi tego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Poddaję naprzód pod głosowanie uchwałę 3. w brzmieniu wniosku p. Zbrożka. Według wniosku p. Zbrożka uchwała 3. opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi, mają już zawodową praktykę i chcą się daléj kształcić w zawodzie melioracyjnym a przyjmują zobowiązania itd.“

Kto przyjmuje tę stylizacyą uchwały 3., zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęta. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek komisyi (czyta):

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2000 złt. w. a.“

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Otworzone pod 1, 2 i 3 kredyta, będą pokryte z funduszu krajowego“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania; upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski czyta:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. W tym ustępie żąda komisya czegoś od Rządu, co rzeczywiście już istnieje. Co to ma być za kurs techniki melioracyjnéj, to już w sprawozdaniu Wydziału krajowego w §. 1. jest zawarte (czyta):

„Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia imieniem kraju pożyczki do wysokości nominalnéj 5,000.000 złt. pod warunkami najmniéj uciążliwymi, w celu niesienia pomocy spółkom wodnym, zawiązanym na podstawie ustawy krajowéj z 14. marca r. 1875. Nr. 38. Dz. ust. kr., tudzież pojedynczym właścicielom gruntów w uregulowaniu biegu wody niespławnéj, wykonaniu robót, chroniących od zalewu, osuszaniu przez rowy lub dreny, a wreszcie nawodnianiu gruntów.

Mnie się zdaje, że to, co Wydział krajowy w swoim projekcie, co się tyczy techniki melioracyjnéj rozumié, to jest to samo, co nazywają hydrauliką rolniczą. Jeżeliby wykładów na technice odpowiednich nie było, lub jeżeliby ten kierunek lekko traktowano na technice, nie miałbym nic przeciw temu, aby wezwać Rząd do zarządzenia takich wykładów. Z programu na ten rok szkolny przepisanego możecie panowie wyczytać, że właśnie

przez oba kursy w przedmiocie budowy wodnych, oprócz innych rzeczy, wykładają się następujące przedmioty (czyta):

„Roboty wodne. Regulacya rzék, przyczyny nieregularności w naturalnych korytach rzék, cel regulacyi, roboty faszynowe i kamienne, główne i pomocnicze, przekopy, systemy regulacyi, wały ochronne, zabudowanie potoków górskich, jazy, upusty, projektowanie i budowa kanałów, cysterny, studnie, wodociągi, osuszanie bagien, drenowanie, namulanie nizin, systemy nawodniania łąk".

Przeto twierdzić mogę, że w całéj rozciągłości wykładana jest przez jednego profesora ta dyscyplina, o któréj mowa jeżeli nie więcéj. Żądać od Rządu nie można, aby wprowadził równoległy kurs techniki melioracyjnéj i Rząd tego nie uczyni, niemając funduszów zadośćuczynienia wymogom, które rzeczywiście dla naszego zakładu są nader potrzebne. Na szkole politechnicznéj są utworzone cztéry fakultety, lecz dla kraju najwięcéj potrzebny t. j. rolniczy wcale nie egzystuje. Żądać od Rządu fakultetu rolniczego, na teraz zdaje mi się by było za śmiałém, (głosy: oho!) przy teraźniejszych stosunkach finansowych, i dla tego także, że w Wiédniu istnieje akademia „Hochschule für Bodencultur". Lecz żądać można od rządu, aby wprowadził na naszéj politechnice wykłady, które w ścisłym stosunku stoją z melioracyą, tak że technik uczęszczający na te wykłady, zrozumié lepiéj co i jak ma meliorować. Nie wykładają się u nas kursa gospodarstwa rolniczego. Że tych wykładów żądać możemy od rządu, że bardzo są one pożądane dla kraju udowodnia uchwała wys. Sejmu z r. 1869, gdzie w projekcie urządzenia techniki, żądano nauki gospodarstwa rolniczego, lasowego, chowu bydła i sadownictwa. Możnaby zarzucić, że na innych politechnikach jak w Wiedniu, w Bernie, w Gracu, katedry gospodarstwa rolniczego nie egzystują. Otóż mogę udowodnić, że w Wiedniu na politechnice wykładają:

1. Land und Forstwirthschaftlehre.

2. Uiber den Getreidebau mit vorzüglichster Berücksichtigung der Beziehungen desselben zum Maschinenwesen.

Na politechnice w Pradze:

1. Encyklopedie polniho hospodarstvi.

2. Spravoveda.

Na politechnice w Gracu:

1. Landwirtschaftslehre.

2. Obst, Wein und Hopfenbau.

3. Uiber die Einrichtung landwirthschaftlicher Gebäude.

4. Uiber landwirthschaftliche Geräthe und Maschinen.

5. Forstwirthschaft i t. d.

Na politechnice w Bernie:

1. Landwirthschaftslehre.

2. Encyclopedie der Forstwissenschaften.

Jeżeli katedra gospodarstwa rolniczego będzie wprowadzona na politechnice, to na każdy sposób będzie technik-inżynier, chcący poświęcić się robotom melioracyjnym, lepiéj prace swe wykonywać. Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

„żeby na końcu piątego ustępu, zamiast techniki melioracyjnéj, położyć gospodarstwa rolniczego".

Jeżeli wys. Izba przyzwoli na moję poprawkę, to uzyskamy, że znaczna część młodzieży zwróci się na pole, na którém krajowi wielką usługę oddać potrafi, nie będzie się cisnąć do pracy biórowéj i czysto mechanicznéj, przy kolejach zelaźnych.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku.

P. Zbrożek. Zamiast słów: „techniki melioracyjnéj", mają być umieszczone słowa „nauki gospodarstwa rolniczego".

JE. hr. Marszałek. Panowie, którzy ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. P. Stadnicki Jan ma głos.

P. hr. Stadnicki. W komisyi kultury krajowéj mieliśmy sposobność wysluchać uwag p. Zbrożka i kwestye te razem dość obszernie traktowaliśmy. Otóż w skutek cennych wskazówek, jakich nam p. Zbrożek dostarczył, przyszliśmy do przekonania, że pod względem przedmiotu, który tak komisya kultury krajowéj, jak p. Zbrożek życzyli sobie, aby był wykładany, nie różniły się nasze zapatrywania, co najwięcéj różniliśmy się co do tytułu przedmiotu jakiśmy chcieli, aby był wykładany na politechnice lwowskiéj, i w skutek tego były przedkładane najrozmaitsze projekta. Jedni byli tego zdania, aby to nazwać technologią rolniczą, inni hydrauliką rolniczą, inni wreszcie gospodar-

stwem rolniczém, a komisya kultury krajowéj, zatrzymała się przy nazwie: technika melioracyjna.

Rzecz niezawodna, że pomimo to, iż przedmioty melioracyjne, jak powiedział p. Zbrożek, są wykładane na politechnice lwowskiéj, jednakowoż jest zupełnie co innego przedmioty traktować porozrzucane po rozmaitych wykładach, jak to zawsze przy wykładach techniki ma miejsce, a zupełnie co innego kurs specyalny, który się do techniki rolniczéj odnosi. Jak miałem sposobność wówczas przy posiedzeniu komisyi kultury krajowéj wspomnieć, w szkole dróg i mostów we Francyi wskutek tego, że od 30 lat zajmują się inżynierowie rządowi techniką rolniczą, jest urządzony kurs, który się nazywa kursem hydrauliki rolniczéj, a który właściwie niczém inném nie jest, jak tylko dwuletnim kursem gospodarstwa rolniczego. Tam nazywa się ten kurs hydrauliką. Według mego przekonania, nazwa ta jest obojętną, albowiem w szkole wyższéj tak jak nią jest c. k. politechnika we Lwowie, to ostatecznie głównie wykład zależy od profesora, a nie od nazwy, jaką się nadaje przedmiotowi, wykładać się mającemu.

Pod nazwą „technika melioracyjna rolnicza“, rozumié się to wszystko, co się odnosi do budowy gospodarczych budynków, do nauki maszyn rolniczych, do melioracyi rolniczéj w ściślejszém tego słowa znaczeniu, t. j. do drenowania, nawodniania, do budowy szluz używanych przy nawodnianiu. Jest to zupełnie to samo, tylko się inaczéj nazywa.

Ponieważ się zdawało, że występując z nowém pojęciem („nauka gospodarstwa rolniczego“). znaczyłoby to skomplikować żądania, które stawiamy Rządowi, dla tego myśleliśmy, że jak nazwiemy techniką melioracyjną przedmiot, który ma być wykładany w szkole technicznéj, to nazwa ta nie będzie się różniła od dotychczasowych pojęć Ministerstwa oświaty w sprawie urządzania wykładów w szkole politechnicznéj i wtedy łatwiéj byśmy mogli ten wykład uzyskać. Gdyby się postawiło żądanie, urządzenia kursu gospodarstwa rolniczego, to mogłoby to być wzięte za żądanie 5go fakultetu na politechnice lwowskiéj. Otóż nie przecząc, że 5ty fakultet byłby nadzwyczaj pożądanym, zachodzi wątpliwość, czyby na to Rząd przystał.

To są powody, dla których nie różniąc się w celach, poróżniliśmy się z p. profesorem Zbrożkiem, pod względem nazwy i zatrzymaliśmy się przy wyrażeniu „technika melioracyjna“.

Zresztą mam przekonanie, że komisya kultury krajowéj, dodałaby chętnie jedno słowo, któreby może odpowiadało i żądaniu p. Zbrożka, gdyby przedmiotowi nadano nazwę: „techniki melioracyjnéj rolniczéj“.

Czynię zatém tę poprawkę do wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę stylistyczną popiérają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poparta. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Nie mogę się zgodzić z wywodami mowcy poprzedniego, że chodzi tu tylko o nazwę. Sądzę, że tu chodzi o rzecz samą. P. Zbrożek żąda czego innego jak komisya, bo tu się nie da zaprzeczyć, że jak powiémy „wykłady gospodarstwa rolniczego“ to jest to ogólnikowe wyrażenie, pod które mniejsza część może być podciągniętą. Ale to nie jest to, o co chodzi. Cały przedmiot, który nas zajmuje, jestto przedmiot melioracyi, i przy téj kwestyi melioracyjnéj należy stawiać tylko żądania odpowiedne temu przedmiotowi, który nas zajmuje. Co do tego, że się tam już wykładają rzeczy pewne przez pół roku, to p. Zbrożek przyzna, że w jedném półroczu tych wszystkich przedmiotów nie może się uczeń nauczyć. A my praktyczni gospodarze wiémy, że jak przyjdzie szluzy, młyny, jazy budować, i w ogóle każdą rzecz, gdzie woda grozi zepsuciem, to nie mamy ludzi, a to co zrobią, to się wkrótce zepsuje. — Trzymajmy się tego przedmiotu, który stoi na porządku dziennym. Na ten przedmiot uchwaliliśmy już fundusz i żądajmy od Rządu, aby dał także sposób wykształcenia się młodzieży w tym kierunku, o który chodzi. Jak postawimy ogólnikowe żądanie, to nawet trudno będzie coś osięgnąć. Może coś zrobią takiego, co nam w tym względzie, o który chodzi, nie będzie wiele pomocne. Dlatego proponuję przyjęcie wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Szanownemu p. Stadnickiemu muszę powiedzieć, że gdyby utworzono równoległe kursa, to nie znaleźliby się słuchacze, którzyby na ten kurs uczęszczali, bo musiałby proferor rzeczy już znane powtarzać. Co do szanownego przedmowcy, to odpowiém, że jeżeli idzie o inne rzeczy, to te inne rzeczy wykładają się nie w dwóch półroczach, tylko w 6 kursach, to jest całkiem co in-

nego, jeżeli podciągniemy pod melioracyą budowę młynów, kanałów większych i t. d., wtedy nietylko przez jedno, ale przez kilka półroczy przedmiot musi być wykładany. Najchętniéj cofnąłbym moję poprawkę, ale czuję na sobie odpowiedzialność, że gdybym ją cofnął, musiałbym się przyznać do tego, że to, co powiedziałem, jest nieprawdziwe. Muszę oświadczyć, że cały kurs melioracyi w całém tego słowa znaczeniu, jest wykładany tak, jak tego panowie żądacie, a więc nie ma panowie przyczyny, ażebyście to uchwalali, co już jest.

Wolno się każdemu podać do habilitacyi, i habilitowany będzie kandydat, skoro wykaże się odpowiedniemi zdolnościami. Korzystném by było, gdyby Sejm wyznaczył stypendyum do podróży za granicę dla zdolnego kandydata, któryby późniéj mógł się habilitować jako docent, korzystném by było, gdyby tego docenta Sejm honorował, wykłady równoległe są zawsze pożądane, lecz nie mam nadziei, aby je Rząd wprowadził, i proszę dlatego o łaskawe przyjęcie méj poprawki.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Gorajski. Ustęp piąty w téj uchwale zawarty, był początkowo przez Wydział krajowy wstawiony do rezolucyi. Ta miała być wprost do c. k. Rządu wniesioną właśnie o zaprowadzenie nauki techniki melioracyjnéj. Przy bliższém jednak rozpoznaniu sprawy, po wyjaśnieniu, jakie nam p. profesor Zbrożek dał w komisyi kultury krajowéj, gdzie proponował, abyśmy podjęli wniosek o założenie fakultetu rolniczego, przeciw czemu komisya kultury krajowéj nie miałaby nic do zarzucenia, chociaż prawdopodobnie nie tak łatwo byłoby to uzyskać, komisya kultury krajowéj nie mając pewnych informacyi, jak dalece żądanie to przez Rząd mogłoby być uwzględnione, przedłożyła ten ustęp do uchwały, to jest, upoważniając Wydział krajowy, żeby on rokował z Rządem i dopiéro przy tych rokowaniach, przy bliższém rozpoznaniu możności, co się osiągnąć da, wtenczas ściśle oznaczył nazwę, jaką te wykłady przybrać mają.

Przyjęliśmy w końcu stylizacyą techniki melioracyjnéj dlatego, ponieważ ta odpowiadała ogólnemu żądaniu, jakie Wydział krajowy, jakie komisya kultury krajowéj chciała postawić, a powtóre, że na akademii rolniczéj w Poppelsdorf jest właśnie cały oddział pod tytułem: „Kulturtechnischer Unterricht“. Być może, iż pod tą nazwą na technice lwowskiéj, jakiś oddział mógłby być zaprowadzony, a jeżeli nie oddział to przynajmniéj jakaś katedra, która bliżéj określi wykłady, odnoszące się specyalnie do melioracyi gruntowéj. Co do dodatku p. Stadnickiego, nie mam nic przeciw temu, tylko zdaje mi się, że jeżeli mówi się o technice melioracyjnéj, to rozumie się rolniczéj. Obstaję zatém przy tekście piérwszym.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy głosują za ustępem 5. w myśl wniosku p. Zbrożka (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów gospodarstwa rolniczego.“

aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp 5. w myśl wniosku kom isyi, który opiewa (czyta)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj.“

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy są za tém, aby po słowach „wykłady techniki“ umieścić słowa: „rolniczo-melioracyjnéj“ — aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sekretarz p. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tych uchwał bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Posiedzenie następne jutro o godzinie 10téj przed południem.

Na porządku dziennym (czyta):

Porządek dzienny dwudziestego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek 15. października 1878 o godzinie 10téj przed południem.

1. Piérwsze czytanie wniosku p. Pławickiego w

przedmiocie wypracowania projektu ustawy o rybołowstwie.

2 Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. z projektem do ustawy drogowéj. — Sprawozdawca komisyi drogowéj p. Męciński.

3. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj nad petycyami o subwencyą na regulacyą rzéki Świca. — Sprawozdawca p. Stadnicki Jan.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj p. Dunajewski.

5. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o petycyi komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. — Sprawozdawca p. Dunajewski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 25 wieczór).

~ drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromann.